

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k.; Nekrolog. 50 k.; Doniesienia 50 k.; Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę 2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1153

Petersburg, 6 (19 sierpnia) 1904 r.

Rok XXIII. № 32

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

D-r Br. KNOTHE po powrocie z zagranicy, ordynuje jak dawniej w Odesie, od godz. 4—5, ulica Witte-8. Chor. wewnętrzne i nerwowe (elektryzacja). (6407)

Nauczyciel z wysokim wykształceniem, wyborna konwersacja francuska i niemiecka. Nauczycielki polki z wyższym wykształceniem, wyborne rekomendacje, francuzki przybyłe wprost z zagranicy.

Biurowe nauczycielskie w Warszawie „ZALEŃSKI”, Mazowiecka 3. (2801)

Kto chciałby podjąć się dostawy **SUSZONYCH WARZYW**, przeważnie kapusty i buraków, raczy przesłać ofertę pod adresem: Mińsk gubernialny, W. RAMULT. (6445)

Hôtel-Pension Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej
powiększone—I i II piętro
Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja JW. Adama Kraslińskiego. (2637)

„STACH”
Ballada do śpiewu lub melo-deklamacji, słowa Marji Konopnickiej, muzyka Zygmunta Zaremby. Cena kop. 60. „Kiosy z rodzinnej niwy”. Zbiór ulubionych motywów swojskich, opracował w łatwym stylu na fortepian na 4 ręce Wiktor Zientarski. Cena kompletu w jednym zeszytach rb. 3. Nakład Leona Izdzikowskiego w Kijowie. (6463)

„A. CONTI”
SZKOŁA ARTYSTYCZNA DLA KOBIET
w Warszawie, przeniesiona została na ul. Wielką № 23, róg Wspólnej.
Rysunki i Malarstwo. Rzeźba. Sztuka stosowana. Rys. techniczne. Kurs dla dzieci.
Kursy rysunków wieczornych i niedzielnych. Zajęcia od g. 10—2 i od 5—7.
Kierownicy artysty: A. Ansten, M. Gerson-Dąbrowska, K. Jankowski, A. Jasński, L. Lempińska, B. Maruszewski, M. Trzebiński i Wł. de Turquier. Zapisy od 25 sierpnia. Początek zajęć od 15 września. Wszelkie wyjaśnienia i programy wysyła się na żądanie. (2730)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM
z klasą wstępną i pensjonatem
Zofji z Wróblewskich Kurmanowej
prowadzonym na wzór
«North London Collegiate School»
Warszawa, Krucza 42,
zapis uczennic codziennie od g. 1—3 i od 5—7. Egzaminy 1, 2 i 3; lekcje 5 września. (2787)

Prywatny wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym

H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1.

daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice, które nie życzą sobie korzystać z programu gimnazjalnego, otrzymują wyższe wykształcenie bez języków klasycznych. Przyjmuje się panienki od 7-go roku życia. (6422)

Abbazia—Villa Ajram

jedyny polski pensjonat, znacznie rozszerzony, w dwóch willach, 32 pokoje. Na sezon kąpiele morskich i winogronowej kuracji od 1 sierpnia można zamawiać apartamenty i pojedyncze pokoje. Kuchnia doskonała. Właścicielka **Natalja Jordanowa**. Listy i telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6486)

W 7-klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym z klasami przygotowawczymi i z «ogródkiem dziecięcym»

Anny Jastrzębskiej

w Rydze, Elisabethstr. № 55 rok szkolny zaczyna się 1 września (19 sierpnia). (6499)

500 garniturów rozprzedanych przez nas do roku 1903.

RUSTON, PROCTOR & Co

Specjalność od 62 lat. Najmniejsze zużycie: opału, smarów i obsługi.
Lokomobile i Młocarnie Parowe.
Budowa ciągle doskonała, przy stosowaniu najnowszych technicznych ulepszeń w konstrukcji i materiałach. Ostatnie doniosłe ulepszenia w młocarniach: samonastawne panwie kulkowe ze smarowaniem pierścieniowem do wału bębnowego i łożyska samozwrotne do wałów wytrząsaczowych.

NOWOŚĆ!

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe

„AVANCE”

z fabr. B. A. HJORTH & Co Stockholm.
po raz pierwszy w r. z. przez nas do kraju sprowadzone i do-kładnie wypróbowane. Nieporównane w działaniu i lekkie do przewozu.

Nowość tę polecamy specjalnie do młocarni RUSTON PROCTOR wszelkiej wielkości, ze względu na tanią robotę, pośpiech, a przedewszystkiem absolutne bezpieczeństwo od ognia; motory „AVANCE” pracują bowiem bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało przy stodołach.

Cenniki i objaśnienia bezpłatnie.

POLECAJĄ WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4. (2797)

LUDWIK (syn Aleksandra) Adw. Przystały GROZA, z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6387)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
«DOM POLSKI»
Via Leopardi, 17.

Od 1-go września
„Pension de Famille”
Marji Warnka
w Warszawie, Jerozolimska 80.
Lokal z wszelkim komfortem umyślnie na ten cel zbudowany. Elektryczność. Winda. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Telefon. Ceny umiarkowane. (2728)

Domowe obiady
ze świeżej prowizji, po 45 k., z 3 potraw.
Średnia Podjaczeskaja № 6, m. 20. (6433)

W zakładzie naukowym VI-cio-klasowym z pensjonatem i klasą przygotowawczą
Marji Grochowskiej
Warszawa, Miodowa № 1.
Zapis od 20 sierpnia. Egzaminy wstępne 2 i 3 września. Lekcje 5 września. (2770)

„NOWOŚĆ!”
„PAS-GORSET”
Najświeższe modele gorsetów na sezon bieżący:
„Roxane” i
„Berthe Borreiros”
poleca pracownia
gorsetów F. Kossobudzkiej
pod firmą „AU BON TRAVAIL”.
Warszawa, 22, Nowy-Świat, 22. (2704)

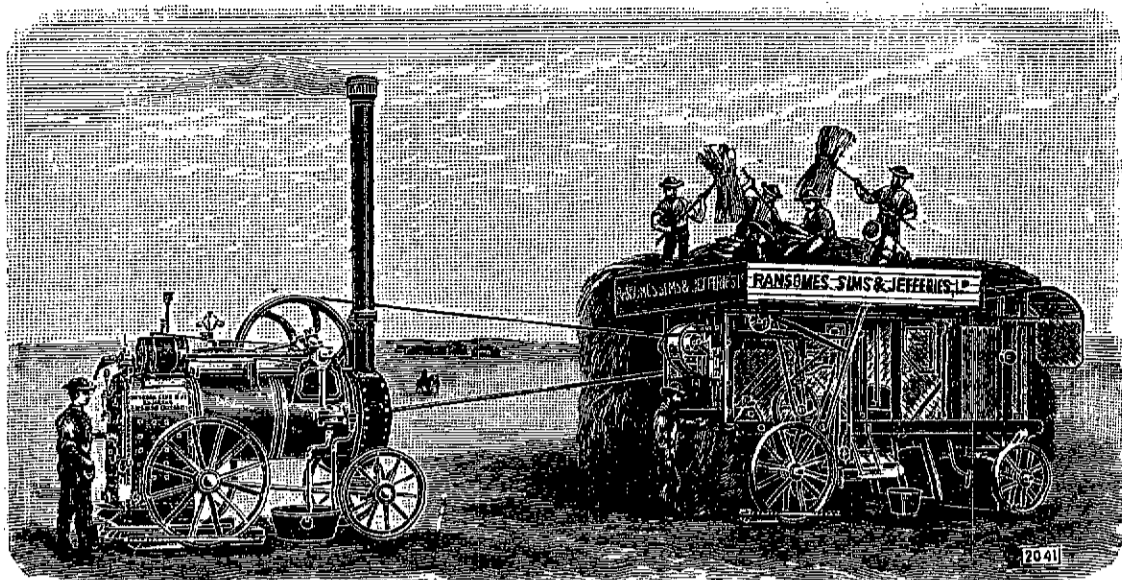
Biurowe nauczycielskie pierwszorządne
JASIŃSKIEJ
Włodzimierska 19, w Warszawie,
poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuzki. (2482)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach zalutowanych
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone NESTLÉ’a

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



W Lokomobilach i Młocarniach parowych
ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Id.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

GORZELANY

rektyfikator, obeznany z nowszą metodą, z 12-letnią praktyką i z dobrými świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: **Bobrujsk, gub. Mińskiej**, „do wostrebowania“ B. P. (6472)

POTRZEBUJĘ

na dwa lata korepetytora dla przygotowania syna do gimnazjum; wymagane są poważne rekomendacje. Zgłaszać się: poczta Słuck, gub. Mińska, majątek Branczyce—**Jerzy Bulhak.** (6469)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracji Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawadniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania piodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Zakład naukowy żeński VI-klasowy z internatem Heleny Kowalewskiej

Warszawa, Marszałkowska 98,
przyjmuje zapisy uczennic codziennie od g. 4 do 5 po poł. (2659)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

NIESŁOWNY. — A wleć pani rozwodzi się z mężem?
— Stanowczo.
— I z jakiej przyczyny?
— Ach, proszę pana, to ogromnie niesłowny człowiek: tyle razy zaklinał się, że gotów dla mnie umrzeć, a dotąd żyje! (Smigus)

W SĄDZIE. — Jakżeś pan mógł w biały dzień zaczepić tu obecną pannę Micię?...

— Panie sędzio, niech pan spojrzysz w cudne oczy tej panny, niech pan spojrzysz potem na to jasne lipcowe niebo i niech pan się uderzy w piersi, czy pan sam nie zaczepiłby panny Mici. o ile toby się udało? (Mucha)

Konstancja Swołyńska

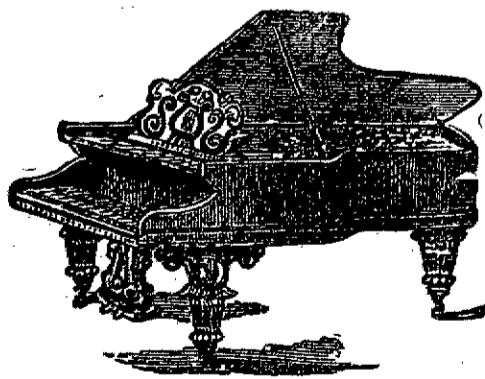
przełożona pensji żeńskiej 6-klasowej z klasą wstępną
w Warszawie, przy ulicy Foksal № 15,

zawiadamia, że zapis uczennic na rok szkolny 1904/5 odbywać się będzie codziennie od 10 rano do 6 wieczór od dnia 25 sierpnia. Egzaminów wstępnych i poprawki 1 i 2 września. Lekcje rozpoczną się 3 września. Klasy niższe mają gimnastykę codziennie. (2746)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim. (2341)

Anna Jasińska

PRZEŁOŻONA 6-cio KLASOWEGO ZAKŁADU NAUKOWEGO
z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Warszawa, ul. Hr. Berga № 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1904/5 rozpocznie się 22 sierpnia. Egzaminów 1, 2, 3 września. Kurs nauk 5-go września. Metryka i świadectwo szczepionej ospy wymagane. (2743)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: komizową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową niżwyczejną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Kursy freblowskie

DLA BON I WYCHOWAWCZYŃ

B. ANDERS. JANINY ANDERS.

Warszawa, Hortensja 7.
SPROWADZA CUDZOZIEMKI.

Ślōjd — rysunek.
PENSJONAT. (2750)

W 6-cio klasowym Zakładzie naukowym żeńskim

Marji Matuszewskiej

przy ulicy Leszno Nr. 28 w Warszawie.

Zapis uczennic odbywa się codziennie od 2—4. Egzaminów wstępnych od 1-go września. Rok szkolny 5-go września. (2791)

SMUTNE DOŚWIADCZENIE. — Czy córka pani wychodzi za mąż za pana Władysława?

— Nie mów mi pani o tym człowieku! Cały rok u nas bywał i jadał, a teraz żeni się... z naszą kucharką! (Kurj. Por.)

GRAND
Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.
Pierwszorządny **Dom rodzinny**. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6431)
André Waeytens, Propriétaire.



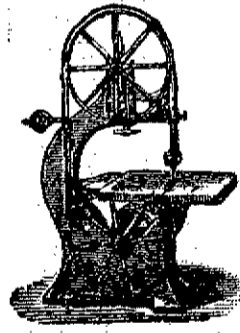
Zamiast 23 rb. tylko za 4 r. 75 k. z przesyłką — wysyłam za zalicz. bez zadatku elegancki i trwały zegarek kieszonkowy męzki, otwarty, z pr. wdziewego francuskiego nowego złota «Wisk» — nie polaczany — nakręcany uszkiem 1 raz na 36 godzin, z poręczeniem 6-letniem za trwałość metalu i regularny chód. Zegar został nagrodzony medalami i nie różni się niczem od drogiego złotego zegarka, kosztującego rub. 100. Także zegar kryty o 1 r. 50 k. droższy. Damski zegarek kryty — 7 r. 50 k. Adresować: do Głównego Składu zegarów francuskich.

Michał JAKUBOWICZA
w Warszawie, ul. Żelazna róg Grzybowskiej.
◆ **Bezpłatnie** dodaje się do zegarka łańcuszek z tego samego metalu i brelok. P. S. Premium: do obstalunku na 5 szt. od razu dodaje się 1 zegarek bezpłatnie. (6487)

Młoda Polka

z Królestwa, patent. gimn., **specjalnie** polski, w celu dalszego kształcenia się poszukuje demi-place. Oferty przyjmuje Administracja «Kraju», dla M. K. (6466)

Drzewka śliwek „Wegierek“
Sprzedaje J. Kołakowski, gub. Lubelska, osada Kazimierz (Kasceprz). Wczesne obstalunki korespondencją rekomendowaną niezbędne. (6471)



Henryk Szostopalski
Warszawa, Widok 13.
Maszyny do obróbki drzewa, uniwersalne maszyny do wyrobu kół, kosztorysy na żądanie. (2626)

Kierownik mlecarni

z uprawnieniem do jednorocznej służby wojskowej, obeznany z buchalterją włoską, posiadający patent szkoły mlecarskiej rządowej i kilkoletnią praktykę we wszystkich gałęziach mleczarstwa, a specjalnie w wyrobie serów — poszukuje odpowiedniego stanowiska od każdego czasu. Zgłoszenia pod J. S., Jaraczewo Ks. Poznańskie. (2777)

PENSIJONAT

R. Dołińskiej
Warszawa, Foksal 13
pierwsze piętro. Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem; łażienka, prysznic. (2794)

NEUTRALNOŚĆ CHIŃSKA. Rosjanie zakupują furaz od chińczyka. Ten sprzedaje tylko połowę — drugiej sprzedać nie chce.
— Dlaczego nie sprzedajesz wszystkiego? — pytają go.
— Japończyk przyjdzie — najwinnie odpowiadają chińczyk — on także chce jeść. (Now. Wr.)

RADA
Petersburskich Kursów kolejowych
pozostających w zawiadywaniu
Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego.
ulica Basejna № 7.

Kursy mają na celu przygotowywanie dla dróg żelaznych tak agentów, pracujących na stacjach, w wydziałach ruchu i telegrafu, ze strony technicznej i handlowej, jako też i agentów do Zarządów Rad Zarządzających miejscowych dróg żelaznych w wydziałach: dochodów i handlowym.

Na kursach wykładane są: handlowa ekspedycja (w związku z prawem kolejowym), techniczna eksploatacja wydziału Ruchu i gospodarka wagonowa; techniczna eksploatacja wydziałów: drogowego i trakcji, bezpieczne użytkowanie dróg żelaznych; sygnalizacja i centralizacja kierowania sygnałami i zwrotnicami; administracja i czynności biurowe (zastosowanie prawideł kolejowych); rachunkowość stacyjna, prowadzenie rachunków i operacji wydziału dochodów; towaroznawstwo w połączeniu z geografią handlową, nomenklatura towarów, przewożonych na drogach żelaznych; higiena stacyjna; podawanie pierwszej pomocy lekarskiej.

Cały kurs naukowy trwa 12 miesięcy i składa się z teoretycznych i praktycznych wykładów.

Wykłady klasowe odbywają się codziennie (oprócz świąt) od g. 7—11 wieczór. Początek wykładów: d. 2 października 1904 r.

Na kursy przyjmowani są poddani rosyjscy, mający nie mniej 16 lat, posiadający świadectwa z ukończenia kursu nie niższej (podług ustawy z 1872 r.), jak szkół miejskich Minist. Oświaty, lub świadectwa z ukończenia 5-ich klas średnich zakładów naukowych, albo też posiadający świadectwa innych zakładów naukowych, których programy będą dostateczne dla wstąpienia na kursy, wreszcie mający świadectwa ze złożenia egzaminów z prawem odbywania powinności wojskowej, w charakterze ochotnika 2-go stopnia. Na kursy przyjmowane są także kobiety, mające nie mniej jak 18 lat, oraz atestat ukończenia średniego zakładu naukowego.

Osoby, nie posiadające wyżej wymienionego wykształcenia, mogą być przyjęte na kursy z decyzji i zezwolenia Rady kursów, w charakterze wolnych słuchaczy. Osoby te przechodzą kurs narówni z innymi, po ukończeniu zaś, zamiast świadectw, otrzymują odpowiednie zaświadczenia.

Prośby przyjmowane są osobiście do d. 1 października w kancelarii kursów od g. 7—11 codziennie (oprócz świąt); mogą być nadsyłane pocztą na imię Inspektora kursów.

Do prośby dołączać należy, w oryginale lub w formalnej kopji: świadectwo szkolne i metrykę. Przyjęcie na kursy odbywa się według kolei podanych prośb. Opłata za cały kurs 150 rb., z których 75 rb. mają być wniesione do kasy Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego (ul. Pantelejmońska № 2) przy wstąpieniu na kursy; pozostałe 75 rb. winny być wniesione d. 1 lutego 1905 r.

Pracujący na drogach żelaznych mogą płacić ratami. Pierwsza rata 35 rb. Szczegółowe informacje o kursach wydawane są bezpłatnie w kancelarii (ul. Basejna № 7); mogą być wysłane za 2 siedmiokop. marki. (6490)

Pozostające pod zawiadywaniem Ministerstwa Skarbu
ŻEŃSKIE KURSY HANDLOWE,
założone przez P. O. Iwaszyncową w 1891 r. w Petersburgu.
Początek wykładów 1 września. Osoby, które skończyły kurs średnich zakładów naukowych, przyjmowane są bez egzaminu. Prawidła i programy wysyłane są bezpłatnie. Przyjmowanie prośb i wydawanie informacji we wtorki od g. 1—4 (ul. Grochowa № 34). (6389)
Przes Rady pedagogicznej **D. MOREW.**

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA ZE SŁÓJDEM
J. PRZYŁUSKIEGO,
przysposabia do szkół średnich, rozwija fizycznie przez gry na świeżem powietrzu i troszczy się o wychowanie moralne uczniów. Zapisy przyjmuje codziennie. Hoża № 9, w Warszawie. (2772)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE
Kursy Rap-hoph, Założone w roku 1882.
Petersburg, ul. Hohola (dawniej Mała Morska) № 7.
Fortepian.
P. E. P. Rap-hoph.
» A. I. Poletika.
» P. I. Jurgens.
» A. A. Winkler.
» A. G. Ginken.
» A. N. Miasojedow.
» A. D. Medem.
» R. von Mossin.
» I. S. Ajsberg.
» D. S. Wołkow.
Panie: W. W. Jarmusz.
» E. A. Goriaczewa.
» E. F. Blum.
» O. I. Turkina.
» E. G. Gerung.
» E. A. Baszkowa.
» J. G. Moller.
» O. A. Rynina.
Metodyka gry na fortep.
P. E. P. Rap-hoph.
Przyjmowanie nowowstępujących codziennie. Nabozęństwo 1 września o g. 1-iej w południe. Początek lekcyj d. 2 września. Szczegółowe programy wysyłają się i są wydawane bezpłatnie. Piśmienne oferty o zapisie uprasza się adresować na imię dyrektora kursów: (6481)
EUG. PAWL. RAP-HOPH.

Śpiew.
P-ni O. N. Narducci (Chomutowa).
P-ni D. N. Mirskaja.
» N. P. Klark.
» E. F. Nuvel-Nordi.
» A. Karelli.
Skrzypce.
Prof. W. W. Biezikiński.
P. B. A. Michałowski.
Wiolonczela.
P. A. I. Sudowski.
Flet.
P. A. N. Siemionow.
Specjalna teoria.
P. K. P. Stepanow.
» M. K. Lippold.
Teoria i solfedžio.
P. K. K. von Bach.
» K. P. Stepanow.
Estetyka i Historia muzyki.
P. A. P. Koptajew.

Klasa chóru dla dorosł.
P. K. K. von Bach.
Język włoski.
P-ni Lawanjo Kampello.
Sztuka dramatyczna.
P. J. S. Tiński.
Dykcja.
Artysta Cesarz. teatrów
P. N. L. Głazunow.
Historja teatru.
P. B. W. Warneke.
Grim.
P. A. K. Woskresieński.
Mimika i tańce.
P. P. K. Karsawin.
Obowiązk. klasa fortep.
P. M. K. Lippold.
Musique d'ensemble.
P. E. P. Rap-hoph.
» K. K. von Bach.

Cennik hjacyntów, tulipanów, narcyzów i innych cebul kwiatowych, a także klaczy i roślin zimotrwałych, z dokładnym opisem ich uprawy, wysyła na każde żądanie bezpl. Kwiatkowski i Niemira. Warszawa, Nowy-Swiat 50. (2792)

!! Miłującym zdrowie!!
POLECAM:
Okulary i binokle z najlepszymi szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1,20.
Burki dla głuchych od rb. 1.
Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębni sztuczne.
NOWOŚCI!
Aksamitki do ząbkowania po rb. 1.
Bandaży rupturowe z baterją elektryczną; nie krepują ruchów; nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.
Przepaski menstruacyjne (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i pasy brzuszne.
Pończochy gumowe, wyprawy pologowe.
Środki ochronne dla Pań i Panów.
Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (6356)
WYŁĄCZNY SKŁAD
MICHAŁA
(dawniej Jakóba) PIK
Warszawa, Miodowa № 1.

Lecznica dla dzieci
lekarzy Ziwa i Krukowskiego dla przychodzących. Przyjęcia od g. 9—1 za opłatą 30 kop. Petersburg, Jekaterynhofski просп. 25 (przy moście Charłamowa). Telefon 6058.
Szczepienie ospy, badanie mamek, ocena mleka i t. p. (6430)

NA WSI. — Dlaczego wy, Macieju, choć jesteście zamężnym gospodarzem, nie posylacie chłopaka do szkoły?
— Iii... niech-ta pan organista nie wydzwiia, bo na mój rozum, po to mam chłopaka uczyć, żeby potem ino zydom weksle podpisywał, jak młody nas dziedziel (Kolce)

Najlepszy środek kosmetyczny
nadający cerze świeżość i czystość

Crème GAZIMI
Metamorphosa
przeciwko PIEGOM.
Dowodem autentyczności środka przeciw piegom **Calim** jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“
Bez podpisu **Calim** i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683 — FALSYFIKAT.
Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach. (6867)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami.

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

NA ULICY. — O, pani jesteś tak piękną, że doprawdy sprawiasz wrażenie oazy wśród pustyni.

— A tak — oazy, przy której zatrzymują się młode i stare wielbłądy.

(Kolce)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6381)

Sekcja konna

Podolskiego Towarzystwa Rolniczego zawiadamia, iż 30 sierpnia star. st. na terytorjum wystawowym w Winnicy odbędzie się licytacja koni, pozostałych od remontu i innych. Prezes sekcji konnej: Czesław Starża-Jakubowski. (6478)

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie

P. JASIŃSKIEJ

rekomend. nauczycieli, nauczycielki, bonny. Wilno, Trocka 9. (6474)

Poszukuje się

osoby średnich lat, inteligentnej, cierpliwej, dla dozoru i towarzystwa dziewczynki chorej, lat 15-u. Wymagana jest znajomość chociażby jednego języka obcego. Oferty z curriculum vitae, referencjami i wymaganym wynagrodzeniem proszę adresować: Wilno—Graż. (6473)

BIURO

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, ul. Moniuszki 7,

poleca nauczycielkę, posiadającą konwersację francuską, niemiecką, nauki przyrodnicze, wysoką muzykę, chlubne świadectwa z ukończenia edukacji państwowej; niemiecką wykształconą z francuskim, muzyką, doskonałymi świadectwami. (2788)

D-ra Szindler-Barnaj

„Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek

w pudełkach czerwonego koloru, z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedają we wszystkich znacniejszych aptekach i składach aptecznych. (5677)

Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom

Komisowy

„UNITAS“

Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)

Zapis uczennie codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. BARANIECKIEGO,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. — Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów w Krakowie: Karmelicka 36. Dyrektor Józef Rostański. (6454)

Egzystuje od lat 10-ciu.

Pracownia wyrobów srebrnych

A. NAGALSKI i A. PSYK

Warszawa, Senatorska 29.

Przeniesioną została od lipca r. b. na ul. Bielańską № 16.

Wszelkie zamówienia i obstalunki załatwia tylko Kantor pracowni: Bielańska 6, telefon 2331. (2755)

ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY Z PENSJONATEM

PAULINY HEWELKE

w Warszawie, ul. Marszałkowska 122.

Egzamin dla nowowstępujących d. 1, 2, 3 września. (2577)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SILA“

Biuro Techniczne-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego „Phöbus“.

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędnych fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

NA WILEGJATURZE. — Ho, ho! za taką komórkę sto rubli za pół sezonu to zawiele!... Ale ciekawym, czy próbowali wynająć to już jacy głupcy?

— Nie, państwo pierwsi...

(Kolce)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).

Naczynia kuchenne i stołowe. „Nikle“ po cenach fabrycznych, Łódźka. Wanny. Pysznice. Garnki kuchenne. Pralnie amerykańskie i t. p.

Ceny umiarkowane. (2506)

„JAKŚ W HANDLU. — Podobno żona twoja pochodzi z zagranicy?

— A tak.

— Wiesz, że to jest małe świnstewko z twojej strony, ażeby popierać obce wyroby, jeżeli ma się bardzo dobrze rozwinięty przemysł krajowy!...

(Mucha)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

OSTATNIA NOWOŚĆ.

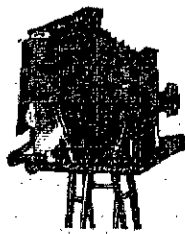
Zegar toaletowy z lustrem i muzyką.



Sprawicie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, kupując samogrający zegar toaletowy z dobrą muzyką „Symfonja“, grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe sztuki (walce, marsze, polki, opery, pieśni ludowe, jako to: marsz „Przeobrażenie“, walc „Oczekiwanie“, „Bezpowrotny czas“, „Za Dunaj“, „Boże, Cesarza chroń“, „Gdy sławny“, „Kamarynska“, „Trepak“, „Około rzeczki“ i t. p.), z lustrem szlifowanym paryskiego wyrobu, w eleganckim polerowanym zagranicznym korpusie. Zegar prócz tego odznacza się tem, iż chodzi jaknajregularniej i stanowi wykwintną ozdobę biurka i toalety. Zegar wyregulowany do minuty wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez zadatku, z poręczeniem 6-letniem za punktualność i za niepsującą się muzyką. Cena zamiast 20 rb. tylko 8 rb. 40 k.; takiż sam zegar bez muzyki—cena 7 rb. 25 k. Adresować: Dom Handlowy „Josephine & Co“ w Warszawie 486. P. S. Do Rosi Azjatyckiej wysyłamy tylko po otrzymaniu 2 rb. zadatku. (6488)

Pensjonat dla kształcących się pań w inteligentnym domu. Warszawa, Wilcza 25, m 7. (2738)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las, łąka, inwentarz. Gub. Siedlecka, p. Wisznice—w Sapiechowie. (2762)



P. LEBIEDZIŃSKI Krakowskie-Przedm. 65.
Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa—izochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy. Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1153



Petersburg, 6 (19) sierpnia 1904 r.

Rok XXIII. №. 32

Treść Działu Głównego i «Zycia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odzwierciedlająca obraz Teodora Ziomka: «Zima».

NACJONALIZM W WYCHOWANIU.

O nacjonalizmie w wychowaniu ogłosiła szereg uwag, godnych spostrzeżeń i refleksji w «Krytyce» krakowskiej p. Iza z Moszczeńskich Rzepecka. Streszczamy je w miarę możliwości, aby czytelników naszych zaznajomić z niezwykle zajmującymi poglądami, w których o lepsze ze sobą walczą: szeroki horyzont myślenia z niepospolitą odwagą wypowiedziania prawd niepopularnych.

Autorka zastanawia się nad systemami wychowania publicznego, jakie do obecnej pory panują w większości europejskich krajów, i znajduje, że główną cechą tych systemów jest to, że nie dążą one do wytworzenia doskonałego typu ludzkiego, lecz do wytworzenia jak najbardziej przydatnych narzędzi dla celów politycznych. Wyprodukować takie narzędzia jest ideałem i celem współczesnego wychowania. Zasada jego nie jest pytanie; czem dziecko stać się powinno na podstawie właściwości swej natury i praw jej rozwoju, ale: czem zrobić je trzeba w myśl tego lub owego społecznego, politycznego lub ekonomicznego programu. System ten objął nie tylko dziedzinę wychowania szkolnego, ale wtargnął na niwę prywatnych, domowych usiłowań pedagogicznych. Systemowi temu i my holdujemy narówni z innymi narodami.

Dajemy mu prawo obywatelstwa w postulatach «narodowego wychowania».

Czem jest to rzekome «wychowanie narodowe»?

Tak, jak się je najczęściej rozumie, jest ono niczem innym, tylko wychowaniem, poddanym wpływowi naszej polityki bieżącej — powiada p. Moszczeńska. — Jest to poprostu wychowanie państwowe, przetłómaczone na język polski; takie wychowanie, jakie nasze sfery rządzące narzucałyby naszym dzieciom, gdybyśmy owe sfery posiadali. Jeżeli z punktu widzenia pedagogii naukowej, równie jak z punktu widzenia ogólnoludzkiego dążeń, potępiamy wychowanie państwowe, t. zn. urabiające człowieka dla celów politycznych, w Niemczech, we Francji, czy w Anglii, to nie możemy aprobować u nas wychowania narodowego w podobnym pojętego sensie. Propagowanie go może się opierać tylko na założeniu, że wychowanie państwowe w duchu polityki bieżącej jest rzeczą w gruncie dobrą i chwalebna, a złem jest dla nas tylko nasza niemożność praktykowania go na własną rękę.

Pogląd taki, to nacjonalizm czystej krwi. Nasze pojęcie «narodowego wychowania» bywa też najczęściej pojęciem wychowania nacjonalistycznego.

Punktem wyjścia dla nacjonalizmu w wychowaniu jest u nas przekonanie, że Polak jest najlepszym gatunkiem człowieka, jest jednostką wybraną i że, dzięki temu, przez pielęgnowanie wszystkich jego odrębnych cech, podtrzymujemy skutecznie jego wyższość i jego nieskazitelność. Nic bardziej fałszywego nad to. Nie chronienie się od obcych wpływów, lecz zdolność umiejętnego przyswajania sobie obcych pierwiastków, przetrwanie ich w sobie i bogacenie się nimi, dowodziły po wszystkie czasy żywotności narodu i wiodły go do rozkwitu.

„Epokami największego, najbujniejszego rozkwitu naszego narodu były te właśnie, w których pełnemi garściami czerpaliśmy ze źródeł cywilizacji obcej dla

zasilenia naszej własnej kultury. Od obcych wzięliśmy chrześcijaństwo, dzięki wpływowi obcych żywiołów zakwitły nasze miasta, ich przemysł i handel, obce prądy humanizmu, zaszczerpione na naszym gruncie, wydały wiek złoty naszej własnej literatury, a na obcej ziemi wykształcony Jan Kochanowski, stał się twórcą naszej rodzinnej poezji polskiej. Cudzoziemczyzna, która wtargnęła na dwór ostatniego króla naszego, ku zgorzzeniu kontuszowej szlachty, rozmiłowanej w naszym rodzinnym stroju, obyczajach i bezprawiu, przyniosła nam idee równości, braterstwa i wolności, które świeciły krótkotrwały tryumf w dniu 3 maja, stłumione następnie przez Targowicę, stającą w obronie lokalnych tradycji. Z Zachodu powiał do nas wiatr romantyzmu, a najwspanialszą epokę rozkwitu naszej narodowej poezji zawdzięczamy tym, którzy nas pierwsi zaznajomili z arcydziełami literatury niemieckiej i angielskiej, z imionami: Goethego i Szyllera, Szekspira i Byrona“.

Wpływy obce doprowadzały narody do upadku tylko wówczas, gdy narzucone były im przemocą, a działo się to dzięki temu, że sama przemoc niweczyła je w znacznym stopniu, a co najmniej — neutralizowała. Przykłady: Meksyk i Peru w czasach dawniejszych, Indie Wschodnie w czasach nowszych. Uczucie nienawiści, podniecone przez ucisk, tworzy między ludnością podbitą i panującą zapórę, która przeszkadza wymianie kulturalnych zdobyczy. Na ziemiach podbitych gąśnie zwykle kultura rodzinna, a z trudnością zaszczepia się nowa, lub nie przyjmuje się wcale. Cóż rozum powiniem w takim położeniu dyktować ludności tubylczej? Aby we własnym interesie, chociażby kosztem poskromienia rozdrażnionego uczucia, nie wahała się czerpać ze źródeł cywilizacji tego narodu, który nad nią panuje. Cóż doradza jej nacjonalizm? Odrodzenie się murem chińskim.

Autorka przenosi te zasadnicze zagadnienia wychowawcze na pole spraw polskich i powiada:

„Gdyby, dzięki ewangelji szowinizmu polskiego, wzrok nasz nie został zaślepionym na najbliższe nas dotykające stosunki, bardziej jeszcze przekonywających dowodów mogłyby nam dostarczyć różne dzielnice dawnej Rzeczypospolitej polskiej. W każdej z nich tempo rozwoju cywilizacyjnego, skutkiem polityczne-

go ucisku, znacznie się zwolniło i z roku na rok reszta Europy wyprzedza nas coraz szybciej. Takie Księstwo Poznańskie — pominawszy drogi, szosy, porty, kanały, koleje, to jest pominawszy całą czysto zewnętrzną stronę cywilizacji materialnej — stanowi obraz ogromnego kulturalnego upadku, istotnego cofnięcia się pojęć, wyobrażeń, nietylko w porównaniu z rozwojem umysłowym jego bezpośrednich opiekunów — Niemców, lecz i z tym, na jakim stało, dzięki swej kulturze, przed rozbiorem. Naturalnie należy tu uwzględnić i samą różnicę epoki. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeszcze w połowie XIX wieku, około roku 1848, poziom umysłowy społeczeństwa poznańskiego był stosunkowo znacznie wyższy niż obecnie, a owoce cywilizacji germańskiej wiele hojniej przeszczepiały się na nasz grunt rodzinny, w epoce gdy nam nie były przemocą narzucane. Dziś żaden myśliciel niemiecki, żaden uczony i żaden poeta niema wśród naszego społeczeństwa tak licznych czytelników, wielbicieli i uczniów, jak niegdyś np. Hegel. Przemoc i gwałt rozniecają nienawiść narodowościową i zagrażają nam przez to drogę do tych samych źródeł oświaty i cywilizacji, do których nas wbrew naszej woli ciągnąć usiłują. Tak silnie i tak dotkliwie odczuwamy ujemne strony sąsiedztwa z Niemcami, że zupełnie nie pragniemy poznawać, ani usiłujemy wyzyskiwać dodatnich — zapominając, że poza hakatystami istnieje cały ogromny naród niemiecki, nurtowany szerokimi humanitarnymi prądami, które przewagę junkrów i hakatystów, niemieckiej państwowości i niemieckiego militarysty zwalczają wiele energiczniej i wiele skuteczniej, niż my sami“.

Taki jest stosunek nasz do umysłowego życia jednego z narodów sąsiednich, — do narodu niemieckiego. Podobnie wygląda i stosunek nasz do Rosjan.

„Lubimy bardzo powtarzać lehcące naszą próżność narodową zdanie, że jesteśmy narodem kulturalnie znacznie wyższym, niż Rosjanie. Zbyt mało znając Rosję, jej życie umysłowe i literaturę, nie próbujemy ani zwalczać, ani bronić tego zdania, wyznając jednak, iż zaczyna ono we mnie dzisiaj budzić dość poważne wątpliwości. W rozwoju dziejowym Polska wyprzedziła Rosję; jest to fakt historycznie stwierdzony. W chwili podziałów Polacy stali kulturalnie wyżej — temu, sądzę, również nikt nie przeczy. Czy jednak dzisiaj pod tym lub owym względem naród rosyjski, rozwijając się względnie swobodniej, nie rozwinął się wyżej, to pytanie, nad którym może zastanowić się było warto. A już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jaki bądź jest stan ogólny społeczeństwa rosyjskiego w porównaniu z naszym, w każdym razie i w jego łonie nurtują pewne szerokie kulturalne i humanitarne prądy, z którymi zapoznać się byłoby bardzo warto i z których może czerpaćby należało w naszym własnym, dobrze zrozumianym interesie“.

Tymczasem, cóż dzieje się w rzeczywistości? Robimy to, co zalecają artykuły nacjonalistycznego katechizmu. Wbrew własnemu interesowi, ignorujemy umysłowe życie na-

rodu rosyjskiego i, na zasadzie osobliwej logiki, uważamy to za dowód przywiązania do rzeczy własnych.

„Czytywanie dzieł rosyjskich, a nawet tłumaczenie ich jest u nas uważane za czyn niepatriotyczny. Obowiązek chronienia się przed wpływami obcymi, bez względu na to, czy to będą złe czy dobre wpływy, pojmujemy tak ciasno, że dobrowolnie zrzekamy się wszystkich korzyści, jakieby nam przynieść mogła znajomość ducha i literatury rosyjskiego narodu, który ze swej strony jaknajskwapliwiej chwyta każdą sposobność, by sobie przyswoić to, co cenniejszego nasza literatura wydaje. Nasi powieściopisarze, poeci, uczeni, cieszą się szeroką wśród czytelników rosyjskich popularnością, nasi artyści zdobywają w Rosji sławę i uznanie — ale my bojkotujemy już nietylko książki rosyjskie, lecz nawet wystawę obrazów rosyjskich malarzy, gdy się taka u nas pojawi“.

Tak pisze autorka, mieszkająca za kordonem, i następnie zapytuje:

„Kto na tem zyskuje — kto traci? Jeżeli dziś jeszcze nasza kulturalna wyższość nie jest pustą przechwałką, lecz faktem, to zaprawdę nie można jej wróżyć długiego trwania, jeśli w dalszym ciągu będziemy się tak dobrowolnie pod względem kultury nmysłowej ubożyć, odgraniczając się chińskim murem narodowego separatyzmu, zarówno od Zachodu, jak i od Wschodu“.

Szowinizm jest więc wrogiem kultury. Zamyka narodowi dostęp do wspólnego ogólnoludzkiego dorobku cywilizacyjnego, skazuje go na wyjałowienie, zabagnienie, skostniałość i zamarcie. W tem znaczeniu nie jest więc właściwie nadmiarem istotnego patriotyzmu, lecz jego antytezą.

Tak zwane fałszywie «wychowanie narodowe», po za którym kryje się wychowawczy nacjonalizm, jest ścieżką, wiodącą pewnie i niezawodnie do moralnego zdżiczenia.

Czem-że jest bowiem nacjonalizm? Jakie jego składniki pedagogiczne?

Samochwalstwo i samouwielbienie narodowe, a pogarda i niechęć do cudzoziemców, przyznawanie sobie najwyższych przywilejów, a odmawianie drugim wprost prawa istnienia, wszczepianie tych uczuć w serca dzieci od kolebki — oto podstawy nacjonalizmu wogóle. Czy nacjonalizm polski jest lepszy, kulturalniejszy, bardziej ludzki, mniej barbarzyński? Autorka nie wierzy w to. Nacjonalista polski, gdyby mógł, wynaradawiałby i tepił innych z całą zaciętością i bezwzględnością, nie pozwalając rozwijać się innym, nie-polskim kulturom.

„Że takim a nie innym jest dążenie naszych szowinistów, świadczy podwójna miara moralna, stosowana zawsze do swo-

ich i do obcych. Ciż sami, którzy pogardą otaczają Polaków, zapierających się swej narodowości i przejmujących np. narodowość niemiecką, oburzają się na Niemców, jeśli, osiadłszy na naszej ziemi, nie polonizują się. Cudzoziemcowi zamieszkałemu wśród nas wybaczymy jego obce pochodzenie tylko o tyle, o ile się stara ślady jego zatrzeć. Nie potrzeba się chyba silić na dowodzenie, ile jest fałszu i sprzeczności w takich poglądach. Nie o to zresztą narazie chodzi, lecz o wykazanie, jak zgubne następstwa dla młodych pokoleń wogóle, a dla rozwoju narodowego w szczególności, przynosi szowinizm tego rodzaju, zaszczipiony w wychowaniu.

„Z chwilą, gdy tylko człowiek doskoła przestanie być ideałem wychowania, obniżać się musi jego poziom. Jeżeli starożytny ideał człowieka doskonałego został w średnich wiekach zastąpiony przez dobrego katolika, a w późniejszym czasie przez dobrego obywatela danego państwa, to znaczyłoby tylko, że ideały wychowawcze stopniowo ulegały coraz to większemu upadkowi. Już przeciwstawienie człowiekowi doskonałemu dobrego Polaka samo przez się musi się wydawać podejrzanem. Ponieważ bowiem żaden człowiek — nawet Polak — nie może być lepszym, niż doskonałym, ponieważ pojęcie doskonałości obejmuje wszelkie dodatnie cechy ludzkie, nawet te, którebyśmy dla Polaków zmonopolizować pragnęli, przeciwstawienie takie musi się wyłącznie opierać na wyobrażeniu, że polskość może brak pewnych zalet wynagradzać, że w imię jej możemy naszych rodaków rozgrzeszać z pewnych wad, których nie tolerujemy u obcych i że, bez względu na ich wartość moralną, samo poczucie przynależności do polskiego narodu zapewnia im tanią wyższość nad innymi ludami. Wszczepianie takich przekonań w dzieci musi z konieczności osłabiać ich zdolność doskonalenia się, podniecając w nich pychę, opartą wyłącznie na zewnętrznej okoliczności od nich niezależnej, na czystym przypadku urodzenia. Dzieje się tu zupełnie coś analogicznego, jak wtedy, gdy wpaja się w chłopców przekonanie, że mężczyzna jest istotą z natury rzeczy wyższą od kobiety i że, na zasadzie tej wyższości, mogą sobie oni pozwalać na wybryki, których się dziewczynkom nie wybaczają.

„Trzeba istotnie dziwnego zaślepienia, aby nie widzieć, że tego rodzaju poglądy zmierzają wprost do obniżenia poziomu moralnego naszego społeczeństwa, do znieprawienia i znikczemnienia naszego narodowego charakteru. Im głębiej w młode pokolenia Polaków wnuknie przekonanie o mniemanej wrodzonej wyższości ich narodu nad wszelkimi innymi, im więcej sama polskość będzie w ich oczach wyżej stawiana nad rozum, charakter, talent, głębię uczuć, siłę woli, nad rzeczywiste zasługi i rzeczywiste zalety, im całkowicie patriotyzm będzie im zastępował ogólnoludzką, pozanarodowościową etykę — tem mniej ich duma narodowa będzie usprawiedliwiona, a w miarę ich samouwielbienia, wzmacniać się będzie i zupełnie zasłużona pogarda ludów, którą na swą narodowość ściągają. Jest to stały rezultat przewagi szowinizmu w każdym narodzie, a bynajmniej liczyć na to nie możemy, że naturalny porządek kiedykolwiek się odwróci dla uchronienia nas

od nieuniknionych następstw naszych wad i błędów“.

Dla dobra narodu ten tylko skutecznie pracuje na polu wychowawczym, kto stawia społeczeństwu jak największe wymagania moralne, kto wpaja w nie ideał istotnej wyższości, do której droga prowadzi nie przez samochwalstwo, lecz raczej przez uznanie własnych wad i szukanie prawdy i zdobywanie dobra wszędzie, gdzie je można odkryć.

„Ale nacjonalizm zwykle pomija całą tę stronę kwestji. Wyjść wszy szlachetnych, lecz zaślepionych marzycieli, dobrowolnie odwracających oczy od wszystkich ciemnych stron swego społeczeństwa i tonących w błogiem rojeniu, że cała Polska składa się wyłącznie z szlachetnych męczenników i wzniosłych bohaterów, że laury Mickiewicza i czyny Kościuszki starczą licznym pokoleniom za dyplom wyższości i tytuł do chwały, mamy przedewszystkiem cały zastęp tak zwanych polityków praktycznych, którym nie chodzi bynajmniej o istotną wyższość moralną swego narodu, ani o rolę, jaką on w dziejach cywilizacji i rozwoju ludzkości odegra. Chodzi im tylko o doraźne, namacalne korzyści grupy narodowej, do której należą, tak jak hakatystom naprzykład chodzi tylko—nie o chwałę i wielkość Niemiec, lecz o wygodne rozpostarcie się na cudzych śmiechach. W oczach tych praktycznych polityków kwestja, czy zasłużymy na szacunek, czy na pogardę innych ludów, wydaje się zupełnie dziecinną; chodzi przecież tylko o to, by nam było dobrze—bez względu na to, co drudzy o tem myślą. W myśl tej zasady gotowiby z czystym sumieniem wpajać w dzieci nasze takie wady, które wprawdzie obrzydzeniem ich przejmują u obcych, lecz które dla nas mogą być bardzo cenne i pożądane, gdyż (pozornie) pewne namacalne korzyści przynoszą“.

Ten, kto istotnie kocha swój naród i jego przyszłość, wschodzącą w młodych pokoleniach, odmienną pójdzie drogą: strzedz się będzie samouwielbienia narodowego w jakiegokolwiek postaci, jako niezawodnego sposobu obniżenia jego etycznej i cywilizacyjnej wartości, a więc i nie będzie pragnął zamknąć horyzontów wychowującego się pokolenia w ciasnych granicach swojskości. Przeciwnie, wszczepiając gorącą miłość do ziemi rodzinnej, wdroy je zarazem do niestrudzonego poszukiwania skarbów duchowych wszędzie, gdzie można je tylko znaleźć, aby je na użytek narodowy przetopić, nauczy nas obcować kulturalnie z każdym narodem, w którego łonie gore choćby płomyk dobra i prawdy, bez uprzedzenia i bez zawisci.

Ch.

PRZESILENIE OBECNE I WALKA Z NIEM.

II. W WARSZAWIE.

I w Warszawie, podobnie jak w Łodzi, instytucje dobroczynne posiadają wyznaniowy charakter. Ztąd dwie grupy, dwie organizacje, prawie dwa światy. I w Warszawie, podobnie jak w Łodzi, ucierpieli pierwsi, i najwięcej, robotnicy i wyrobnicy żydowscy; tam stanął cały domowy przemysł tkacki, tu stanął cały niemal przemysł galanteryjny wywozowy. I w Warszawie wreszcie, podobnie jak w Łodzi, pierwsi z pomocą pośpieszyli flontropowie żydowscy, i zarówno energją, jak zakresem swej działalności ubiegli chrześcijan, ale tylko z początku; chrześcijanie ruszyli później, natomiast dzieło ich czyni się trwalsze, większe, solidniejsze.

I jeszcze jedna analogja, wypływająca zresztą z jednakowych warunków życiowych i prawnych: cała obecna akcja toczy się poza granicami właściwymi normalnych towarzystw dobroczynności; przeniosła się ona do towarzystw specjalnych, tam gdzie one istnieją, a tam, gdzie ich niema, tworzą się organizacje osobne, luźno i mechanicznie związane z towarzystwami dobroczynności.

Należy stwierdzić, że jest to dobrze. Towarzystwa dobroczynności normalne posiadają stały swój zakres działalności, swoje instytucje dobroczynne do utrzymania, swój budżet roczny, swoją ustaloną i wypróbowaną organizację. Wkładać na ich barki nowe zadanie, wymagające natychmiastowego skupienia energii, sił i środków, byłoby to zapewne wprowadzać pewien chaos do instytucji wykończonych i funkcjonujących z biurokratyczną dokładnością. Te towarzystwa posiadają zresztą pracy mnóstwo; warszawskie chrześcijańskie ma budżet, oparty na potrzebie pół miliona rubli corocznie; jest więc o czem i o kim myśleć. Zresztą przesilenie obecne posiada charakter przejściowy; wywołała je wojna; gdy się skończy, nastaną czasy pomyślniejsze; nasi przemysłowcy, pamiętni skutków wojny rosyjsko-tureckiej, prawie są przekonani, że wypadnie im powiększyć swe zakłady, swoją produkcję. Byle przetrwać. Na czasową biedę potrzebne są więc i czasowe środki: składki publiczne, wywołane potrzebą chwili, i komitety, któreby ofiarność publiczną zagrzewały i umiejętnie z niej korzystały.

Na czele akcji ratunkowej stanął energiczny, wymowny, cieszący się ogólną sympatją, ks. kanonik Zygmunt Chelmiczki. Akcja ta została ześrodkowaną przy Towarzystwie przeciwzembracem, w osobnym komitecie, który przyjął nazwę „komitetu pomocy dla głodnych“. Aby akcję tę uczynić na przyszłość ogólną i znieść granicę, rozdzielającą dotychczas dwa światy na gruncie wspólnej biedy nawet, powołano dziesięciu przedstawicieli instytucji dobroczynnych żydowskich. Ko-

mitet składa się z 34 członków. Rozporządza on dwiema komisjami: finansową i organizacyjną.

* * *

Ks. kanonik Chelmiczki poinformował nas o akcji warszawskiej w słowach następujących:

— Z niecierpliwością oczekiwałem, aby trochę ruchu w Warszawie się zrobiło; wcześniej zaczynać było rzeczą ryzykowną, przez wzgląd na wakacje i na wyludnienie miasta. Właściwie mówiąc jednak, nasza akcja wcale nie jest spóźniona. Choć kryzys, jaki biedną ludność pracującą dotknął, jest ciężki, ale dopóki lato, dopóki ciepło, to jeszcze, jak to mówią: „pół biedy“. Cała, prawdziwa, aktualna bieda zacznie się wraz z mrozami, od listopada.

Potwierdził następnie:

— Istotnie działalność dotychczasowa wśród żydów większa, aniżeli u nas. Ale bo i bieda tam większa. Robotnicy chrześcijańscy, pozbawieni pracy, mogą przynajmniej wyjeżdżać na wieś, gdzie podczas żniw i zbiorów bardzo są pożądani i łatwo dostaną robotę i zarobek. Choć wśród chrześcijan akcji właściwie prawie nie było, zdołano jednak zebrać już dziesięć tysięcy rubli. Właściwą akcję rozpoczynamy teraz właśnie, aby być gotowymi, ile się da, na zimę. Jakie zadanie na nas spadnie, trudno to ściśle określić; być może, iż ułatwi je w jakiejś mierze inicjatywa barona Nolkena, który wystarał się o bezpłatny przejazd tym robotnikom, pozbawionym pracy, którzy Warszawę chcą opuścić; wielu już z tego skorzystało; nie wszyscy jednak ci, coby chcieli, bo jeżeli zarząd Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej kolei chętnie myśli bar. Nolkena przyjął, zarząd kolei Petersburskiej przychylniej odpowiedzi nie dał. Trudności podobne często się tam spotyka. Należy jednak ufać, że władze wyższe skłonią ten zarząd do wzięcia udziału w ogólnej potrzebie.

— Dają się słyszeć głosy — zauważyłem — że udzielanie wsparć, zwłaszcza w pewien systematyczny sposób, demoralizuje robotników. Jaką jest opinja księdza-kanonika w tym względzie?

— Obawa to, mojem zdaniem, niesłuszna. Nasz polski robotnik, zwłaszcza jakikolwiek fach posiadający, nazbyt jest ambitny. Tylko gdy ostatnia nędza zajrzy pod dach jego, decyduje się prosić o wsparcie, które uważa zawsze za poniżające. Zresztą przedsięwzięmy wszystkie środki, aby to wsparcie dostawało się tym właśnie, którym wyda się ono tak ciężkie, bo ci przedewszystkiem na nie zasługują. Dawać będziemy *tylko robotnikom, a nie żebrakom*. Zachowamy wszelkie ostrożności, aby odróżnić pracowników, chętnych ale nieszczęśliwych, bez ich winy, od falangi próżniaków, wyzyskujących miłosierdzie publiczne. Robotnikom i rzemieślnikom bez pracy dawać będziemy pomoc za pośrednictwem fabryk i cechów, przy udziale osób, znających dobrze i zbliżka tych, których podtrzymywać należy przez zły czas i przetrzymać ich do nadejścia lepszej epoki.

— Towarzystwo przeciwzembracze i teraz daje pomoc?...

— Przez zimę wydawaliśmy obiady dla biednych, które nas kosztowały tygodniowo pięćset rubli. Zazwyczaj na la-

to redukowaliśmy wydawanie tych obiadów do rozmiarów najskromniejszych. Tego lata, z powodu przesilenia, utrzymaliśmy zimową normę. I było to koniecznym. Dużo posługaczów, tragarzy i wyrobników, którzy zawsze mieli przypadkowe tylko zajęcia, musi teraz szukać pomocy u nas. Wśród robotników samych, należy to powiedzieć, nędza nie przybrała jeszcze rozmiarów groźnych, masowych wydaleń bowiem nie było, i przemysłowcy z całą dobrą wolą walczą z kryzysem w taki sposób, aby robotnikom zachować, ile się da, zarobki. To jedno; a drugie, ci robotnicy posiadają jakieś oszczędności, jakieś zapasy, z których teraz czerpią. Ale to niepowinno w błąd wprowadzać ludzi dobroczynnych. Składki i ofiary są konieczne, i to duże, bo tych oszczędności na długo nie starczy.

Aby ta akcja była skuteczną, koniecznym jest centralny komitet obywatelski. Ks. Zygmunt Chelmiński z energją popiera tą prawdę, która zresztą dla nikogo nie stanowi tajemnicy.

— Tylko centralny komitet obywatelski może stanąć na wysokości zadania, komitet, złożony z ludzi znanych ogółowi, mających zaufanie i wpływy. Najlepszy dowód, że w inny sposób niczego poważnego się nie dokona, można mieć w komitetach dla powodzi. Popelniono wtedy ten błąd kardynalny, że, zamiast wielkiego centralnego komitetu, któryby akcję zogniskował, nawoływaniom prasy dał kierunek stosowny, jedność czynności zachował, utworzono wielką liczbę komitetów prowincjonalnych, rozdzielonych, słabych. Co więcej, w komitetach tych dano przewagę żywiolom biurokracym. Cała też akcja jest prosto zmarnowana, a pomoc stanowi jakąś małą drobną cząstkę tego, co by z łatwością można było w innych warunkach stworzyć. Komitet centralny mógłby wciągnąć do akcji naprzykład inne towarzystwa, jak higieniczne, rolnicze i t. p. O utworzenie takiego komitetu centralnego stara się u nas hr. Adam Krasiński, gdyby ów komitet doszedł do skutku, nasz komitet dla głodnych zaraz mu się podporządkuje. Taka organacja dokonałaby, między innymi, pewnego podziału pracy, podziału ról. Ot, np., kiedy nasze Towarzystwo przeciwzebracze poczęło zbierać „na chleb dla głodnych“, zaraz naśladowało je Towarzystwo Dobroczynności i „Kur. Warsz.“ W ten sposób, zamiast sobie pomagać, poczęto sobie przeszkadzać, choćby tylko dlatego, że w umysłach ofiarnej publiczności zatarło się to wyraźne wyobrażenie, że oto dana instytucja specjalnie daną rzecz czyni. A tam, gdzie niema podziału ról, pole do wyzysku jest obszerniejsze; próżniacy przebiegli oto mają teraz trzy instytucje do wyzyskiwania, bo wszystkie one to samo robią: dają chleb głodnym. Trzykrotnie też zmniejszyła się szansa, że uczciwy, skromny a nieśmiały robotnik może skorzystać z pomocy publicznej. A przecież ludzie, którzy składają swój grosz ofiarny, o takich właśnie robotnikach myślą przedewszystkiem.

Ks. Chelmiński ma nadzieję, że akcja rozwinię się dość żywo i intensywnie, aby móżd jako tako zaradzić nędzy przez zimę.

— Przez zimę? A jeżeli przesilenie potrwa dłużej?...

Ks. kanonik zmaszczył czoło z wyra-

zem najżywszego niepokoju. Nietrudno było w tych zmarszczkach odczytać myśl: — To byłoby straszne...

* * *

Dr. Henryk Nusbaum, pomimo swojej rozległej praktyki, jest jednym z najczynniejszych działaczy w walce z obecnym przesileniem, które tak groźnym już się okazało dla biednych robotników żydowskich.

Dr. N. uważa, iż nędzy jest w obecnych czasach więcej, aniżeli dawniej. Jest jej wogóle dużo w czasie zwykłym, normalnym, nieprzesileniowym. Cóż dopiero obecnie?!

— Potrzebne są tu radykalne i daleko idące środki pomocy—mówił nam—a do nich przyczynić się musi w pierwszym rzędzie władza, jeżeli idzie o zapobieżenie skutkom jaknajgorszym. Wśród ubogich warstw żydowskich nędza obecnie jest straszna, a co jest tu złem i niebezpiecznym, to nagromadzenie się tych zrozpaczonych warstw w niewielkiej stosunkowo liczbie miast zachodnich. Przerządzenie tej masy uczyniłoby wiele dobrego—i na teraz, i na przyszłość. Należałoby więc pozwolić żydom zamieszkiwać i te strony, gdzie im niewolno. Bardzo też dobra myśl: zatrudnienie żydów przy robotach ziemnych wielkich budowli, które projektuje miasto. Będzie to równouprawnienie pewne, jakie się żydom należy.

Przypominam, iż ta sprawa weszła na porządek dzienny. Postanowiono najprzód, iż do robót publicznych używani będą wyłącznie robotnicy miejscowi, co tym razem zatamuje dopływ specjalistów od robót ziemnych z guberni środkowych, sprowadzanych przy każdej możliwej okazji. Dalej bar. Nolken zwrócił się do komitetu mostowego, aby żydzi także znaleźli pracę przy robotach; prezes komitetu odrzekł, iż żadne ograniczenia stosowane nie były.

O jedno tylko idzie: czy żydzi, pomimo nędzy, do tych ciężkich robót się wezmą? Niebrak bowiem głosów, zwłaszcza z obozu antysemitki pochodzących, iż takiej pracy żydzi, pomimo zapewnienia ich przedstawicieli, unikać będą. Zobaczymy wkrótce.

Dr. Nusbaum inną przewiduje trudność.

— Jest to sprawa obchodzenia świąt. Żydzi odpoczywają w sobotę. Jeżeli mają pracować przy robotach publicznych powinno im być pozwolone pracować w niedziele. Według niedawno ogłoszonego prawa o wolności pracy w święta, przeszkód formalnych tu niema; a to właśnie u nas najważniejsze. Opinia wprawdzie może okazać z tego pewne niezadowolenie, ale sądzę, iż uwzględni ona ten stan wyjątkowy, gdy potrzeba pomocy jest pilną i niejedno tej potrzebie musi być podporządkowane. Zresztą przecież niemało chrześcijan pracuje we własne święta, jak: maszyniści, konduktorzy, woźnice tramwajowi, telegrafici i t. p. Trudności praktyczne możnaby rozwiązać w jakiś sposób, dając np. jakąś część robót robotnikom żydowskim.

O historii akcji obecnej mówił dr. Nusbaum:

— Inicytywę, do współpracy ze mną, podjęli dr. Goldflam i p. Rundsztajn. Skorzystaliśmy z ustawy „Towarzystwa wspomaganie ubogich żydów w Warsza-

wie“, aby oprzeć działalność naszą na gruncie prawnym, na gruncie formalnym właściwie, boć pomoc bezinteresowna, jaką bliźni bliźniemu w nieszczęściu nie się, nie może być bezprawną. Zwróciliśmy się też do innych żydowskich stowarzyszeń, mianowicie do „Bratniej pomocy“ i „pracowników handlowych wyznania mojżeszowego“.

— A zarząd gminy?

— Nie mógł on tu rozwinąć żadnej działalności, albowiem skrępowany jest i ustawą, i budżetem, i kontrolą.

Analogja to z Towarzystwem Dobroczynności.

— Oparliśmy swoją działalność na ofiarach, na składkach dobrowolnych—ciągnął dr. Nusbaum—które są pod kontrolą kwitarjuszów. Rozdawcami zapomóg są opiekunowie cyrkulowi, swoje strony dobrze znający, i ci dają tylko robotnikom, pracy pozbawionym przez ekonomiczne przesilenie, wystrzegając się pilnie żebraków i wydrwigroszów. Przyjęto system bonów na rzeczy pierwszej potrzeby i tych bonów tygodniowo rozdajemy po 50 tysięcy.

— I nędza wśród żydów jest istotnie wielka?

— Trudno to opowiedzieć, opisać. Najlepiej własnymi oczami sprawdzić. Mnóstwo robotników żydowskich pracuje u siebie w domu, biorąc robotę na akord, specjalizując się w jakiejś drobnej gałęzi wytwórczości. Wiele domów w żydowskich dzielnicach zajęte jest przez różnego rodzaju warsztaty od suteryn do poddaszy. Jeden specjalnie farbuję papiery; drugi wyrabia przedmioty z włókienek szklanych; trzeci wyrabia miękkie pantofle. W ten sposób powstaje mnóstwo drobnych przedmiotów, które hurtownicy kupują i wysyłają do środkowych guberni Cesarstwa. Robotnicy ci, każdy z nich rodzaj majsterka w swoim zakresie, wynagradzani bardzo źle, nie mogą czynić oszczędności na czarną godzinę. Ot, szczęśliwi są, gdy mogą kolatać się z dnia na dzień. Żadnych kas pomocy, czy kas chorych nie znają; wielu nie słyszało nawet o czemś podobnym zapewne. Hurtownicy zaprzestali teraz wysyłać towary z Warszawy—i odrazu nędza stała się udziałem całych kategorii tych domowych robotników.

* * *

Jak już zaznaczyliśmy, akcja ratunkowa, dotychczas oddzielnie prowadzona przez chrześcijan, oddzielnie przez żydów, nabierze, w Warszawie przynajmniej, pewnego związku przez powołanie do „komitetu pomocy dla głodnych“ przedstawicieli żydowskich instytucji filantropijnych. Z ukonstytuowaniem się komitetu tego rozpoczyna się też nowy okres akcji ratunkowej; ta ostatnia staje się obecnie mniej dorywczą i improwizowaną; stworzył się organ, być może nie najwyższy i nie ostateczny, ale w każdym razie, posiadający kwalifikacje do działania, organ, który z ufnością stanie pomiędzy tymi, którzy coś poświęcić mogą, a tymi, którzy pomocy potrzebują i coraz bardziej potrzebować jej będą.

Varsoviensis.

Warszawa.

PRZECIW PRZEDAWCZYKOM.

Dwa większe majątki ziemskie w Księstwie Poznańskim zmieniły właścicieli. Wraz okazało się, że nowonabywcy są agentami komisji kolonizacyjnej. Jan hr. Bniński kupił Modliszewo od p. Józefa Zychlińskiego; pp. Wisniewski i Imuziński kupili Charbowo od d-ra Wieczorka. Dzienniki hakatystyczne już dziś zwiastują radośnie, że około 5 tys. morgów polskiej ziemi dostało się w ręce niemieckie.

Prasa wielkopolska z rzadką mocą i energją napiętnowała pośredników. Należą oni widocznie do tej kategorii ludzi, którzy dla zysku gotowi są podjąć się najwstrętniejszego rzemiosła, którzy za judaszowe srebrniki zdolni są sprzedać ojca i matkę. W każdym narodzie znajdują się takie wyrzutki społeczne. Skoro wytepić ich niepodobna, należy starać się, aby ich nazwiska znane były ogółowi. W ten tylko sposób można sparaliżować ich frymarki.

Niemniej silne głosy oburzenia ozwały się przeciw pp. Zychlińskiemu i Wieczorkowi. Nazwano ich przedawczykami i zdrajcami sprawy narodowej. Nigdy może jeszcze prasa wielkopolska nie wystąpiła z równą surowością. Surowość ta, nie oglądająca się na względy towarzyskie i prywatne, jest objawem wysoce dodatnim. Świadczy o czujności i nieugiętości opinii publicznej—świadczy, iż społeczność wielkopolska zdecydowaną jest walczyć o każdą pędz ziemi do upadłego.

Pp. Zychliński i Wieczorek próbują się bronić. Zastaniają się zwykłą wymówką, iż działali w dobrej wierze, iż wierzyli w uczciwość nowonabywców, którzy zapewniali ich, że kupują owe majątki dla siebie, nigdy zaś dla odprzedania ich Niemcom.

Wymówka ta nie wytrzymuje krytyki. Księstwo Poznańskie jest małą prowincją, gdzie wszyscy niemal się znają, gdzie niezmiernie jest łatwo zasięgnąć dokładnych wiadomości o wartości moralnej i stosunkach majątkowych danej osoby.

Prasa wielkopolska spełnia zatem zacie swe obowiązki obywatelskie i narodowe, stawiając pod jeden pręgierz pośredników i przedawczyków.

Zastanawiającym jest wszakże fakt, że, mimo tego ostracyzmu, stosowanego już od dłuższego czasu wobec przeniwierców, co kilka miesięcy po dzielnicach polskich rozchodzi się żalobna wieść o nowej i niepowetowanej stracie. Mimowoli doznaje się wrażenia, iż akcja obronna nie została dostatecznie zorganizowana.

Oczywiście nie można na chwilę zapominać, że warunki walki są zgoła nierówne. Z jednej strony występuje potężny aparat państwowy, mający na usługi prawa wyjątkowe, setki milionów i wyćwiconą armję urzędniczą. Działalność tę popiera jeszcze żarliwie wolnonajemna hakata. Z drugiej strony—społeczeństwo niezamożne, skrepowane w ruchach, bezustannymi prześladowaniami znękane. Podziwiać należy jego wytrwałość, dzielność i ufność w ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy.

Ze jednak w samej Wielkopolsce ogół widzi braki podjętej akcji obronnej, dowodzą tego głosy obywatelskie, raz wraz pojawiające się na łamach czasopism poznańskich. W «Dzienniku Poznańskim» jeden z ziemian radzi utworzenie biura informacyjnego, które udzielałoby szczegółowych wiadomości o charakterze i stosunkach majątkowych ludzi, poszukujących majątków ziemskich. Domaga się jednocześnie, aby przy wszelkiej umowie sprzedażnej przestrzegane były następujące warunki:

1. Nowonabywca przyznaje wieczyste prawo pierwszeństwa dla jakiegokolwiek instytucji polskiej w razie dalszej sprzedaży.

2. Poddaje się karze konwencjonalnej w wysokości conajmniej 20 proc. od ceny kupna w razie, gdyby majątek drogą sprzedaży lub zamiany dostał się w ręce niepolskie.

3. Obowiązuje się nie ustępować nikomu praw, wypływających z umowy sprzedażnej.

W innym artykule, zamieszczonym w temże samem piśmie, autor, kryjący się pod pseudonimem «Robaka», stwierdza również, że zorganizowanie akcji społecznej celem dokładnej informacji, jest koniecznym postulatem wobec grozy dzisiejszego położenia. Drogi i środki jednakże, jakimi do pożądanej organizacji dojść należy, nie nadają się do omówienia publicznego.

Jak słusznie stwierdza p. Robak, pomiędzy sprzedającymi ziemię rozróżnić trzeba dwa rodzaje: tych, którzy zagrożeni są sprzedażą przymusową lub znajdują się w trudnym położeniu finansowem, i tych, którzy wyzbywają się ziemi dla zysku lub fantazji.

Wobec pierwszych działalność społeczna winna być nietylko moralna, ale i *materjalna*; wobec drugich może być jedynie moralna.

Środki materjalne, które społeczeństwo wielkopolskie rozporządza dla ratowania zagrożonych placówek, winny wzmocnić poczucie niebezpieczeństwa. Jeżeli nasze siły ekonomiczne w dzielnicach pruskiej wzrastają w wyższym stopniu, ani-

żeli u współzawodników niemieckich, to wątpić nie można, że znajdą one właściwe zastosowanie w obronie ziemi rodzinnej.

Natomiast—zaznacza p. Robak—nigdy dostatecznym i nigdy dość silnym nie może być nacisk opinii publicznej na wolę i postępowanie sprzedających. Społeczeństwo polskie musi być dla nich bezwzględnie. Dotychczasowa pobłażliwość przyniosła zbyt wiele szkody. Rodziny muszą zdobyć się na nieubłaganą energję wobec występnych osobników. Prasa musi zaprzestać kierowania się wobec nich jakiegokolwiek rodzaju względami. Kluby towarzyskie muszą zająć kategoryczne stanowisko wobec członków z zaszarganą czią narodową. Sady obywatelskie muszą zaprzestać brania tego rodzaju spraw «przez rękawiczki» dla zażegnania skandalu. Całe społeczeństwo musi wypluć z siebie przedawczyków, jako ludzi niehonorowych i przestępców!

Z jednozgodnego tonu prasy wielkopolskiej, ujawnionego przy ostatnich sprzedażach, można śmiało mniemać, iż opinia publiczna zdecydowaną jest wprowadzić w czyn tę taktykę. Wywrze to niezawodny wpływ. Trzeba wszakże, aby równoległe z akcją moralną szła i akcja materjalna.

Tych Polaków, którzyby dzisiaj dla fantazji lub dla zysku gotowi byli sprzedawać ziemię ojczystą Niemcom, jest z pewnością bardzo mało. Zdarzył się raz wypadek takiej fantazji z Pakosławiem. Znajdą się może nieliczne wyjątki, w których brudna chciwość mocniejszą jest od wszystkich innych uczuć. Wobec tego rodzaju jednostek wszelka akcja społeczna musi pozostać bezsilną.

Lecz w olbrzymiej większości wypadków kandydatami na przedawczyków są ludzie, którzy jużto skutkiem własnej nieudolności, jużto skutkiem stosunków rodzinnych lub nieszczęść losowych znaleźli się nad krawędzią przepaści. Aby ich uchronić od ostatecznego upadku, a polską posiadłość ziemską od nowego ciosu, moralizowanie nie wystarczy. Trzeba zorganizować odpowiednią akcję ratunkową.

Zbiorowość społeczna nie składa się wyłącznie ze szlachetnych jednostek, zdolnych do wszelkich ofiar na ołtarzu sprawy narodowej. Niestety! przeważnie składa się z szarych zastępów przeciętnych «zjadaczów chleba», ludzi nie najgorszych, lecz nie potrafiących wnieść się do szczytnych poświęceń. Niewątpliwie w Poznańskim, na skutek wyjątkowych warunków, liczba ich jest mniejszą niż gdzieindziej. Jest ich jednak dosyć. Tego rodzaju «zjadacz chleba» wołałby nie nara-

zić się na miano sprzedawczyka i zdrajcy—o ile nie żądają od niego zbyt wielkiej ofiary materialnej. Wtedy zaś rozumuje:—Komisja kolonizacyjna daje mi tyle tysięcy więcej. Dlaczegoż ja jeden mam ponieść tę stratę? Niech uczestniczą w niej i inni. Łatwo jest uczyć patriotyzmu tych, którzy nic nie mają do stracenia.

Akcja ratunkowa musi uwzględnić ten rodzaj ludzi słabych na duchu, do których prawdopodobnie należą pp. Żychliński i Wieczorek. Nie dlatego, ażeby społeczeństwo polskie żywiło do nich osobliwszą sympatię. Ale dlatego, żeby nie tracić ziemi polskiej.

W jaki sposób ma być zorganizowana ta akcja, o tem najlepiej wiedzieć będą obywatele wielkopolscy, obeznani dokładnie ze stosunkami miejscowymi. Szczegóły zresztą owej akcji, jak rozumnie powiedział p. Robak, nie nadają się do dyskusji publicznej, która przedwcześnie wrogowi otworzyłaby oczy i ułatwiłaby kontr-akcję. To pewna wszakże, iż cały ogół polski z najwyższą niecierpliwością będzie oczekiwał jej zbawiennych skutków i nie odmówi jej swego poparcia.

Bart.

WALDECK-ROUSSEAU.

Ramiętam go w „Palais Bourbon“. Wysokiego wzrostu, kształt głowy podłużny, wyraz twarzy obojętny, prawie nieruchomy. Uśmiech nader rzadko zjawiał się na jego wąskich i bladych wargach. Ubrany zawsze jednakowo, poprawny w ruchach i słowach, Waldeck-Rousseau na pierwsze wejrzenie nie wywoływał sympatycznego wrażenia. Rochefort nazwał go „*l'emaillé*“, emaljowaną postacią z wosku.

Lecz oto stanął na mównicy. Prawica usiłuje wściekłym krzykiem nie dopuścić go do głosu. Waldeck-Rousseau stoi spokojnie, jakgdyby nie słyszał wrzasku. Czeką cierpliwie. Wreszcie zaczyna mówić. Żadnych frazesów, żadnych gestów. Zdawałoby się, że z jego przemówienia niepodobna wykreślić jednego wyrazu. Oszczędny w słowach, przekonywał argumentami. Działał na rozum, nie na wyobraźnię. Czasem tylko pozwalał sobie na lekki sarkazm, kryjący w wykwintnej formie nielitościwe szyderstwo. Gdy skończył, wracał na swoje miejsce. Przeciwnicy mogli teraz obsypywać go gradem obelg. W twarzy Waldecka-Rousseau nie drgnął jeden mięsień. I owo pierwsze wrażenie przemijało. W uprzedzonym nawet widzu budził się szacunek dla tego męża, w którym tkwiła niezaprzeczone moc.

I pamiętam tę gorączkową epokę, w której Paryż wydawał się trząść na wulkanie. Paryż i cała Francja. Ów słow-

neczny letni dzień kongresu w Wersalu, powrót Loubeta, obranego prezydentem Rzeczypospolitej, z dworca Saint-Lazare przez ulice miasta, niezliczone tłumy, witające go sykaniem i przeraźliwym gwizdem... Pogrzeb Feliksa Faure'a, podczas którego wszyscy spodziewali się *pronunciamenta* — nowego zamachu stanu... Czy Rzeczpospolita była istotnie nad przepaścią? Czy rzeczywiście i poważnie groziła jej wówczas monarchiczna reakcja? Na to pytanie stanowiącą odpowiedź da dopiero przyszły dziejopis. Wtedy nikt nie wątpił, iż republikańska ojczyzna była w niebezpieczeństwie. Karol Dupuy macił wodę z niesłychaną zręcznością. Lada chwila można było spodziewać się nagłego wystąpienia tego lub innego rybaka...

Dupuy upadł. Któż obejmie ciężar tego spadku? Wybitniejsi politycy nie okazywali wcale ochoty. Przed pałacem burbońskim nacjonalistyczna gawiedź demonstrowała zawzięcie. Paryż wydawał się być w przededniu zaburzeń, może rewolucji ulicznej. Któryż z ambitnych polityków chciałby ryzykować swe imię i stanowisko w tych warunkach?

Wtem gruchnęła wieść, iż Waldeck-Rousseau przyjął misję utworzenia gabinetu. Waldeck-Rousseau? Znany był więcej jako znakomity adwokat, zarabiający w pałacu Sprawiedliwości bajonkie sumy, niż jako mąż stanu. Był wprawdzie ministrem spraw wewnętrznych w „wielkim“ gabinecie Gambetty i później w gabinecie Ferry'ego. Trwalszych śladów po sobie nie zostawił. Waldeck-Rousseau? Republikanin. Raczej umiarkowany. Podobno nawet wychowaniec jezuitów. obrońca „warstw posiadających“, adwokat „małego cukrownika“, Lebau-dy'ego...

Jeszcze większe zdumienie zapanowało, gdy ogłoszony został skład nowego gabinetu. Znaleźli się w nim, obok umiarkowanych republikanów, jak Delcassé i Leygues, klerykalny pogromca komuny, jen. Gallifet i dwaj przywódcy socjalistyczni: Millerand i Baudin. Cóż to za bigos? I jaka śmiałość! Socjalistom oddawać w ręce władzę? Tego jeszcze nie było! Nowemu gabinetowi wrócono ośmiodniowe istnienie...

Gabinet Waldecka-Rousseau, z małymi zmianami, dotyczącymi wyłącznie teki ministerstwa wojny, przetrwał trzy lata. Osiągnął najdłuższy *record*, jaki zna trzecia Rzeczpospolita. A gdy wreszcie, w r. 1903, Waldeck-Rousseau, po zwyciężkach wyborach, podał się do dymisji, uczynił to dobrowolnie, stanowisko jego bowiem było silniejsze niż kiedykolwiek.

Dlaczegoż tedy ustąpił? Nad tem pytaniem łamali sobie głowy politycy całego świata. W końcu musieli wytłómaczyć sobie zagadkę w sposób najprostszy, zatem najtrudniejszy do odgadnięcia. Waldeck-Rousseau ustąpił, ponieważ uważał swoją rolę za skończoną.

Objął władzę wtedy, gdy Rzeczpospolita była w niebezpieczeństwie. Z tego

labiryntu wyprowadził ją swoją energją, rozumem i zręcznością. Zmógł gorączkę, wywołaną sprawą Dreyfusa, przywrócić rygor w armji, prawem o stowarzyszeniach podciął nogi klerykalno-monarchicznej reakcji. On, republikanin umiarkowany, nie zawahał się, dla obrony Rzeczypospolitej, zawrzeć sojusz ze skrajną lewicą. Być może, iż gdy cel swój osiągnął, owo przymierze z radykalizmem poczęło mu ciężać.

Być może również, że poczuł w sobie zarodek choroby, która później nie miała dać mu spokoju aż do zgonu. Złożył rządy w ręce Combes'a, a widząc, iż Rzeczpospolita odzyskała zdrowie i siły, on, w chwili przełomowej sojusznik socjalistów, nie lękał się wystąpić przeciw rozrukanej kampanji anty-klerykalnej.

Przeciwnicy widzieli w tem niekonsekwencję. Zgola niesłusznie. Waldeck-Rousseau był zawsze w głębi duszy republikaninem umiarkowanym. W chwili niebezpieczeństwa powołał wszystkie szczerze republikańskie stronnictwa do wspólnej obrony, zapominając narazie o różnicach poszczególnych programów. Gdy niebezpieczeństwo minęło, stał się znów rzecznikiem swoich idei.

W tych trudnych chwilach, które przechodziła trzecia Rzeczpospolita, Waldeck-Rousseau okazał się mężem opatrznosciowym. Dziś walki te są zbyt niedalekie, by głównego szermierza można było należycie ocenić. Potomność odda sprawiedliwość jego niespożytym zasługom.

Gordon.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Strejk borysławski. Z psychologii polskiego pioniera przemysłu. Mandat poselski po T. Romanowiczu. «Stypendja rapperswylskie». Swary młodziędzy].

Wielki strejk górników naftowych w Borysławiu, który przez miesiąc pochłaniał uwagę całej Galicji, skończył się w sposób tak zagadkowy, że niepodobna właściwie zestawić jasnego bilansu tej walki ekonomicznej. Prasa wypowiada w tej mierze sprzeczne poglądy. «Nowa Reforma» np. wyznaje, że «na pytanie, kto zwyciężył, a kto został pokonany, trudno dać kategoryczną odpowiedź; poniekąd zwyciężyli robotnicy... ale i strona przeciwna może twierdzić o sobie, że pokonana nie została». Robotnicy otrzymają bowiem nowe mieszkania, szpital, łaźnię, wodociąg i t. p., czego wszystkiego rząd zobowiązał się dopilnować, z drugiej jednak strony kapitulowali na punkcie dnia ośmiodziennego. «Czas» nazywa wynik bezrobocia «dotkliwą porażką socjalnej demokracji», gdyż przedsiębiorcy wytrwali do końca na stanowisku nieuznawania agitatorów, jako przedstawicieli robotników.

Strejk borysławski otworzył pole do niezmiernie ciekawych studjów

nietylko nad społecznym położeniem, ale nad psychologią polskiego robotnika i polskiego przemysłowca. Ze sposobności tej skorzystał zwłaszcza w szerokiej mierze «Czas», który całą sprawę traktował z wysokiego i poważnego stanowiska, godnego wielkiego europejskiego organu, i wysłał na «pole walki» nie impresyjnego feljetonistę, ale pierwszorzędnego pisarza. W szeregu listów boryslawskich «Czasu» zgromadził się też materiał obserwacyjny, zasługujący nieraz na dłuższy żywot, niż jednodniowy.

Oto np. klasyczny rys, znamionujący polskiego przedsiębiorcę naftowego, pod którego inżynierską bluzą przyczaiła się rogata dusza szlachecka:

«Codzień—pisał sprawozdawca «Czasu» podczas bezrobocia—przybywa oznak, że robotnicy nie dotrzymają. Mazur z pod Jasła, pracujący w Boryslawiu, zamało ma ducha doktrynerskiego, żeby narażał się na głód i nędzę dla utrzymania powagi komitetu. Pracodawcy coraz głośniejsz zapewnijają, że na układy zapóźnie.

— Wybór jakiegoś komitetu, który moglibyśmy uznać, jest już niemożliwy. Niech się ropa leje, niech świdy spoczywają. Jeżeli robotnicy zgłaszać się będą pojedynczo, przyjmiemy każdego, kogo przyjąć zechcemy, jeśli nie, to nie.

— Im idzie o to — powiada inny — żeby zasiąść z nami przy jednym stole, a to niemożliwe.

— A jeżeli rząd austriacki nie zechce utrzymywać przez kilka miesięcy brygady wojska?

— To powyciągamy świdy i pójdziemy w świat.

I niech kto powie, że nie jesteśmy francuzami Północy! *La perte était grande, mais la geste était beau!*

A teraz nasz chłop, chłop-mazur, przeistoczony w robotnika, ale równocześnie trzymający mocno w garści swój kawałek ziemi, który ma nadzieję pomnożyć dzięki nafcie:

«Rozmawiałem dziś z robotnikiem z Gorkickiego. Nie należy do najlepiej płatnych, nie zarabia więcej nad 6 koron dziennie.

— Żona wasza została w domu?

— Nie, żonę i dzieci mam ze sobą tutaj.

— A na gruncie kto siedzi?

— Gruntu i chałupy pilnuje matka.

— Duże macie gospodarstwo?

— Będzie ze trzy morgi.

— To do roboty najmujecie ludzi?

— A tak, któżby mi inaczej obrobił?

— Po czemuż im płaciecie?

— Po trzydziści grajcarów.

I ten strejkujcie!»

I jeszcze jedno spostrzeżenie, a raczej próba bilansu bezrobocia:

«Rok strejkowy uszczupli znowu obszar kopalń polskich na rzecz cudzoziemców. Niejeden drobny przedsiębiorca nie przetrzyma bezrobocia, niejedna egzystencja się złamie. A nie zapominajmy, że między tymi drobnymi spotykamy właśnie typ polskiego nafiara, typ świeży w naszym społeczeństwie, nie wolny od wad, a jednak naogół dodatni, typ ludzi młodych, zbyt skłonnych może do optymizmu, ale za to niestracających nadziei, umiających sobie radzić i dźwigających się z fantazją po niepowodzeniu. Szkoda by ich było. Szkoda by nam było tych sił młodych, gdyby zmarnieć miały. I to właśnie w roku, w którym na tyłu wiecach deklamuje się o przemyśle polskim! Kopalnie ich wykupilibyście oczywiście obcy».

Ale, na szczęście, strejk skończył się dość rychło.

We Lwowie stał się oryginalny wypadek: tamtejszy komitet stronnictwa demokratycznego, którego przywódca Romanowicz zmarł przed kilku tygodniami, wezwał do ubiegania się o mandat sejmowy po nim członka innego stronnictwa: prof. Głabińskiego. Zdaniem «Kurjera Lwowskiego», fakt ten świadczy o «rozprzeżeniu w obozie demokratów i o zupełnym zaniku samodzielności politycznej tej grupy, która już od paru lat jest w rozsypce». P. Głabińskiego bowiem łączą zwyczajnie z grupą wszechpolską, «wszechpolacy» zaś zawsze i wszędzie zwalczali wodzów demokracji, nazywając Romanowicza «lyczakowskim patriotą», Rutowskiego — «austriakiem», drwiąc stale z organu demokracji krakowskiej i t. p. I tym razem p. Głabińskiego, jako kandydata, popiera gorąco «Słowo Polskie». Pytanie tylko, czy p. Głabiński jest «wszechpolakiem», czy też nie jest? Godzi się na kierunek «Słowa Polskiego», czy się nie godzi? Sam p. G. nigdy nie wypowiedział się w tym kierunku, ale też nie zastrzegł się ani razu publicznie, gdy go wliczano między «wszechpolaków». Prawdopodobnie p. G., w razie ubiegania się o mandat, wystąpi teraz z jakimś *confessio fidei*.

«Dziennik Polski», zaznaczywszy, że «cała prasa polska, prawie bez wyjątku», potępia awanturniczą i szkodliwą ze stanowiska narodowego robotę ludzi, grupujących się około «Słowa Polskiego», oświadcza, że wyborcy lwowscy pragnęliby się dowiedzieć:

1) Czy zachodzi jeszcze jaka różnica pomiędzy demokracją pokroju ś. p. Romanowicza, a demokracją, której wyrazem jest «Słowo Polskie»?

2) Jeżeli tak, której demokracji kandydatem jest p. Głabiński?

Wogóle sprawa p. Głabińskiego narobiła dużo złej krwi w prasie galicyjskiej. «Słowo Polskie» popiera kandydaturę p. G. w ten sposób, że nazywa krytykę jego przeciwników «bandytyzmem». Na to sarkastycznie odpowiada «Kurjer Lwowski», że «gdyby dowód słuszności sprawy polegał na doborze najordynarniejszych wyrażen, to demokraci narodowi mieliby zawsze rację».

W Rapperswylu odbył się doroczny zjazd rady, zarządzającej sprawami Muzeum polskiego. Obrady trwały tydzień. Wykazano rozwój instytucji, która wzbogaca się wyjątkowo darami, w ostatnim np. roku przybyła jej nowa fundacja—biblioteczka, obejmująca 3 tys. tomów i 34 tys. franków na zakupno dzieł historycznych. Muzeum zarządza całym szeregiem fundacyj sty-

pendyjnych. Są to tak zwane «stypendja rapperswylskie». W tym roku rada muzealna miała do rozdania około 13 tys. fran., które rozdzielono pomiędzy 30 studentów wyższych zakładów naukowych, przeważnie zagranicznych. Zasiłki te są zwrotne, są tylko pożyczkami bezprocentowymi i powinny się dostawać młodzieży, która celuje pilnością w nauce, a zarazem nieposzlakowanym charakterem, dającym rękojmię, że stypendyści zwrócą kiedyś zasiłek, otrzymany z funduszy publicznych. Tak być powinno.

Czy tak jest?

Odpowiedź na to daje korespondent «Słowa Polskiego», który pisze:

«Co się tyczy tych zwrotów, do których wszyscy, pobierający stypendja rapperswylskie, zobowiązują się słowem honoru, to z przykrością należy zaznaczyć, że z sumy stu kilkudziesięciu tys. franków (sumy dokładnej nie zapisałem sobie), wypłaconej stypendystom w ciągu lat kilkunastu, zwrócono dotychczas nie więcej jak tysiąc franków, jakkolwiek niejeden stypendysta zajmuje obecnie stanowisko, dające mu znaczne dochody. Nie potrzeba dodawać, że jest to objaw smutny, tem smutniejszy, że spotyka się z nim nietylko Rada Muzeum rapperswylskiego, ale i stowarzyszenia bratniej, czy wzajemnej pomocy w kraju, w którym kołatanie do ludzi nawet bardzo zamożnych o zwrot pożyczek, zaciągniętych w latach studjów uniwersyteckich, zabiera niemało czasu».

Na sto kilkadziesiąt tysięcy—tysiąc zwrócony! To fakt niesłychanie smutny, i byłoby pożądanem, aby powołane do tego czynniki, nie wyłączając samej młodzieży, zajęły się poważnie sprawą rozdawnictwa owych stypendjów. Najwidoczniej w świecie dostają się one dziś w ręce niegodne, w ręce ludzi co najmniej lekkomyślnych, jeżeli nie nieuczciwych, a wszakże niepodobna przypuścić, aby cała wielotysięczna rzesza kształcącej się młodzieży składała się z takich jednostek; przeciwnie, wiemy, ile nieraz prawdziwego heroizmu, ile dzielności wykazuje młodzież polska w walce o wykształcenie.

Ale do uzdrowienia tych stosunków nic może się przyczynić przedwczesne polityczne roznamiętnienie młodzieży, za którym, jak cień, isć musi pewna moralna deprawacja. Tymczasem z wszechnie zagranicznych dochodzą znowu echa gorszących sporów w łonie polskiego świata studenckiego. Waśń wybuchła ponownie między «Związkiem» i postępowem «Zjednoczeniem» wszechpolskiem kształcącej się młodzieży. Uniesione partyjnem roznamiętnieniem «Zjednoczenie» chwyciło się w walce argumentu, jakiego ze szczególnem zamiłowaniem używają jego starsi wszechpolscy mentorzy: odsądziło swoich przeciwników od polskości. Zarząd «Zjednoczenia» ogłosił publicznie, że «Związek» — «prze-

stał być instytucją polską». Trudno jest oczywiście wykryć pobudki tego kroku. Stowarzyszenie studenckie «Spójnia» w Paryżu ogłasza, że w grę wchodzi tu właśnie owe «stypendjarapperswylskie», że «Zjednoczenie» wydało ową odezwę na kilka dni przed zebraniem się Rady muzealnej, aby zrecznie «zakwestjonować udział «Związku» w rozdawnictwie stypendjów, a «grupa młodzieży związkowej» ogłasza w piśmiech wprost, że

«hakatyści nasi, którzy, konfiskując na swoją rzecz Skarb Narodowy, zdyskredytowali już jedną narodową instytucję, teraz znów wyciągają swą chciwą rękę w celu zagarnięcia dla swoich posłusznych pupilów funduszu stypendjalnego, przeznaczonego dla młodzieży polskiej, kształcącej się zagranicą».

Choćby tak jednak nie było, choćby nie wchodziły w grę tak nieetyczne pobudki, pozostawałby jeszcze fakt sam przez się smutny, fakt ponownego zaogniania się stosunków wśród młodzieży, które poczyniły się już normalniej układać.

Ton.

△ **Lwów.** Kandydat na posła sejmowego po Romanowiczu, prof. Głabiński, ogłosił w «Gaz. Nar.» odpowiedź na interpelację kilku pism, do jakiego należy obozu: «wszechpolskiego», czy demokratycznego? Prof. G. powiada, iż jest «demokratą narodowym w przeciwieństwie do demokratów socjalnych» i że «w tem znaczeniu nazywał się demokratą od lat kilkunastu». Odpowiedź ta nie zadowolniła interpelantów. «Kurj. Lw.» nazywa ją «wykrętną» i oparła na grze słów. Organ ludowców pragnąłby się dowiedzieć, czy prof. G. należy do *stronnictwa* narodowych demokratów. Stronnictwo demokratyczne polskie ma wnieść w sejmie projekt ustawy o niezgodności mandatu poselskiego z szeregiem agend i funkcji, zdolnych zatracić **niezawisłość poselską**, lub pozwalać na nadużycie mandatu i poselskiego stanowiska dla interesu prywatnego.

△ **Poznań.** «Gaz. Ludowa» (a właściwie robotnicza) w Poznaniu, organ głośniejszy panny **Luxemburg**, niestrudzonej przeciwniczki P. P. S., przestała wychodzić. Redakcja ogłasza następujący charakterystyczny komunikat: «Z numerem dzisiejszym kończymy kwartał drugi roku bieżącego. Ponieważ w najbliższym czasie najczynniejsza współpracowniczka naszego pisma, towarzysząca **Luxemburg**, rozpocznie odsiadki trzymiesięcznej kary więziennej, na którą skazana została za rzekomą obrazę majestatu w jednej ze swych mów wyborczych w Saksonji, więc, nie mając, niestety, nikogo odpowiedniego do zastępstwa, zmuszeni jesteśmy z numerem tym zawiesić wydawnictwo naszego pisma.» Organy przeciwnego kierunku socjalistycznego twierdzą wszakże, że powodem zamknięcia «Gaz. Lud.» jest brak prenumeratorów. Było ich wszystkich podobno dwustu.

△ **Z Poznańskiego** piszą do nas: Hakatyzm poczyna się szerzyć także i w stowarzyszeniach gospodarczych systemu Schulze-Delitscha, które dotąd stały zdala od polityki. Oto niemiecka kasa oszczędności i pożyczkowa z Osieka uchwaliła uzupełnić statut dodatkiem, który brzmi: «Každy członek winien postępować sobie i działać czynnie, jako wierny swemu królowi prusak i prawdziwy Niemiec». Uchwała ta zapadła jednogłośnie. Wydalania pruskie, z bezwzględną przeprowadzane surowością, nie ustają. «Dz. Kujawski» donosi, że właściciel składu artykułów spożywczych, p. Hieronim

Galski w Inowrocławiu, mieszkający tam lat z górą 31, otrzymał rozkaz opuszczenia na zawsze granic pruskich w ciągu dwóch tygodni. X.

△ **Bydgoszcz.** Redaktor i wydawca «Dziennika Bydgoskiego», p. Stanisław Tomaszewski, obchodził w tym roku jubileusz 200-go stawiennictwa w sądach pruskich na terminach o sprawy prasowe. W ciągu 14 lat trwania wydawnictwa zapłacił p. Tomaszewski 6 tys. mar. kar. Za «Śpiewnik dla ludu» skazano go na trzy miesiące więzienia. P. St. Tomaszewski uwiecznił te swoje sądowe trofea na fotografii, gdzie wyobrażony jest na tle kilkudziesięciu wyroków karnych pruskich. C.

> **Oldenburg.** W fabrycznym miasteczku oldenburskiem Delmenhorst mieszka 3 tys. Polaków, którzy tworzą dwie trzecie tamtejszej katolickiej parafii. Pomimo to przez długi czas pozostawali bez opieki duszpasterskiej w języku ojczystym. Dopiero na skutek prośby zbiorowej, podanej za staraniem p. M. Łukowskiego, wydawcy «Polaka na obczyźnie» w Dortmundzie, biskup monasterski, ks. Herman, przyrzekł przysłać do Delmenhorstu księdza, władającego polskim językiem. W seminarjum duchownym w Monasterze kształcił się około 20 kleryków polskich.

> **Z Paryża** donoszą: D. 30 lipca r. b. odbyła się w Paryżu uroczystość rozdania nagród w Szkole polskiej na Batignolles. Prezydował dr. Gałęzowski. P. Budzyński, dyrektor szkoły, z serdecznym wzruszeniem przemówił do obecnych. Pp. Dybowski i Gasztowtt odczytali nazwiska uczniów, którzy się odznaczyli. Chór uczniów w przerwach odśpiewał pieśni pod kierownictwem p. Jędrzejowskiego. W tym roku nagroda imienia Dunin-Wasowicza dostała się uczniowi Żurkowskiemu.

> **Chicago.** W d. 11 września, w przededniu rocznicy pamiętnej odsieczy Wiednia, odbędzie się w Chicago uroczystość polsko-amerykańska: odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w parku Humboldta. Pomnik ten ofiarowany został miastu Chicago przez Polaków tamtejszych, a jest dziełem rzeźbiarza Kazim. Chodzińskiego. Komitet budowy pomnika, w skład którego wchodzi dziewięciu wybitnych polskich obywateli i jeden Amerykanin, zaprosił na tę uroczystość wszystkie stowarzyszenia i organizacje polskie w Ameryce, a ze strony amerykańskiej prezydenta Roosevelta, gubernatora stanu Illinois, arcybiskupa Quigleya z Chicago, senatorów i członków kongresu ze stanów, zamieszkałych przez Polaków, burmistrza m. Chicago, oraz innych miejskich dygnitarzy, dalej milicję amerykańską, stowarzyszenie Cincinnati, którego członkiem był Tadeusz Kościuszko.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Parlament angielski używa wczasu. Posiedzenia odroczone do jesieni, zapewniwszy czcigodnych członków ciała ustawodawczego, że rząd czuwać będzie nad interesami narodu. Najprzód wystąpili uroczystie lord Lansdowne w Izbie lordów, zaś prezes gabinetu p. Balfour w Izbie gmin. Złożyli oświadczenia jednobrzmiące, streszczone przez rosyjską Agencję telegraficzną. Mówili, że, ich zdaniem statki floty Dobrowolnej rosyjskiej „nie mają prawa“ żeglować przez Dardanele jako statki handlowe, zaś

przeplłynawszy cieśninę w charakterze statków handlowych, „nie miały prawa“ bezpośrednio potem ukazywać się w postaci statków wojennych. Wspomnieli, że statki wspomniane z morza Czerwonego odwołano, a Turcja otrzymała już zawiadomienie urzędowe, że nie będą nosiły flagi wojennej, ani przewoziły materiałów wojennych i broni, ani przekształcać się więcej w kłazowniki. Sprawa jest zatem skończona. Pozostaje wszakże inna, o której ministrowie angielscy mają własne zdanie. Oto ogłoszone przez rząd rosyjski po wybuchu wojny przepisy rozszerzyły znacznie pojęcie kontrabandy wojennej, jak je rozumiała Anglja i inne państwa. „Zwróciliśmy—mówił mgr. Lansdowne—uwagę rządu rosyjskiego na tę trudną sprawę, wskazując, że uznanie za kontrabandę wszelkiego rodzaju żywności jest nowością wielkiej wagi, i dodając, że uważamy za obowiązek bronić naszych praw i protestować przeciwko zasadzie, że strony walczące mogą określać kontrabandę według własnego uznania i bez oglądania się na prawa mocarstw neutralnych“. Obaj ministrowie dotknęli także drażliwej sprawy zatopienia przez eskadrę władywostocką „Knight Commandera“. Stwierdzając, że poglądy rosyjskie różnią się tu zasadniczo od angielskich, mgr. Lansdowne i p. Balfour wyrazili wszakże nadzieję, że i w tej sprawie da się osiągnąć przyjazne porozumienie. Wyjaśnienia te parlament przyjął bardzo życzliwie, ale rząd uważał widocznie, że zachodzi konieczność jeszcze bardziej stanowczego określenia stanowiska W. Brytanji. Z powodu odroczenia sesji parlamentu odczytano więc mowę od tronu, w której król Edward przypomina, że w samym początku wojny rosyjsko-japońskiej, której trwanie konstataje z żalem, ogłosił manifest o swojej zupełnej neutralności, doradzający narodowi, by strzegł jej we wszystkim. „Tymczasem—głosi dalej mowa—powstały zagadnienia poważne, wywołane przez zachwianie się stron walczących wobec statków neutralnych, wpadających w ich ręce. Wynikło ztąd, że dla handlu morskiego cesarstwa brytyjskiego nastąpiły ciężkie czasy. Pozwalam sobie żywić nadzieję, że sprawa zakończy się w końcu pokojem i nasze interesy handlowe nie poniosą straty. Rząd mój zamierza stanowczo popierać moich poddanych w korzystaniu z przysługujących im praw, uznanych przez zwyczaje międzynarodowe“.

Sam król Edward bawi dziś w Marjebadzie. Przyjmował ks. Ferdynanda bułgarskiego, również korzystającego z dobroczynnych wód uzdrowiska, a we wtorek powitał na dworcu przybyłego z Ischlu cesarza Franciszka-Józefa. Monarchowie spędzają ze sobą całą dobę. Nie towarzyszą im ministrowie, ażeby spotkanie nie miało charakteru jakichś narad politycznych, które mogłyby wywołać zaniepokojenie zagranicą. Król Edward, jakkolwiek polityk wytrawny,

nie żyje samą tylko polityką. W Kielu, jako miłośnik sportu żeglarskiego, przyglądał się regatom, dziś w Marjenbadzie cieszy się miłą rozmową z sędziwym monarchą austro-węgierskim i spożywa obiady djetetyczne.

Działalność niezwykłą, choć narazie niezbyt co do celów wyraźną, objawiają Włochy. Ich stosunki z państwami bałkańskimi stają się coraz przyjaźniejsze i zażyłsze. Prześwietna Porta wyprawia do Rzymu mnóstwo listów. Kupuje od Włochów statki, posyła własne do naprawy w warszatach genueńskich Ansaldo, zaciąga marynarzy włoskich do swojej floty, szle dary królowi Wiktorowi-Emanuelowi w imieniu sultana. Z domem książęcym czarnogórskim łączą już dom sabaudzki węzły pokrewieństwa, a prasę obiega pogłoska o blizkiem małżeństwie córki króla Petara serbskiego, księżniczki Heleny, z jednym z włoskich książąt krwi. Co do albańczyków, wiadomo, że pretendent do piastowania berła w przyszłym samorządnie księstwie albańskim, przebywa stale w Neapolu i od czasu do czasu organizuje manifestacje przyjaźni albańsko-włoskiej. Tak więc zwolna Italja zyskuje na popularności i wpływie na całej przestrzeni od Stambułu do Belgradu i Cetynji. Jednocześnie rosną pod życzliwym okiem rządu objawy szowinizmu włoskiego, zapatrującego się na Trjst i Dalmację. „Jenerał“ Riccotti Garibaldi gromadzi jakieś oddziały ochotnicze i przechwala się wobec wywiadowców, że liczą już 35 tys. żołnierza, mającego stanowić niejako przednią straż armji w przyszłej jakiejś wojnie, i że otrzymuje od rządu wyrazy zachęty i uznania do swej patriotycznej działalności. Śnią mu się laury ojca.

Turecja załatwiła się jakoś ze Stanami Zjednoczonymi. O co im chodziło—dobrze nie wiadomo. Napomykano coś o sprawie ormiańskiej, której rozwiązaniu choćby względnie przyzwoitemu stoją na przeszkodzie bardzo poważne trudności. Już eskadra amerykańska zawinęła do Smyrny, już poseł Stanów wręczył Porcie ultimatum i udawał się na pokład jednego z krążowników, już miało nastąpić zerwanie stosunków, gdy tureccy mężowie stanu uznali słuszność żądań p. Haya i obiecali zadośćuczynić wszystkim jego wymaganiom, nieznanym bliżej. Odplynęły więc w dal siną statki amerykańskie i dobrze uczyniły, bo zabrakłoby może miejsca w portach lewantyńskich dla floty angielskiej, gromadzonej w niezwyklej sile we wschodnich wodach morza Śródziemnego. Nadpływają tam wciąż nowe z trójkrzyżową flagą brytyjską pancerniki, krążowniki, wielkie torpedowce i flegmatyczni turecy naliczyli już tych flag kilkadziesiąt. W Brytanja robi sobie pomiędzy Dardanelami a Suezem małą paradę morską. Może sobie na to pozwolić.

Powrócił do domu cesarz Wilhelm. Przyjął deputację kolonistów niemieckich z Afryki południowej, zapewnił, że hererosów poskromi, a co do indemnizacji za szkody, poczynione przez powstanie, przy-

pomniął kolonistom, że Niemcy są państwem konstytucyjnym i że parlament tylko uchwalić może upragnione odszkodowania. Działania wojenne przeciwko hererosom rozpoczęły się wreszcie, i oddziałom niemieckim, jakkolwiek poniosłszy znaczne straty, udało się oskrzydlić powstańców. Kiedy przetną ich linię odwrotu, zaczęnie się pogrom biednych murzynów bez pardonu, po prusku, ażeby nigdy już ich potomkowie nie ważyli się podnosić głowy.

Petersburg.

J. Mz.

Austro-Węgry. Poseł przy Kwirynale, hr. Lutzow, bawi w Wiedniu, biorąc udział w pracach przygotowawczych delegatów austro-węgierskich w sprawie traktatu handlowego z Włochami. Z rozkazu cesarza przybył do Ischlu poseł przy Watykanie.

W. Brytanja. Izba gmin przyjęła jednogłośnie wśród oklasków bil ugody anglo-francuzkiej. P. Chamberlain przemawiał na rzecz swoich projektów celnych w Wilbeck wobec 15 tys. słuchaczy. Przebywał w Anglii i Irlandji kardynał Vanutelli, przyjmowany uroczystie przez katolików angielskich. P. Brodrick oświadczył, że jenerał Kitchener wygotował nowy plan reorganizacji armji indyjskiej. P. Balfour zawiadomił Izbę, że wyjaśniono rządowi rosyjskiemu sprawę tybetańską i otrzymano odeń zapewnienia zadawalające.

Turcja. De Giorgis-basza zamierza podać się do dymisji z powodu nieuznawania przezeń potrzeby powiększenia liczby oficerów żandarmerji. Zaszły nowe nieznaczne potyczki z paru czetami powstańcami.

WOJNA.

Z WIDOWNI WOJENNEJ.

[Bitwy na morzu. Walka eskadry Portu Artura z flotą admirała Togo. Wiadomości urzędowe o jej przebiegu. Bitwa pod Ulsanem. Zajęcie wyniosłości Dakuszanu i odparte szturmury fortyfikacyj Portu Artura. Przerwa działań na widowni mandżurskiej].

Ubiegły tydzień zaznaczył się w dziejach wojny szeregiem bitw na morzu, o których przebiegu doszły nas dotąd tylko wiadomości urywkowe. Telegram jen.-adjutanta Aleksiejewa przyniósł wieść o wypłynięciu na morze eskadry Portu Artura pod dowództwem admirała Withefta. Eskadra składała się z sześciu pancerników («Cesarewicz», pod flagą dowódcy naczelnego, «Retwizan», «Sewastopol», «Pobieda», «Pereswiet» i «Połtawa»), czterech krążowników («Askold», «Djana», «Pallada» i «Nowik»), oraz ośmiu kontr-torpedowców («Bezszumnyj», «Bezposzczadnyj», «Bezstrasznyj», «Burnyj», «Grozowoj» i innych dotąd niewymienionych). Krążownik «Bajan», kanonierki i flotyla torpedowców mniejszych pozostały w Porcie Artura. W chwili wypłynięcia eskadry na widnokręgu widać było tylko trzy japońskie krążowniki pierwszej klasy, ośm krążowników mniejszych i 17 torpedowców. Działo się to o godz. 9 rano. Po czterdziestominutowej walce, jak głosi

telegram kontr-admirała Matusiewicza, eskadra przedarła się przez linię statków japońskich i popłynęła ku Szantungowi, manewrując ostrożnie pośród rozrzuconych przez japońskie torpedowce min. Nieprzyjaciel tymczasem zbliżał się zwolna ze wszystkimi siłami i dopędził eskadrę około godziny piątej. Admirał Togo zgromadził przeciwko eskadrze admirała Withefta pięć wielkich swoich pancerników («Asahi», «Mikasa», pod flagą Togo, «Fudzi», «Jaszima» i «Szikiszima»), sześć krążowników pancernych («Nissin», «Kasuga», «Jakuma», «Kasagi», «Czitosa», «Takasago»), pięć krążowników o pokładach opancerzonych («Akitsuszima», «Idzumi», «Matsuszima», «Itsukuszima» i «Haszidate»), oraz pancernik niegdyś chiński «Chin-Yen» i 30 torpedowców. Wszczęła się zaciepła walka, trwająca dwie godziny. Poniósł w niej śmierć bohaterską dowódca eskadry rosyjskiej, admirał Witheft. Kapitan «Cesarewicz» był jednocześnie ranny i omdlał. Na pancerniku uszkodzono ster i maszynę, skutkiem czego stanął na czterdzieści minut, a inne statki zmuszone były manewrować dokoła. Dowództwo nad eskadrą przeszło do starszego z admirałów, ks. Uchtomskiego, «Cesarewicz» zaś z admirałem Matusiewiczem na pokładzie i pod dowództwem ockniętego kapitana Iwanowa, nie będąc w stanie podążyć za eskadrą, odpłynął na południe i nad ranem znalazł się u wybrzeży Szantungu. Uszkodzenia—mówi w swoim telegramie admirał Matusiewicz—były tak znaczne, że niepodobna było myśleć o dopłynięciu do Władywostoku. Pancernik zawinał do niemieckiego Kiao-Czao, gdzie zastał już krążowniki «Nowik» i «Askold», oraz torpedowiec «Bezszumnyj».

Według otrzymanych następnie telegramów, szybki «Nowik», naładowany węgiel, wypłynął na pełne morze i zdążył ku Władywostokowi, «Askold» zaś dobiegł do Szanghaju, gdzie zawinał także torpedowiec «Grozowoj». W Kiao-Czao znalazły się nieco później torpedowce «Bezstrasznyj» i «Bezposzczadnyj», które rozbroiły się jednocześnie z «Cesarewiczem» w tym porcie neutralnym. Część eskadry wróciła podobno do Portu Artura, część zaś, być może, wpłynęła na ocean. Wiadomości ze źródeł rosyjskich jeszcze niema, zaś raport admirała Togo nie jest dość wyraźny. Stwierdza tylko, że japończycy stracili w bitwie 170 zabitych i rannych, wśród których znalazł się jeden z książąt krwi, i zapewnia, że żadnych uszkodzeń poważniejszych floty japońskiej nie poniosła. Najwięcej strat poniósł statek admirałski «Mikasa».

Prawie jednocześnie z eskadrą Portu Artura wypłynęły na morze trzy potężne krążowniki eskadry władywostockiej: «Rossija», «Gromoboj» i «Ruryk». Z przytoczonego wyżej telegramu adm. Matusiewicza z Kiao-Czao widać, że celem działań floty rosyjskiej było połączenie się obu eskadr i obranie wspólnej podstawy operacyjnej we Władywostoku. Dywersja eskadry władywostockiej miała ułatwić dopięcie tego celu. Ogłoszony przez rosyjską agencję telegraficzną raport admirała Kamimury stwierdza, że tym razem spotkał on krążowniki władywostockie i stoczył z nimi pod Ulsanem, u brzegów Korei, bitwę, w której po stronie japońskiej wzięły udział krążowniki pancerne: «Azama», «Idzumo», «Tokawa» i «Iwate», oraz krążowniki drugiej klasy «Naniwa» i «Taka-cziho». W końcu bitwy, mówi telegram, dwa krążowniki ostrzeliwały w dalszym ciągu «Ruryka» i zatopiły go, inne zaś popłynęły za «Rosją» i «Gromobojem», udającymi się do Władywostoku.

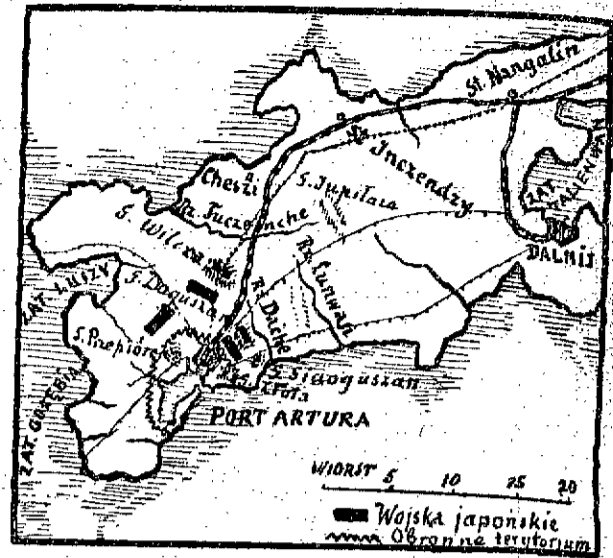
Działania wojenne na lądzie zogniskowały się dokoła twierdzy Portu Artura, której załoga broniła mężnie szeregu pozycji na otaczających wyniosłościach. Ostatnie ściśle wiadomości z widowni tych walk zawiera depesza jen.-adjutanta Aleksiejewa z dnia 31 lipca (13 sierpnia). W nocy na 17 lipca, mówi ta depesza, po 15-godzinnej walce artylerji, japończycy olbrzymimi siłami atakowali wzgórze Dakuszanu i Sjaoguszanu, położone o trzy i cztery kilometry na północo-wschód od miasta i, po zajęciu tych wyniosłości, nie posunęli się dalej. W cią-

gu nocy następnej, pomimo deszczu, atakowali wschodni front fortyfikacji, ruszywszy naprzód na całej linii od gór Wilczych do Dakuszanu, ale zostali odparci. Bombardowanie twierdzy trwa nieustannie.

Na widowni mandżurskiej cisza zupełna. Depesze jenerała Kuropatki stwierdzają, że japończycy cofnęli z wysuniętych naprzód stanowisk swoje straże przednie i zadnych kroków zaczepnych nie czynią. Może powodem tej bezczynności są deszcze nawalne, spadające od dni kilku i uniemożliwiające wszelkie poruszenia masowe. Zauważono mnożenie się w dolinie rzeki Lao i w okolicach Mukdenu zagonów chunhuzkich, coraz zuchwalszych w ostatnich czasach.

Kap. K.

P. S. Dzisiejsze, czwartkowe, telegramy przynoszą następujące wiadomości: Na mandżurskim teatrze wojny przerwa działań. Jen. Kuropatkin, dziękując w depeszy najpoddaszej w imieniu wojsk za nominację nowonarodzonego Cesarzowicza Następcy Tronu, Szefem 12 pułku strzelców wschodnio-syberyjskich, donosi: «Czekamy wkrótce bitwy stanowczej ze zbliżającymi się do nas armjami japońskimi; z radością, pierś o pierś, zetkniemy się z wrogiem i postaramy się dowieść swej niezłomnej wierności Monarsze i Ojczyźnie». — O oblężeniu Portu Artura wiadomo, że bombardowanie trwa i że we środę marsz. Ojama otrzymał odmowę na propozycję, aby się Port Artur poddał, poczem bombardowanie wznowiono. — O dalszych losach większości eskadry port-arturskiej po bitwie 28 lipca (10 sierpnia) nie pewnego nie wiadomo; przypuszczają, że znajduje się ona w Porcie Artura. — Kontr-torpedowiec «Rieszitielnyj», który po bitwie 28 lipca st. st. udał się do Czifu, japończycy uprowadzili z tego neutralnego portu, a rząd rosyjski energicznie zaproteutował przeciwko temu postępkowi. — W środę chowano rosyjskiego marynarza, zastrzelonego podczas uprowadzenia torpedowca. Marynarze chińscy oddali honory wojskowe zmarłemu.



Mapka specjalna, wykazująca przybliżony rozkład wojsk japońskich po zdobyciu przez nie d. 27 lipca s. s. gór Sjaoguszau i Daguszau (podług doniesienia namiestnika adm. Aleksiejewa).

Straty wojenne.

W potyczkach od 17 do 25 lipca st. st., podług doniesienia sztabu głównego, zabity podpor. Berliński; ranni: kap. Tatarinow, por. Pinkusowicz-Seligen, esaul Jewtin, starszy lekarz Iwienin; kontuzjowani: podpułk. Popow, kap. Kozłow, por. Bałbaszewski (Aleksander), podpor. Sołowjew; utonął w rzece Taidyche kornet dragonów Gonczarow.

U japończyków, podług doniesienia pism amerykańskich, w operacjach pod Portem Artura (włączając bitwę pod Kinczou), w przeciągu czasu od 15 marca aż do 19 lipca ubyło z szeregów 12,055 ludzi—zabitych, rannych i chorych. W tej liczbie zabitych: oficerów 54, żołnierzy 1,509; rannych 96 oficerów i 6,330 żołnierzy.

Pod Portem Artura w bitwie 13, 14 i 15 lipca st. st., jak donosi «Wiest. Mandż. Armji», załoga twierdzy straciła zabitych 7 oficerów i 248 żołnierzy, rannych 35 oficerów i 1,553 żołnierzy; nadto pozostali na polu bitwy: 1 oficer, 83 żołnierzy i 8 sanitariuszów. Nazwisk nie podano. («Praw. Wiest.»).

W bitwie morskiej 28 lipca st. st. eskadra port-arturska straciła na pancerniku «Cesarewicz» zabitych 4 oficerów (w tej liczbie adm. Witheft), rannych 9 oficerów (w tej liczbie adm. Matusiewicz); na krążowniku «Askold» zabity 1 oficer, rannych 3 oficerów; żołnierzy na «Askoldzie» zabitych 10, rannych ciężko 15, lekko 29. Inne straty eskadry jeszcze nie są znane.

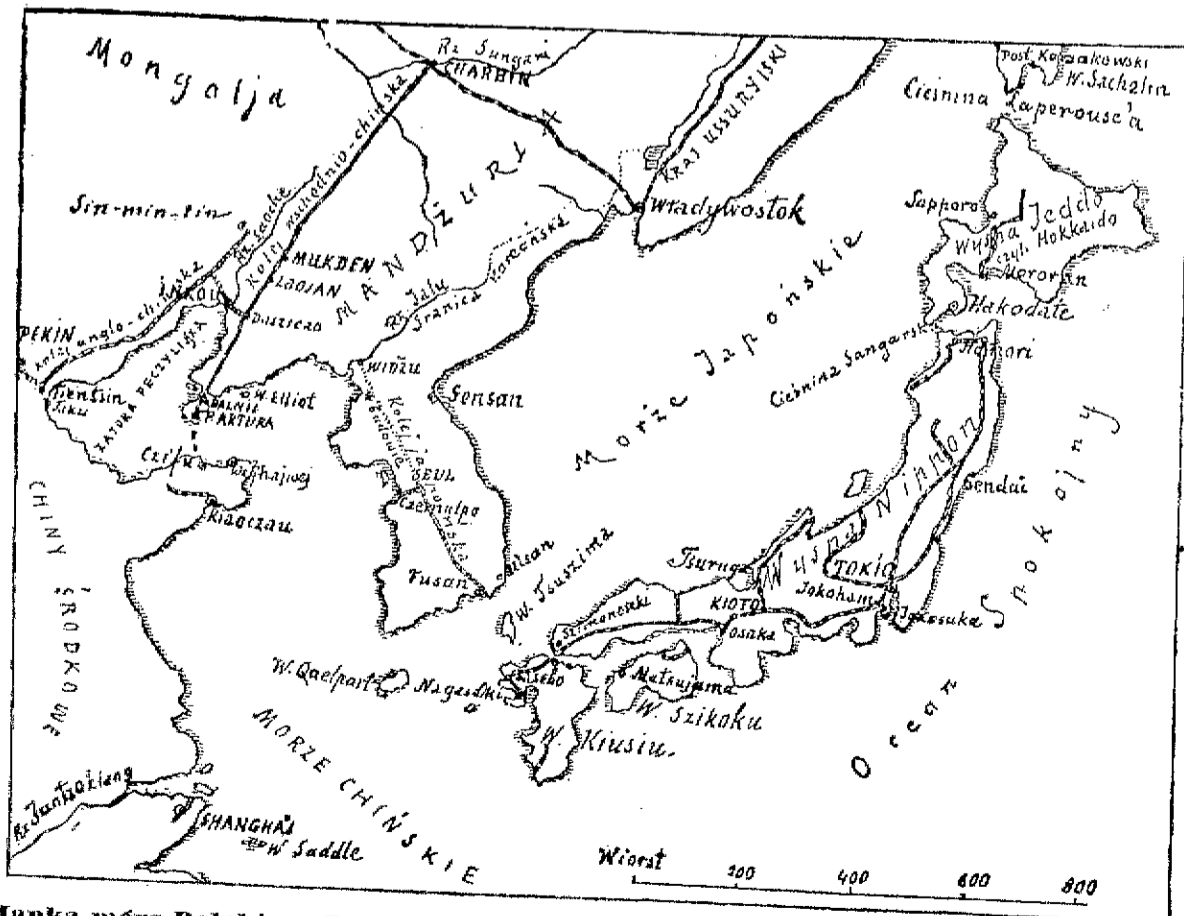
Eskadra adm. Togo, podług doniesień japońskich, straciła w bitwie 28 lipca st. st. 176 zabitych i rannych, w tej liczbie na okręcie admirałskim «Mikasa» zabito 4 i raniono 4 oficerów (jeden z nich członek domu cesarskiego, książę Fuszimi); na krążowniku «Nissin» zabito 4 oficerów.

Eskadra adm. Kamimury, w bitwie z eskadrą władywostocką, straciła 9 oficerów i 90 marynarzy zabitymi i rannymi.

Kaz. Kietliński, znajdujący się w charakterze flagowego oficera artylerji na pancerniku admirałskim «Cesarewicz», 28 lipca st. st. został ranny.

Echa wojenne.

Sąd morski. Jak donosi «Now. Wrem.», sąd władywostocki uznał za prawidłowo zatopiony okręt angielski «Knight Commander», jako wiozący kolejowy ładunek dla rządu japońskiego. Kapitan miał wyprzeć się tego, lecz mu dowiedziono, że w księgach okrętowych były jasne ślady. Tenże sąd morski oświadczył, że statek parowy niemiecki «Thea», zatopiony wraz z ładunkiem, został również prawidłowo skonfiskowany. Parowiec ten był wydzierżawiony przez japońskie towarzystwo i kursował między japońskimi portami. Wobec tego stracił on charakter okrętu neutralnego. Ładunek, składający się z ryb suszonych, był również własnością nieprzyjaciela. Przy-



Mapka mórz Dalekiego Wschodu. Bitwa eskadry port-arturskiej z eskadrą adm. Togo odbyła się 28 lipca s. s. na morzu pomiędzy Portem Artura a Wejhajwajem. W trzy dni potem, 1 sierpnia s. s. odbyła się bitwa eskadry władywostockiej z eskadrą adm. Kamimury, blisko Ulsanu, u wschodnich wybrzeży Korei.

prorowadzony do Władywostoku parowiec angielski «Arabja» zostanie wypuszczony na wolność po skonfiskowaniu części ładunku, przeznaczonego dla Japonji. Sąd morski wyrokuję na mocy specjalnych rosyjskich przepisów o kontrabandzie wojennej, wydanych w 1895 r. Od wyroków jego jest apelacja do admiralicji petersburskiej. Rząd wszakże angielski, o ile można wnosić, nie uznaje przepisów rosyjskich 1895 r. za bezwarunkowo obowiązujące dla innych państw.

«Morskiej Sbornik» ogłosił list zmarłego admirała Makarowa, pisany do jednego z admirałów d. 28 stycznia r. b., a więc w przeddzień wojny. «Brak oficerów marynarki—pisze S. Makarow—jest krzyżący. Trzeba niezwłocznie zarządzić usunięcie tego braku, a jednocześnie zarządzić innej ważnej potrzebie: brakowi dostatecznej liczby okrętów bojowych, a nadmiarowi okrętów do ćwiczeń, transportów, pomiarów i t. d. Doszliśmy do tego, że cały rejd kronsztadzki jest zapchany okrętami, ale gdyby przyszło do wypowiedzenia wojny na wodach europejskich, nie będzie z czem wypłynąć na morze i spotkać wroga». «Now. Wrem.», przytoczywszy ten list, dodaje od siebie: «Oto ostatnie słowo wielkiego admirała o naszej marynarce. Sam on padł ofiarą «krzyżących braków». Za przykładem Japonji mogą rzucić się na nas inni. I dlatego właśnie potrzeba bohaterów wysiłków, godnych narodu naszego, ażeby potężną flotę utworzyć».

W Syberji formowane są cztery brygady państwowego ruszenia pospolitego (opółczenie) do służby w garnizonach; dwie z nich użyte zostaną do Mandżurji dla ochrony kolei Wschodnio-Chińskiej. Brygada liczy 6 drużyn po 900 ludzi. Tym sposobem około 11 tys. kozaków i straży pogranicznej, strzegących obecnie linii kolejowej, użyte zostaną do walki z japończykami.

Taktyka. Sprawozdawca «Russkiego Słowa», Bazyli Niemirowicz-Danczenko, w najnowszym liście (№ 204) daje taki obraz taktyki japończyków: «Trzeba będzie się rozstać z dawnym pewnikiem, ze zdaniem Suworowa: «Kula—głupstwo, bagnet—zuch!» Wciąż słyszę taką opinię. Jakoż walka toczy się na całym nowym zasadach i po tej wojnie trzeba będzie wielu rzeczy zaniechać, jako nie niewartej starzyzny. Co po bagnecie, kiedy do natarcia na broń białą, dorwać się nie sposób? Możesz im grozić bagnetem, a tymczasem wystrzelają nas kulami. Zaledwie się zbliżyłeś, ażeby popracować bagnetem, a wróg już się rozproszył i z poza nowych szanów wystrzeliwa ci najlepszych żołnierzy». («Wiek»).

Adm. Aleksiejew przybył 2 (15) sierpnia do Władywostoku, powitany przez adm. Skrydłowa i jen. Liniewicza, oraz przez deputację miejską, chińską i żydowską. Namiestnik zamieszkał tymczasowo w wagonie, poczem przenosi się do domu gubernatorskiego.

Rozkaz jen. Smirnowa. Dowódca twierdzy w Porcie Artura, jen. Smirnow, 18 (31) lipca, w rozkazie do załogi mówi o nadeszłej już chwili, gdy cała załoga skupiła się, aby «bronić tej piędzi ziemi rosyjskiej, która nazywa się twierdzą Portu Artura». Krótki ten rozkaz kończy się słowami: «Jak nasi przodkowie, nie ustąpimy ani jednego kroku ziemi rosyjskiej, wytrwamy i ukarżemy wroga za jego zuchwały napad na nas. Z nami Bóg, wiedźcie, narody!»

Kule i ranni. Lekarz Tytus Turski, warszawianin, przed kilku tygodniami transportował rannych do Laojanu, przybywających z oddziałów wschodnich. «Zdziwiony byłem niezmiernie—pisze w «Kurjerze Warsz.»—jak łatwo goją się te rany: kule karabinowe japońskie kości nie gruchoczą i nie łamią, i drobne nawet kości przebijają na wylot (ciężkie rany zadają jedynie odłamki granatów); są one prawie o 1/3 większe od rosyjskich, doskonale opancerzone i niema na nich najmniejszych

rysów po przejściu przez kości. Obecna broń japońska jest poniekąd humanitarna: albo zabija na miejscu, albo też zadaje rany nieszkodliwe. Przy opatrunkach na etapach wśród rannych spotkałem 25 polaków z Królestwa. Dłużej z nimi rozmawiać nie mogłem, gdyż są jakoś ośmieszani walką».

Ks. Wyrzykowski, wysłany na teren wojny przez ks. arcybiskupa Popiela, pracował w Laojanie razem ze stale tam przebywającym misjonarzem francuzkim, ks. Corbelem. Spowiadał codziennie po 100 żołnierzy polskich. Pisze do dzienników warszawskich, że prosił jen. Kuropatkina, aby mu pozwolono udać się na linię bojową, gdyż tam żołnierze-katolicy idą do bitwy bez spowiedzi i umierają bez pociechy religijnej.

W potyczce z japończykami 21 czerwca st. st. podpułk. 24 pułku strzelców Aleks. Trachimowski-Hryszkiewicz, człowiek już starszy, zderzył się z żołnierzem japońskim. Usiłował ciąć go szablą, lecz japończyk zastrzelił się wciąż kolbą. «W tem opowiada korespondent «Prat. Wiest.»—pryskoczył szeregowiec. Władysław Bobrzyk i zakłuł japończyka bagnetem. Twardy był japończyk, bagnet wbił się weń ledwo na palec».

Flota bałtycka. W Kronsztadzie d. 1 (14) sierpnia dowódca «II eskadry oceanu Spokojnego», adm. Roźdiestwienski, podniósł swoją flagę na pancerniku «Kniaź Suworow». Sygnał brzmiał: «Niech błogosławi Bóg waszą wyprawę, która oby przyniosła cześć i chwałę wierzącej w was Rosji». Odpowiedź: «Szczerze dziękuję».

Chińczycy. Korespondent «Rusi» telegrafuje z Laojanu: «U chińczyków znacznie zachwiało się zaufanie do sił naszego oręża. Jest to rzecz zrozumiała; strategii się nie uczyli i nie wiedzą, że nasze odwroty—to nasze zwycięstwa. Wielu się oburza, że działań-dziwnych wydał polecenie, aby przyjaźnie spotykać japończyków. Oskarżają go o dwulicowość. Jest to niesprawiedliwe; jego położenie i tak jest smutne, że musi witać przyjaznym uśmiechem najścia innoplemieńców, bez względu na to, do jakiego narodu należą. Najwyżej można powiedzieć: pośpieszył się zbytnio».

U japończyków.

Opinie japońskie. Korespondent «Giornale d'Italia» z Tokio zamieścił w tym dzienniku rozmowę z japońskim mężem stanu, hr. Okuma. Hr. Okuma utrzymywał, że Japonja na prowadzenie wojny ma osobny fundusz wojenny, a nadto pożyczki wewnętrzne i zewnętrzne; japończycy gotowi składać największe ofiary, «jeść piasek», byle tylko wojnę pomyślnie dla siebie ukończyć. Wskutek powodzenia japońskiego, zdaniem hr. Okuma, zniknie dziwaczny przesąd, iż kraj niechrześcijański nie jest zdolny do czynów obywatelskich i do zadań moralnych, jak również zniknie przesąd o niższości rasy żółtej w porównaniu z białą».

Bliższe informacje.

W Charbinie. Chorążych, którzy przybyli tu z Warszawy, rozdzielono do trzech charbińskich bataljonów pieszych. Chorążowie i lekarze z Królestwa (150 osób) mieszkają razem w koszarach. Dr. Kaz. Orzeł z Warszawy znajduje się w Charbinie. («Kur. Warsz.»).

Nabożeństwo. Z Trenczyna-Cieplie piszą, że w dniu 10 b. m. odbyło się w miejscowym kościele, staraniem kolonji polskiej, nabożeństwo żałobne za polaków, poległych w wojnie na Dalekim Wschodzie. W nabożeństwie uczestniczyli liczni kuracjusze.

Leon Barszczewski, podpułkownik krasnostawskiego pułku piechoty, stojącego obecnie obozem w Bielanych, wysłany został do Omska dla formowania bataljonów

zapasowych, otrzymawszy awans na pułkownika. Po dokonaniu powierzonej sobie misji, pułkownik Barszczewski wyruszy z bataljonem na plac boju.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki
i t. d., i t. d., i t. d.

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Dnia 30 lipca Najukochańsza Małżonka Nasza Jej Cesarska Mość Cesarzowa Aleksandra Teodorówna szczęśliwie powiła Nam Syna, któremu dano imię Aleksy.

Przyjmując radosne to zdarzenie, jako oznakę błogosławieństwa Bożego, spływającego na nas i Państwo Nasze, wnosimy łącznie z wiernymi Naszymi poddanymi gorące modły do Wszechmocnego o szczęśliwe wzrastanie i rozwijanie się Naszego pierwotnego Syna, powołanego na Następcę powierzonego Nam przez Boga państwa i wielkiej Naszej służby.

Manifestem z dnia 28 czerwca 1899 roku powołaliśmy Najukochańszego Brata Naszego, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza do Następstwa po Nas do chwili urodzenia się Nam Syna. Od dzisiaj, na mocy zasadniczych praw państwowych Cesarstwa, Synowi Naszemu Aleksemu przynależy wysoka godność i tytuł Następcy Cesarzewicza ze wszystkimi związanymi z nim prawami.

Dan w Peterhofie dnia 30 lipca roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc dziewięćsetnego czwartego, a panowania Naszego dziesiątego».

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano.

«MIKOŁAJ».

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI,

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,
i t. d., i t. d., i t. d.

W trosce nieustannej o zachowaniu i utrwaleniu spokoju i pomyślności Państwa, przez Opatrzność Najwyższą Nam powierzono, idąc w ślady niezapomnianych Poprzedników Naszych, świętej pamięci Cesarzów Mikołaja I, Aleksandra II i Aleksandra III,

uznaliśmy za święty obowiązek Nasz pomyśleć o wskazaniu środków na wypadek zdarzeń nadzwyczajnych. Wobec tego, mając na względzie nieletność Następcy Naszego, Cesarzewicza i Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza, uznaliśmy za stosowne, na mocy praw zasadniczych Imperjum, oraz statutu Rodzinnego Cesarzowskiego, postanowić i podać do wiadomości powszechnej, co następuje:

1) Na wypadek zgonu Naszego przed dojściem przez Ukochanego Syna i Następcę Naszego wieku określonego w prawie dla pełnoletności Cesarzów, Rządca Państwa i nieodłącznych od niego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, do chwili Jego pełnoletności, mianujemy Ukochanego Brata Naszego, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza.

2) W wypadku wskazanym opiekę nad Synem Naszym Pierworodnym, oraz nad innymi dziećmi Naszemi, do dojścia przez każdego z nich do pełnoletności, w całej rozciągłości i sile, jakie określone są w ustawach, sprawować ma Ukochana Małżonka Nasza, Cesarzowa Aleksandra Teodorówna.

Przez postanowienie i ogłoszenie tej woli Naszej co do Rządów Państwa podczas nieletności Następcy Naszego, w poszanowaniu nabożnem dla ustaw Ojczyzny Naszej zawczasu usuwając wszelką pod tym względem wątpliwość, zanosim modły do Najwyższego o błogosławieństwo dla nieustannej pieczołowitości Naszej o lepszym urzędzeniu, mocy i szczęściu Państwa, przez Boga nam powierzonego.

Dan w Peterhofie, w dniu 1 sierpnia, roku od Narodzenia Chrystusa 1904-go, Panowania zaś Naszego dziesiątego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«MIKOŁAJ»

Wiść o narodzinach Następcy Tronu rozeszła się z błyskawiczną szybkością po całej Rosji, wywołując wszędzie radosne echa. Wyrazicielem tej radości stała się prasa rosyjska, wyrażając w słowach gorących i podniosłych powinszowania i życzenia, związane z tym doniosłym dla całego Domu Cesarzowskiego i państwa rosyjskiego faktem. «Nowoje Wremia» zaznacza, że nad kolebką Następcy Tronu stoi cała wielomiljonowa Rosja i jej losy. Przed Dostojnym Niemowłóciem rozpościera się tajemnicze, wielkie pole działania, które widzą Cesarscy Rodzice.

„Urodził się w epoce doświadczeń, na jakie wystawione zostały męstwo, energia i poświęcenie narodu. Nigdy Rosja, być może, nie przechodziła jeszcze takich doświadczeń. Ale w dniu Jego Urodzin z Dalekiego Wschodu zabłysnął promień nadziei, przemówił do serca rosyjskiego nadludzkie wysiłki obrońców Portu Artura“...

Dziennik pragnie, aby Nowonarodzony miał szczęśliwe lata w swem życiu, przeznaczonem do dźwigania z czasem Władzy Monarszej.

Podobnie «Ruś» podnosi, że Nowonarodzony przyszedł w chwili, gdy flocie rosyjskiej z heroicznymi wysiłkami udało się ująć z Portu Artura:

„W burzliwej dobie On przyszedł—i niech będzie jasną zorzą pokoju i chwały dla Swojej Ojczyzny, radośnie witającej go temiż słowami, któremi niegdyś szczerzy i uczciwy wychowawca Cesarza Oswobodziciela (poeta Żukowski) witał swego Dostojnego Wychowawcę:

„niech nie zapomni na swem wielkiem stanowisku, że najświętszą nazwą jest: człowiek“.

Dziennik wierzy, że burza ustanie, rany, zadane Rosji, będą uleczone i przyjdzie pokój.

«Grażdanin» opisuje wrażenia ludności, która, słuchając wystrzałów z fortecy Petropawłowskiej (301, zamiast zwykłych 101), domyśliła się wielkiej nowiny:

„Syn, syn! — rozległ się okrzyk radośny... Naród rosyjski błogosławi Go nie tylko jako Następcę Tronu, lecz i jako wielką pociechę dla smutnego Serca Monarchy, jako promienne zjawisko w mroku doświadczeń. Wobec łuny ogni bojowych, w grzmocie armat, przy jękach cierpiących i konających rosyjskich bohaterów—żołnierzy, ten nowonarodzony Syn pierworodny jest pociechą w boleści i nadzieją pokoju“.

W tym duchu wszystkie pisma rosyjskie wyrażają swe nadzieje na jaśniejszą przyszłość.

Jak tę wieść przyjęto zagranicą, o tem opowiadają depesze Agencji Rosyjskiej. Wszędzie wyrażono wielką radość z narodzin Następcy Tronu, zewsząd nadeszły od monarchów życzenia. Organ kanclerza niemieckiego «Nordd. Allg. Ztg» pisze, że szerokie koła niemieckie z żywą sympatją witają tę wieść. «Berl. Localanzeiger» nazywa ją doniosłym zdarzeniem politycznym, «Berl. Tagblatt» widzi w tym fakcie wróżbę szczęśliwego zakończenia wojny z Japonją i znak błogosławieństwa Bożego dla Domu Romanowych. W Paryżu gazety wyrażają największą radość, w Rzymie wyjawiają życzenia pomyślności, w Londynie «Times» wita narodziny jeszcze jednego prawnuka królowej Wiktorji; «Daily Mail» sądzi, że przed tym wypadkiem powinny nawet ustąpić polityczne nieporozumienia...

Urodziny Następcy Tronu Najwyżej rozkazano obchodzić w dniu 30 lipca, Imieniny zaś 5 października.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* Na wyraźne życzenie Papieża, pierwsza rocznica jego wyboru, przypadająca na dzień wczorajszy, obchodzona była skromnie, bez żadnych okazałości. Zrana, o godz. 5^{1/2} odprawił Pius X w swej prywatnej kaplicy mszę. Obecni byli weneccjanie, oraz szczupłe grono osób, które łączą z Papieżem zażyłe stosunki.

* Na wieść o zerwaniu konkordatu z Francją, wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie przybyli do Watykanu, celem wyrażenia Papieżowi ubolewania i zapewnienia go o niezachwianem przywiązaniu. Ojciec święty podziękował w słowach gorących i wypowiedział niezłomne przekonanie, że Kościół z obecnej burzy wyjdzie zwycięzko.

* Kardynał-sekretarz stanu Merry del Val oświadczył sprawozdawcy «Figara», że Watykan nie żąda dla siebie przywilejów władzy świeckiej, chce on tylko prawa swobodnego komunikowania się z czteremaset milionami katolików. Oświadczenie to uważają za wskazówkę gotowości Ojca św. do utworzenia *modus vivendi* z Włochami.

* W «Przeł. Kat.» toczy się dyskusja w kwestji kolatorów. Jeden z księży w artykule o «rozgraniczeniu parafji» dowodził, że «prawo kolatorów w Królestwie *de facto* nie istnieje». Przeciwno takiemu twierdzeniu zaoponował ks. A. Wiszniewski, twierząc, że ustawa z r. 1878 nie tylko nie usuwa prawa patronatu czyli kolatorstwa, lecz owszem potwierdza służący kolatorom przywilej przydzielania w dozorce kościelnym. Gdy kolator nie może być lub nie życzy sobie spełniać urzędu prezesa dozoru kościelnego, wówczas przydzielającym w tymże dozorce będzie burmistrz lub wójt, o ile są oni wyznania katolickiego. Kolatorowie ponoszą, jak i dawniej, jedną dziesiątą część sumy, wydatkowanej na budowę kościelne, jaka z rozkładu na parafjan przypada. W miejscowościach, gdzie patronat należy do rządu, tę jedną dziesiątą część asygnuje skarb.

* W diecezji żmudzkiej mianowani administratorami parafji: ks. Ant. Józefowicz, filjalista w Kiejdanach — do Hrynki-szek; ks. Ant. Krzyżanowski, filjal. w Pojurzu—do Sołoka; ks. Mac. Petronis, filjalista w Kołnujach — do Żygaj. Filjalistami: ks. Adam Jussis, wik. par. w Tryszkach — do Pojurza; ks. Jerzy Kozłowski, wik. par. w Jaswojniach — do Pokolú; ks. Winc. Jozupajtis, wik. par. w Żygajciach—do Kołnuj; ks. Justyn Symonajtis, admin. par. w Sołoku—do Skiemian. Przeniesieni administratorzy: ks. Jan Zoris z Hrynki-szek do Datnowa; filjalisci: ks. Nikodem Petkus ze Skiemian do Kiejdan; ks. Michał Piotrowski z Jodaję do Owil; ks. Florjan Juchnowicz z Owil do Ubiszek; ks. Józef Imbras z Ubiszek do Jodaję; wikarjusze: ks. Józef Bublís z Onikszt do Tryszek; ks. Aleks. Szwojnicki z Krewna do Wewirzan; ks. Piotr Szymanowski z Olsiad do Kurki; ks. Szymon Szulte z Kowna do Olsiad; ks. Ign. Andraszunas z Juzynt do Jaswojń; ks. Antoni Potrajtis z Dobejk do Powondenia.

* «Przeł. Kat.» z okazji zamieszczonego w «Kraju» (№ 24) artykułiku o superintendencie zboru ewangelickiego, Diehlu, powtarza swoje twierdzenie, że panowie pastrowie, na mocy zasad wyznania swego, do tytułu «ksiądz» prawa nie mają.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

+ Proces zwiększania się obszaru własności ziemskiej rosyjskiej w Kraju Zachodnim trwa ciągle. Podług danych, ogłoszonych w «Praw. Wiest.», w gub. mińskiej nabyto w ciągu roku 1902 od osób pochodzenia polskiego 21,537 dziesięcin gruntów, a w tem przez włościan 2 tys. dziesięcin. Największej tranzakcji dokonano w powiecie mozyrskim, gdzie dwie osoby nabyły 13,705 dziesięcin. Na dniu 1 (14) stycznia 1903 roku było ziemian: rosjan lub na prawach prawosławnych 15,156 osób, posiadających 2,2 milj. dzies.; starowierców 336 osób (68 tys. dzies.); ewangelików 100 osób (350 tys. dzies.) i mahometan 87 właścicieli (7 tys. dzies.). 5,386 polaków posiada przeszło 2 milj. dzies.; 153 żydów zaledwie 2,466 dzies.

+ Według spisu ministerjalnego, grunta poduchowne w Królestwie Polskiem tworzą 13 majątków większych, obszaru 1,501 dziesięcin, z dochodem rocznym 7,753 rb., oraz 46 majątków drobnych, obszaru 569 dzies., z dochodem rocznym 4,535 rb.; są to wszystko posiadłości, niezdatne do celów rolniczych, a przeto dają bardzo małe dochody. Ten wzgląd zapewne skłonił rząd do zezwolenia na sprzedaż poduchownych majątków, o ile przynoszą dochodu rocznie nie więcej jak 500 rb. i przedstawiają wartość nie wyższą nad 10 tys. rb.

+ W ciągu 20-letniego okresu działalności Banku włościańskiego w Królestwie Polskiem (1883—1903 r.), kupiono za pośrednictwem tej instytucji 617 tys. morgów średniej własności ziemskiej za sumę 46 milj. rb., z której to sumy Bank dopłacił około 35 milj. rb. Przeciętna cena, płacona za ziemię, stanowiła w 1895 r. 58 rb. za morgę, a w 1902 r. — 96,5 rb., wahając się od 74 rb. w gub. suwalskiej, do 132 rb. w gub. kieleckiej. Wśród nabywców było w r. 1902 włościan 7,746, którzy nabyli 73 tys. morg., z tych nabywców 3,336 należało do kategorii bezrolnych.

+ Z Uszomierza na Wołyniu otrzymujemy list następujący: Sz. Redaktorze! Pojawili się w niektórych rosyjskich piśmie wiadomości, że majątek mój Uszomierz, w guberni wołyńskiej położony, został nabyty za cenę 1,200 tys. rubli przez p. Murawjewa. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, gdyż majątek mój nie został wcale sprzedany, ale tylko w części p. Murawjewowi wydzierżawiony. Stan. Bogusz.

+ «Gazeta Toruńska» pisze: Po niepomyślnem ukończeniu procesu Potockich o prawo do majoratu rydzynskiego, zwrócono uwagę na kupca toruńskiego p. Bolesława Sułkowskiego. Wywodzi on ród swój podobno od historycznej rodziny Sułkowskich, z których jeden — dziad pretendenta — po zawieruchach wojennych ubiegłego stulecia przybył do Torunia i wstąpił w służbę do miejscowego magistratu. Chodziłoby o dowody, że ta linja Sułkowskich wogóle spokrewniona jest z ordynatem rydzynskim, w myśl statutu ordynacji. Interesowany jeszcze nie przedsięwziął kroków, aby zebrać dowody praw swoich.

+ W roku 1886 — czytamy w «Kurjerze Poznańskim» — gdy uchwalono prawo kolonizacyjne, było w pow. gnieźnieńskim 50 wsi rycerskich, to jest takich, których właściciele mieli głos w sejmiku powiatowym. Dotąd prawie już połowa znajduje się w posiadaniu komisji kolonizacyjnej. A więc w 18 latach komisja wykupiła 22 majątki z tych 9 od polaków, resztę od Niemców.

+ «Park Wiktorji» pod Poznaniem, niedługo rezydencja letnia namiestnika W. Ks. Poznańskiego, ks. Radziwiłła, przeszedł w ręce polskie. Miejscowość tę nabył adwokat Gąsiorowski.

STOSUNKI PRACY.

W sprawie kaleczenia robotników przy maszynach rolniczych (por. art. p. Dukszty w № 22 «Kraju») otrzymaliśmy od

d-ra Stan. Szymkiewicza z Samary kilka uwag. Obecnie budowane maszyny rolnicze zwykle nie zabezpieczają robotników od wypadków, a za każdy taki wypadek odpowiada rolnik, chociaż właściwie winą to fabrykanta. Autor więc zaleca, aby za wypadki nieszczęśliwe pociągano do odpowiedzialności fabrykantów maszyn rolniczych. Wówczas niewątpliwie zaczęli oni konstruować maszyny zupełnie bezpieczne; należy uznać zasadę, że nikt nie ma prawa sprzedawać maszyn szkodliwych. Dla będących już w użyciu maszyn należy ułożyć instrukcję co do sposobów ochrony, doręczyć ją rolnikom za pokwitowaniem i pociągnąć ich do odpowiedzialności tylko w razie niezachowania przepisów. Wówczas tylko będzie rozwiązana ta «kwadratura koła», jak dr. Szymkiewicz nazywa sprawę zabezpieczenia robotników rolnych od kalestwa.

Rada lekarska postanowiła rozciągnąć na całe państwo przepisy, według których w fabrykach cementu na każdego robotnika powinno przypadać półtora sążnia powietrza, a wysokość sal nie może być niższą od 5 arszynów. Stwierdzono bowiem, że pracujący w cementowniach zapadają po kilku tygodniach na choroby zawodowe, głównie dróg oddechowych.

W sferach rządowych poruszono projekt rozciągnięcia dozoru inspekcji fabrycznej nad pracą robotników w warsztatach kolejowych.

Warszawski oddział Tow. popierania przemysłu i handlu wypracował memorjał w sprawie pomocy robotnikom, pozbawionym pracy wskutek obecnego przesilenia. Memorjał wykazuje dokładnie liczbę pozbawionych pracy rzemieślników cechowych, oraz robotników niecechowych w Warszawie i w fabrykach Królestwa. Memorjał w końcu podaje plan akcji ratunkowej.

«Kur. Warsz.» zapowiada, że robotnicy w Królestwie znajdą zajęcie przy budowie drugiego toru kolejowego na dystansie Skarżysko — Strzemieszyce, kolei Nadwiślańskich, na co wyznaczono 1,160 tysięcy rb. Po ukończeniu toru rozpocznie się budowa urządzeń stacyjnych. Koszt ogólny budowy drogi wyniesie 3½ milj. rubli. Pewna ilość robotników znajdzie zajęcie przy budowie dwóch mostów i toru obwodowego pod Skierniewicami, na co wyznaczono 200 tys. rb.

Od stycznia do sierpnia r. b. zgłoszeń o pracę w wydziale dostarczania jej przy warsz. Tow. dobroczynności było 7,886, umieszczono zaś 2,853 osoby. Oberpolicmajster przyrzekł, że do robót przy trzecim moście będą przyjmowane przede wszystkim osoby, polecane przez tenże wydział.

Dla zajęcia robotników, pozbawionych pracy, postanowiono w Wilnie zbudować koszary, splantować 6 ulic, zbudować szpital dziecięcy i most nad Wilją, oraz przerobić gmach po-klasztorny na giełdę pracy.

W kościele św. Mikołaja w Nantes, we Francji, odbyły się obrady kongresu socjalnego, zwołanego przez związek katolickich stowarzyszeń robotniczych. Zgromadzeniu przewodniczył biskup miejscowy.

Z Lwowa piszą do nas: Po 29-ciu dniach trwania, wielki strejk górników naftowych w Borystawiu został zakończony i robotnicy wrócili do pracy. Otrzymali oni gwarancję rządu co do wykonania wodociągów, mieszkań robotniczych, szpitala i t. d., i ścisłego przestrzegania ustawy o skróconym dniu roboczym. Nie osiągnęli natomiast głównej rzeczy, przez działaczy socjalistycznych im doradzanej, t. j. nie wywalczyli ośmiogodzinnej pracy.

WŁOŚCIAŃSTWO.

Opracowany przez władze Tow. Kred. Ziemskiego w Królestwie projekt zmian ustawy pod względem wydawania pożyczek

pod zastaw osad włościańskich, obszaru conajmniej 90 morgów, posiadających własną hypotekę i w sprawie sprzedaży ich przymusowej, przedstawiony został przez Radę Państwa do Najwyższego zatwierdzenia.

Kaprys w «Kur. Warsz.» przypomina, że niedawno upłynęło dwa lata od czasu założenia pierwszej w Królestwie ochotniczej straży ogniowej chłopskiej. Powstała ona we wsi Zdunach, niedaleko Łowicza, za sprawą ks. Garwolińskiego. Trzech strażaków chłopskich uczestniczyło w obchodzie 25-lecia straży łowickiej.

Spółki rolnicze chłopskie mnożą się w Królestwie. Świeżo mieszkańcy gminy Garbów zwrócili się do gubernatora lubelskiego z prośbą o pozwolenie na zawiązanie spółki rolniczej.

«Kur. Polski» donosi, że w Kole (gub. kaliska) odbędzie się d. 18 września wystawa koni włościańskich. Na nagrody Zarząd stadnin państwowych wyznaczył 800 rubli nagród i różne medale.

Kwitające niegdyś w okolicach Warszawy rzemiosła włościańskie (garnearstwo, koszykarstwo i t. d.), jak twierdzi «Kur. Warsz.», zamierają powoli. Włościanin pod Warszawą odwykł od rzemiosła, a najchętniej idzie do miasta na zarobek wyrobniczy.

160 włościan z okolic Łowicza — jak pisze «Dz. dla Wsz.» — przejeżdżało przez Warszawę do Orenburga, dokąd zamówieni zostali do robót ziemnych przy kolejach. Przedsiębiorca całą tę partję wziął za frachtem towarowym po niższej taryfie.

Posel włościański, Jakób Bojko, wygłosił w Zakopanem w «Związku górali» przemówienie, w którym między innymi powiedział: «Kto chce, aby go inni szanowali, ten musi sam siebie szanować. Miejmy odwagę cywilną powiedzieć drugiemu prawdę, mieć o każdej sprawie, bliżej nas obchodzącej, swoje zdanie, i umiejmy je bronić. Dziś powszechnie chłop, pytany o zdanie, wykręca się głupio i mówi: «niech Bóg da temu, co dobrze chce». Chłop powinien wiedzieć, kto dobrze chce! Uniżoność, służalstwo, jako zabytek z czasów bałwochwaltwa i pańszczyznianych, tępić pomiędzy sobą, bo tego nikt od nas dziś nie wymaga».

W Umieszczu, pow. Jasło, w Galicji zmarł Antoni Michalski, gospodarz, były poseł włościański na Sejm krajowy w okresie 1868—1871 r.

W miasteczku Tarnobrzegu, w Galicji, odbędzie się 9 września odsłonięcie pomnika, wzniesionego ze składek włościan. Przemówi na tej uroczystości poseł-włościanin Bojko. C.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

Do kancelarii politechniki warszawskiej wpłynęły ogółem 594 podania na wszystkie cztery wydziały. Wakansów natomiast jest 210, a mianowicie: na wydziale mechanicznym 60, na inżyniersko-budowlanym 60, na chemicznym 50 i na górniczym 40 miejsc.

Dyrekcja politechniki rydzkiej wyjaśniła, że w przyszłości do zakładu tego będą przyjmowane tylko te osoby, które ukończyły średnie szkoły handlowe w guberniach nadbałtyckich.

W Paryżu uzyskało stopień doktorski dwóch polaków, po przedstawieniu i obronieniu rozpraw, pp. Kania i Lewenhara, syn lekarza.

RUCH KOBIECY.

Na zasadzie przedstawionej pracy z dziedziny chemji, panna Amalja Herz, polka, otrzymała na uniwersytecie berlińskim stopień doktora filozofji «cum laude».

Policja pruska zabiera się teraz coraz częściej do towarzystw i czytelni kobiecych i usiłuje w nie wmówić, że są towa-

rzystwami politycznymi. Za rzekome uprawianie polityki rozwiązała policja gliwicka tamtejszą czytelnię ludową i przewodniczącą dr. Hagerową oraz zarząd pocięgnięto do odpowiedzialności sądowej. Sąd atoli uznał, że Tow. nie jest politycznym, uwolnił oskarżone, nakazał cofnięcie rozporządzenia, zarządzającego rozwiązanie Towarzystwa, a koszty procesu nałożył kasie państwowej.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ Dotąd sądzono, że w rządzie miast z ludnością żydowską, Warszawa trzyma prym. Tymczasem ze świeżo ogłoszonej statystyki okazuje się, że liczba żydów w New-Yorku wynosi aż 700 tys., to znaczy znacznie więcej niż w Warszawie. Pomimo to w Warszawie stanowią żydzi $\frac{1}{3}$, a w New-Yorku $\frac{1}{5}$ całej ludności. Sądzimy, że Warszawa z chęcią zrzekłaby się tego przywileju na rzecz innych miast, które nie leżą w «czertie osiedłości».

∞ Warszawska gazeta hebrajska «Hacefe» dała obszernie sprawozdanie z wywiadów «Kraju» (№ 11) «W służbie u żydów.» Znamiennym wszakże faktem jest to, że gazeta, przyznając, że «Kraj» jest pismem poważnym, umiarkowanym, bez antysemizmu, niekiedy broniącym żydów, wyraża niezadowolenie z tego, że «Kraj» życzy sobie, aby żydzi polscy mówili i postępowali po polsku.

∞ Władza wykonawcza poszukuje w Zamościu (gub. lubelska) 26 tys. rb. na miejscowych żydach. Są to kary za niestawienie się 91 żydów do spełnienia powinności wojskowej przez ostatnich lat 17.

∞ Do «Hacefiry» donoszą, że gdy gubernator wileński hr. K. Pahlen zwiedził miasto Orany, wstąpił do synagogi, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Mieszkańcy żydowscy złożyli przy tej sposobności podanie o pozwolenie na pierwszą szkołę gminną.

∞ W istniejącej od lat 18 szkole sztuk pięknych w Wilnie liczba uczniów-żydów, kończących szkołę, stanowi 80 proc. wszystkich kończących. W r. z. np. było ogółem 144 uczniów, z czego prawosławnych 46, katolików 40, żydów 52, innych wyznań drobna liczba.

∞ Ogłoszony został w pismach kijowskich następujący rozkaz do policji miejscowej: «Odtąd zecerów-żydów nie należy uważać za rzemieślników, jak to było dotychczas, i w przyszłości na osiedlanie się ich w Kijowie nie pozwalac».

∞ Niemalże zdziwienie wywołał wśród żydów fakt, przytoczony przez gazetę «Frajnd». Oto znane Towarzystwo kolonizacyjne «Ica» przesłało petersb. komitetowi, opiekującemu się robotnikami żydowskimi 4 tys. rb., celem obrócenia tej sumy na przesiedlanie rzemieślników-żydów do wewnętrznych guberni Cesarstwa z t. zw. «granicy osiedlenia». Tymczasem komitet wydał z tego przez cały rok tylko 270 rb.

WYCHODŹTWO.

∇ W «Wil. Wiest.» o emigracji z państwa rosyjskiego zamieszczono niektóre dane na podstawie sprawozdań konsularnych. Wychodźtwa odbywa się głównie z Królestwa, Kraju Północno-Zachodniego, Kurlandji i Besarabji oraz z Finlandji, zaś emigrują głównie polacy, litwini, żydzi, Niemcy i Finlandczycy. Amerykańskie wykazy statystyczne stwierdzają, że w 1900 roku wśród przybyłych do Stanów Zjednoczonych polaków było: 29 osób wolnej profesji, 1,865 rzemieślników, 151 rolników, 4,074 robotników rolnych, 22,939 zdalnych do czarnej roboty, 1,305 do usługi domowej i 16,476 bez określonych zajęć. Wśród żydów naliczono jednocześnie aż 250 liberalnych zawodów i 21,047 rzemieślników. To też żydzi osiadają głównie po miastach, polacy po wsiach w Ameryce.

∇ Do «Słowa» donoszą z Argentyny, że tamtejsza emigracja polska i rusińska skoncentrowała się głównie w Apostoles, San

Jose, Concepcion i Azara, w obwodzie, zwanym Misiones (na granicy Brazylii). Osadników z Galicji jest tam ogółem 6 tys. ludzi i dziś doszli oni do względnego dobrobytu, ciężko pracując na roli. Zachowali swoje zwyczaje i ubiory i mają swe kościoły. Rząd argentyński od r. 1902 przestał udzielać zapomóg emigrantom i odtąd wychodźtwa polskie i rusińskie do Argentyny znacznie ustało.

OFIARNOŚĆ.

— Rada miejska dobroczynności publicznej w Warszawie przyjęła na różne cele dobroczynne następujące zapisy: z testamentu ś. p. Teof. Rogozińskiego 25 tys. rb., z testamentu i od spadkobierców ś. p. Aleks. Goldstanda—7 tys. rb., z testamentu ś. p. Ad. Rukera—5 tys. rb., ś. p. Olimpji Domaszewskiej—3,500 rb., od komitetu uczczenia zasług Al. Fejsta—3,029 rb.

— «Goniec» donosi, że pewna osoba wyraziła gotowość złożenia 30 tys. rb. na budowę nowego kościoła na Powiślu warszawskim, pod warunkiem, że świątynia ta zbudowana zostanie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny.

— «Gaz. Polska» otrzymuje korespondencję z Odesy o znacznym zapisie. Zmarły Juljusz Sękowski sporządził testament, przeznaczając 1 tys. rb. na kościół katolicki w Bałcie, meble i ruchomości na budowę szkoły wiejskiej w Giderymowie, 26 tys. rubli na Kasę pomocy naukowej im. Miąnowskiego, bibliotekę zapisał uniwersytetowi kijowskiemu. Sprawą zatwierdzenia testamentu zajmuje się adw. Star. Stecki.

— Wdowa po zmarłym w r. z. prezesie dyrekcji T. K. Z. i zarządu lubelskiego Tow. Dobroczynności, ś. p. Eustachym Świeżawskim, p. Emma Świeżawska złożyła dwie ofiary na instytucje dobroczynne, mianowicie 5 tys. rb., jako kapitał wieczysty imienia ś. p. Eustachego Świeżawskiego, od którego procenty mają być używane na utrzymanie sali sierot w Lublinie i 1,000 rb. na odbudowę gmachów po-dominikańskich.

— Ogłoszone przez Zyg. hr. Wielopolskiego sprawozdanie ze składek dla powodźian w Ostrowcu i okolicy, wykazuje wpływ 15,062 rb.

— Rodzina ś. p. Stan. Dziechcińskiego z Warszawy przeznaczyła 10 tys. rb. na utworzenie funduszu stypendjalnego dla dzieci kupców m. Warszawy, polaków.

— Urzędnicy kolei Warsz.-Wied. złożyli 1,500 rb. na stypendjum, dla uczczenia inż. Piusa Altdorfera, naczelnika wydziału mechanicznego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 14 sierpnia.

[Wielka kwestja dnia: rozwój akcji ratunkowej. Nowa ulga dla naszych kupców i przemysłowców].

+ Z pierwszemi oznakami jesieni ożywiła się akcja ratunkowa, do której społeczeństwo nasze poczyną się bardzo poważnie przygotowywać. Z jednej więc strony zorganizował się (ciągle w oczekiwaniu możliwości zawiązania komitetu centralnego) komitet ratunkowy obywatelski przy Towarzystwie przeciwzembracem; z drugiej strony zarząd warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu zbadał, kogo mianowicie i w jakim stopniu kryzys obecny dotknął. Ta wywiadowcza czynność była bardzo ważna, posłużyła ona bowiem akcji dobroczynnej całej za podstawę i za orientację. Rezultaty tych wywiadów ułożone

zostały w formie *memorjału*, który został przedstawiony władzom wyższym. Aby rezultaty te otrzymać, zarząd instytucji zwrócił się z pytaniami do 57 cechów; na pytania odpowiedziało 38 cechów. Pokazało się, że zastój, choć bardzo obszerne kola ogarniający i dotkliwy, nie jest wszelako powszechnym; oto szereg rzemieślników, które ciężaru obecnego nie odczuwają: ślusarze, kowale, odlewnicy, introligatorzy, mularze, zduni, koszykarze, kucharze, cieśle, mydlarze, fryzjerzy, kamieniarze, farbiarze i parę innych, pomniejszych grup. Najwięcej natomiast ucierpeli krawcy, szewcy, stolarze, złotnicy. Zarobki szewców zmniejszyły się o czwartą część; krawców bardziej jeszcze. Stolarze, którzy dużo mebli produkowali na wywóz do guberni Cesarstwa, są w bardzo ciężkim położeniu; liczą w tym fachu 3,300 ludzi bez roboty. Szewców bez roboty liczą 400. Ogólna liczba rzemieślników bez pracy dość trudna jest do otrzymania. Jeżeli policzymy cechowych i niecechowych na 5 tys. (a jest bez pracy raczej więcej, aniżeli mniej) i jeżeli dodamy do nich drugie 5 tys. rzemieślników i samodzielnych robotników żydów (w czerwcu 4,500 ich otrzymywało chleb od dobroczynnego komitetu), wypadnie, skromnie licząc, 10 tys. takich, którym pomagać trzeba.

A teraz fabryki. Dane te pochodzą ze źródeł poważnych, bo od inspektorów fabrycznych, ale są one dość już dawne, z przed dwóch i trzech miesięcy. W polowie czerwca fabryki warszawskie wydalily ogółem 2,500 robotników; podwarszawskie conajmniej tyleż. W łódzkim okręgu robotników nie wydalano, skracając tylko czas pracy. Jednak ci, co pracowali we własnych warsztatach, stracili robotę. Jest ich do 4 tys. Na prowincji kryzys nie ma większych rozmiarów; w siedleckiej gub. wykazują tylko 100 robotników bez pracy, w łomżyńskiej ledwie 75, w kieleckiej dwustu, w płockiej i radomskiej i tych liczb nie wykazano. W rezultacie więc dotknięte zostały kryzysem dwa fabryczne okręgi: warszawski i łódzki. Robotników bez pracy jest najmniej 20 tysięcy; rzeczywiste liczby są pewno nawet większe, bo od czasu wywiadów, zarządzonych przez oddział warszawski, nie się w przemyśle nie polepszyło, a nawet, przeciwnie, co dnia jest ciężej. Oprócz tych 20 tysięcy ucierpialy i inne tysiące częściowo; ograniczenie już to dni pracy w tygodniu, już to godzin w dniu, już to zniesienie nocnej pracy, pozbawiło ich zarobków normalnych i różnica sięga często do 50 proc. Wspomniany „memorjał“ rozwija i pogląd na szereg środków ratunkowych. Te środki nasuwają się na myśl zresztą każdemu myślącemu człowiekowi; jest ich dwie kategorie: *pomoc państwa*, a więc ulgi podatkowe, wielkie roboty publiczne, ułatwienia kredytowe—i *pomoc społeczeństwa*, a więc dobra organizacja akcji dobroczynnej, czego może tylko dokonać posiadający pełne zaufanie społeczeństwa centralny komitet obywatelski.

Ta akcja ratunkowa jest wielką sprawą aktualną, wobec której inne, choć mające wagę swoją, maleją. Wspomnieć jednak należy z obowiązku o nowej uldze, jaką przeprowadził baron Nolken: oto zniósł niezmiernie skomplikowane przepisy, dotyczące policyjnej cenzury szyldów ulicznych. Jaka to była trudna, długa i drażniąca sprawa przybić nad sklepem prostą blachę z napisem choćby: „skład wędlin“, o tem może mieć pojęcie ten tylko, kto przez ten mały czyściec policyjny przeszedł. Obecnie przepisy zostały uproszczone i ograniczone, a czyściec należy, Bogu dzięki, do wspomnień.

K.

++ Podług argumentów «Warsz. Dniew.» wojna nie jest przyczyną przesilenia ekonomicznego w Warszawie. To jedynie ostatnia kropla, która przepełniła czarę; główna przyczyna złego — to «warszawska nadprodukcja». Warszawa, jako położona w obrębie fortecznym, niema warunków wielkiego ogniska przemysłowego. Przemysł Warszawy jest wytworem sztucznym. Mimo to powstaje coraz więcej fabryk, których większość wyrabia cacka i galanterję dla Cesarstwa. Gdy wojna odebrała ludziom w guberniach wewnętrznych nadmiar pieniędzy, wydawanych na przedmioty zbytku, nastąpiło przesilenie. Stan obecny daje za ledwie przedsmak tego, co by się działo, gdyby, w razie wojny od Zachodu, Warszawa musiała wstrzymać swoją wytwórczość i wywalić na ulice cały proletarijat, ściągnięty z różnych stron kraju. «Warsz. Dn.» radzi, aby fabryki wyprowadziły się z Warszawy i zabrały z sobą ludność robotniczą. Wówczas Warszawa pozostałaby w ramach zakreślonych dla niej, jako dla ogniska administracyjnego i wojskowego. Przeciwno tej dziwnej argumentacji wystąpiła energicznie «Gaz. Polska», pisząc: «Jest to zupełnie nowe odkrycie, jakoby przemysł Warszawy był wytworem sztucznym. To jest rzecz przesadzona i powszechnie uznana, że Warszawa przez samo swoje położenie geograficzne w środku Europy, wskazana jest na ognisko przemysłowo-handlowe». Rady «Warsz. Dniew.», aby fabryki wyprowadziły się z Warszawy (dokąd?), oczywiście niepodobna brać poważnie.

++ «Kur. Warsz.» słyszał, że z trzech projektów budowy trzeciego mostu, rozpatrywanych w Petersburgu, żaden nie uzyskał zatwierdzenia. Jest prawdopodobieństwo, że trzeba będzie opracować czwarty projekt, uwzględniający wszystkie dezyderaty ministerstw.

++ Z Łodzi. Gazety łódzkie drukują codziennie mnóstwo wypadków «osłabienia ogólnego» ludzi głodnych, którzy padają na ulicy bez sił, czekając na pomoc Pogotowia. — Wiele firm zaczęło wysyłać znaczne partje wyrobów bawełnianych zagranicę. — Zbankrutowała jedna z firm bankierskich na 800 tys. rb.

++ Z prowincji. Wskutek prośby zjazdu przemysłowców górniczych Król. Polskiego, komitet geologiczny przy departamencie górniczym przystępuje do badań geologicznych w zagłębiu dąbrowskiem pod kierunkiem inżyniera Michalskiego i geologa Faza. Rozpoczęte będą także badania wzdłuż budującej się kolei Siedlecko-Połockiej.

++ Zapowiedziany jest przyjazd do Królestwa p. Birukowicza, delegata ministerstwa rolnictwa. Ma on zapoznać się ze stanem fabryk narzędzi rolniczych i działalnością w tym kierunku towarzystw rolniczych.

++ Charakterystyczny wypadek opisuje «Rozwój». Zdarzył się on we wsi Sikawka

(gub. piotrkowska). Właściciel osady dowiedział się, że ludzie kradną kartofle z jego pola. Pośpieszył na miejsce, a gdy prośby nie pomogły, strzelił z dubeltówki, na co odpowiedziano mu kilkoma strzałami z rewolwerów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu W. Ks. *Aleksy Mikołajewicz* mianowany został szefem pułków: lejbgwardji finlandzkiego, 51-go litewskiego oraz atamanem wszystkich wojsk kozackich.

F a k t y.

×× Izba sądowa w *Nowoczerkasku* otwartą zostanie w d. 5 września r. b. Stosownie do rozkazu Najwyższego z d. 21 lipca r. b., przy nowej izbie sądowej powstanie *rada obrończa*, czwarta z kolei w państwie całym. Chociaż ustawy sądowe przewidują utworzenie rad obrończych we wszystkich okręgach sądowych, zorganizowane zostały one tylko w trzech miastach: Petersburgu, Moskwie i Charkowie, dalszą jednak organizację rad obrończych zawieszono. Obecnie, jak wnioskować można, nastąpił zwrot w zapatrywaniach na znaczenie dla rozwoju adwokatury ustroju korporacyjnego i trzeba przypuszczać, iż utworzenie rad w innych miastach jest tylko kwestją czasu.

×× Z powodu wydatków wojennych, minister skarbu otrzymał rozkaz wypuszczenia w obieg *sześciu nowych seryj* obligów Kasy państwowej, po 25 milj. rb. każdy, razem na 150 milj. rb., na termin czteroletni. Obligi te będą przynosiły swoim właścicielom 3,6 proc. rocznie. Obligi wolne będą od podatku dochodowego.

×× Senat wyjaśnił, że do obowiązków *zarządów miejskich* należy tylko *urządzenie cmentarzy*, administracja zaś ich należy do duchowieństwa odpowiedniego wyznania, którego kosztem dokonywać się muszą wszelkie udoskonalenia cmentarzy już istniejących. Kontrola nad urządzeniem cmentarzy należy do władz gubernialnych.

×× Ministerstwo skarbu zawiadomiło ziemstwa gubernialne, że *zaległości podatków ziemskich* zostaną pokryte z funduszy skarbowych w ciągu lat pięciu, odtąd bowiem podatki ziemskie będą ściągane wspólnie z podatkami rządowymi. Rozporządzenie to powitane zostało z uznaniem przez stronę zainteresowaną, gdyż zaległości podatkowe dochodziły w wielu miejscowościach do bardzo znacznych sum, przez co ziemstwa, nie mające właściwie możliwości regularnego egzekwowania podatków, znajdowały się nieraz w wielkich kłopotach finansowych.

×× *Jenerał-adjutantami* Jego Cesarskiej Mości zostali mianowani jenerał-gubernatorowie: wileński — jenerał-lejt. ks. *Światopolk-Mirski*, i finlandzki — jenerał-lejt. ks. *Obolenski*, dowódca wojsk okręgu wileńskiego, jenerał piechoty *Grippenberga*, naczelnik m. Petersburga, jenerał-lejt. *Fullon*, ataman wojsk kozackich dońskich *Maaksimowicz* i zarządzający stajniami Cesarskimi *von Grünwald*.

×× Zarządzający ministerstwem oświaty, jenerał-lejt. *Głazow*, mianowany został ministrem oświaty.

×× Kapitan gwardji *Ćwieciński* (ciężko raniony w czasie zamachu na b. ministra Plewego), mianowany został fligel-adjutantem przy Jego Cesarskiej Mości.

×× W ministerstwie oświaty mianowani zostali: dyrektor departamentu ministerstwa oświaty, rz. r. st. *Rachmanow* — dyrektorem departamentu spraw ogólnych; wysłużony profesor Instytutu technologicznego, inżynier, r. t. *Tawildarow* — zarządzającym wydziałem szkół technicznych; rektor uniwersytetu moskiewskiego, doktor zoologii, rz. r. st. *Tichomirow* — dyrektorem departamentu oświaty. Wice-dyrektorem departamentu spraw ogólnych mianowany został r. kol. w godności kamer-junkra *Westman*, a departamentu oświaty — rz. r. st. *Bilibin*, dotychczasowy dyrektor drugiej szkoły realnej w Petersburgu.

Projekty i wieści.

× Zarząd główny żeglugi handlowej opracował projekt *rejestracji statków morskich*. Do rejestru wciągnięte zostaną wszystkie statki morskie ponad 20 tonn pojemności i tylko pod tym warunkiem będą miały prawo korzystania z flagi rosyjskiej.

× Do Rady Państwa wniesiono projekt prawa o państwowem *ubezpieczeniu na życie*. Operacje prowadzić będą kasy oszczędnościowe, które mają być wyłączone z pod zarządu Banku państwa. Ubezpieczenia przyjmowane będą najwyżej do sumy 5 tys. rb. Oględziny lekarskie niewymagalne. W razie śmierci w pierwszym roku, wypłacane będą tylko wkłady. O tym projekcie pisaliśmy w Nrze 26 „Kraju“.

× Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa postanowiło rozciągnąć na towarzystwa rolnicze, które będą chciały zająć się założeniem stacyj doświadczalnych, pasiek i t. d., Najwyżej zatwierdzone w r. 1896 przepisy w sprawie udzielania *szkołom elementarnym gruntów skarbowych* i drzewa z lasów, będących własnością rządu. Towarzystwom rolniczym będą mogły być wyznaczane grunta skarbowe przestrzeni do 100 dzies.

× Przed niedawnym czasem ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa poruszyło projekt wypuszczenia *4-proc. renty leśnej* na sumę 5 milj. rb., celem wytworzenia funduszu na nabywanie dla skarbu tych lasów prywatnych, które, na mocy prawa o ochronie lasów, nie mogą być wyrabane i są ciężarem dla ich właścicieli, uczuwających potrzebę środków obrotowych. Pomimo tego, że projekt doznał bardzo życzliwego przyjęcia w towarzystwach rolniczych, ministerstwo rolnictwa, wobec trudności finansowych, wywołanych przez wojnę, postanowiło zaniechać swego zamiaru.

W Petersburgu.

= **Nadzwyczajne posiedzenie** odbyło się w sali rady ministra skarbu i pod jego przewodnictwem. Roztrząsano sprawę upamiętnienia dnia narodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu, Wielkiego Księcia Aleksiego Mikołajewicza, przez pieniądze i niektóre inne ulgi, które mogą być dane ludności Cesarstwa.

= **Na zjeździe kuratorów** okręgów naukowych, który odbyć się ma w Petersburgu będzie pomiędzy innymi rozważana sprawa

racjonalnego wykładu języków nowożytnych w szkołach średnich, uregulowania przepisów o przyjmowaniu starozakonnych do średnich i wyższych zakładów naukowych, tudzież dopuszczenia starozakonnych do wykładania różnych przedmiotów w wyższych zakładach naukowych.

— **Obowiązki ministra** spraw wewnętrznych spełnia zastępczo jeden z trzech towarzyszy ministra, senator Durnowo, b. dyrektor departamentu policji.

— **O koncesję.** W ciągu ostatnich paru tygodni bawili w Petersburgu przedstawiciele trzech grup przemysłowych, ubiegających się o koncesje na tramwaje warszawskie. Jedna grupa, reprezentowana przez inż. Mękarskiego z Paryża i p. Stan. Skarzyńskiego, starała się o koncesję na urządzenie w Warszawie tramwajów, poruszanych za pomocą ściśnionego powietrza. Jest to wynalazek inż. Mękarskiego i zastosowany jest na przestrzemi kilkudziesięciu kilometrów w Paryżu. Drugą grupę reprezentuje firma Siemens i Halske, trzecią pewne konsorcjum francuskie. Dwie ostatnie grupy projektują tramwaje elektryczne. Sprawa miała być już zdecydowaną, kiedy nastąpiła nagle śmierć ministra Plewego i decyzja uległa zwłocze. W każdym razie rozstrzygnięcie tej sprawy jest blizkiem.

— **Osobiste.** Jenerał-gubernator wileński, ks. Swiatopólk-Mirski i gubernator miński, hr. Musin-Puszkina, przybyli do Petersburga. P. Kazimierz Gromnicki, wice-prezes kijowskiego Tow. wyścigów konnych, bawi w sprawach Towarzystwa w Petersburgu.

— **Skromną kapliczkę w Terjokach,** miejscowości letniej, położonej w pobliżu Petersburga, wybudowali polacy, spędzający tam lato. Nabożeństwo w nowej świątyni już się odbywa, niebawem oczekiwany też jest przyjazd arcybiskupa i z tem związane solenne poświęcenie kaplicy.

— **Liczba podań o przyjęcie** w poczet słuchaczy wojennej Akademii medycznej jest w r. b. o 300 mniejszą od lat ostatnich.

— **Pożarów w Petersburgu** było za rok ubiegły 982; suma, którą wypłaciły Tow. asekuracyjne, wynosi razem 2,700 tys. rubli.

— **Teatry letnie** stale cieszą się względami tej części publiczności petersburskiej, która zmuszona jest spędzać letnie miesiące wśród murów miejskich. Dyrekcje dokładają starań, by urozmaicić program, ale repertuar stary, brak też świeżych, wybitnych sił. W «Nowym letnim teatrze» opera poważna: «Faust», «Pajace», «Neron», «Rigoletto», «Traviatta». P. Klementjew bezsprzecznie zdolnym jest śpiewakiem, nie o tyle jednak, aby w te rzeczy tchnąć urok nowości. W «Bouffes», w najpoważniejszym przybytku mniej poważnej muzy, Wiktorja Kaweckaja zakończyła świetnym wieczorem benefisowym szereg występów, który dla rodaczki naszej był szereg tryumfów. Berło po niej objęła p. Charpentier, która z p. Spielmanem doskonale stanowi zespół operetkowy. W «Ogrodzie Krestowskim» powabna diva operetkowa Giniori zbiera co wieczór oklaski i... brylanty.

KRONIKA.

Ogólna.

×+ Dziennik «Taganrog. Wiest.» donosi, że w stancy kamieńskiej przed kilku tygodniami wybuchły zaburzenia w więzieniu, dla których poskromienia musiano wezwać siłę zbrojną. Dopiero pod groźbą strażników więźniowie uciszyli się.

×+ W Idgryze, gub. bakińskiej, w nocy na rynku niewykryty złoczyńca zastrzelił naczelnika powiatu pułk. Aleksandra Bogusławskiego. Prowadzi się śledztwo energiczne w celu wykrycia winowajcy.

×+ Główny naczelnik Kaukazu — jak donoszą pisma miejscowe — zabronił pobyt w tym kraju 10 osobom, uznany za szkodliwych dla porządku społecznego.

×+ Gubernator wiacki zabronił — jak donoszą pisma moskiewskie — wypisywania «Gazety Wiackiej» przez biblioteki ludowe i zawiadomił o tem wydział ziemski gubernialny.

Sądowa.

§ Niedawno w Krasnojarsku, w Syberji, przed sądem stanął szlachcic Leonard Frackiewicz, pod zarzutem grabieży. W październiku r. z., gdy kasjerka teatru w Krasnojarsku, p. Tacytowa, wychodziła z mieszkania, niosąc w torebce 400 rb., w ciemnych sieniach domu została napadnięta przez jakiegoś mężczyznę, który, zarzuciwszy jej na głowę płaszcz, wyrwał z rąk jej torebkę z pieniędzmi, ją zaś wepchnął do znajdującej się na schodach komórki. Gospodyni mieszkania, która wybiegła do sieni na hałas, uległa temuż losowi, złoczyńca zaś począł uciekać, lecz był zatrzymany przez przechodniów; przy nim na ziemi znaleziono skradzioną torebkę z pieniędzmi. Był to Frackiewicz, zamieszkały u tejże gospodyni, co i poszkodowana. Do winy się wówczas nie przyznał. Na sądzie Frackiewicz opowiadał, że napad na Tacytową spełnił nie dla zysku i pieniędzy jej zabrac nie chciał, lecz pragnął odebrać jej listę składek, zebranych na rzecz zesłańców politycznych przez gospodynię mieszkania, a którą Tacytowa miała zamiar oddać władzom. Frackiewicz dodał, że wskutek zachowania się poszkodowanej w tej sprawie, gospodyni musiała się otruć. Fałszywość tego opowiadania została stwierdzoną, natomiast koledzy Frackiewicza zeznali, że oddawna uważają go za chorego na umyśle. Stwierdzono również, że oskarżony jest człowiekiem zamożnym. obrońca dowodził, że sąd ma przed sobą człowieka niepoczytalnego. Sąd okręgowy uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności.

§ Pisma galicyjskie donoszą: Jerzy-Kazimierz - Stanisław hr. Załuski, po odsiedzeniu 15-miesięcznej kary, został ponownie aresztowany w Wiedniu za usiłowanie wyłudzenia 20 tys. kor. od banku Jony w Gorycji.

Wypadki.

⊥ W Tworkach pod Warszawą, chory na umyśle bar. Offenberga wypuszczony został chwilowo do Warszawy dla plombowania zębów u dentysty. Jechał z dozorcą Baranowem, który go u dentysty zostawił, a sam poszedł na miasto. Chory skorzystał z jego nieobecności, kupił rewolwer od żyda i ukrywszy go, wrócił z dozorcą do Tworek. Tam postrzelił nieco swego nieprzyjaciela, hr. Dąbskiego (znanego szaleńca; który w lutym strzelał do wielu przechodniów przy ul. Złotej w Warszawie). Administracja Tworek, w osobie d-ra Chardina, tłómaczyła się obszernie w «Warsz. Dniwn.» z tego wypadku; dozorcę skazano na odwach.

⊥ Smutny wypadek zdarzył się w Mosinie pod Łodzią. Proboszcz miejscowy, ks. Wacław Rutkowski, kąpiąc się w stawie, utonął.

⊥ Silne wrażenie wywołało w Paryżu samobójstwo hrabiny des Garets, z domu Bernardo de Quiros, która zajmowała wtworny apartament w dzielnicy Trocadero, żyjąc z męża i dzieci. Telefonowała do niej jej przyjaciółka, ks. Uzés, a nie otrzymując odpowiedzi, udała się do jej mieszkania, które było zamknięte. Po otwarciu, znaleziono hrabinę w łóżku bez życia z rewolwerem w ręku.

⊥ Na kolei Missouri-Pacific pod Pueblo (Stany Zjednoczone), runął most na rzece Arkanzas pod przejeżdżającym pociągiem. Z liczby 125 podróżnych uratowało się tylko 25; około 50 zwłok woda uniosła na dalsze błota. Kasę pocztową złoczyńcy rozbili. Pociąg szedł z wystawy w St-Louis.

Osobista.

* O jen. Kellerze, poległym niedawno w Mandzurji, podają następujące szczegóły: Jen. Teodor hr. Keller był synem Edwarda, naczelnika b. komisji spraw wewnętrznych w Królestwie Polskiem za czasów margrabiego Wielopolskiego. Przez matkę, pochodzącą z serbskiej rodziny Ryzniczów, osiadłej na Ukrainie, był spokrewniony z domami Radziwiłłów, Lubomirskich, Czapskich, Ciecchanowieckich, Platerów, Chodkiewiczów; hrabina bowiem Keller rodziła się z Rzewuskiej, kasztelanki witebskiej, siostry Henryka Rzewuskiego. Siostra jego matki była za Piotrem hr. Ciecchanowieckim, marszałkiem szlachty witebskiej, a siostra ojca za Henrykiem hr. Zyberg-Platerem z Infant. Jenerał utrzymywał bliskie stosunki z spokrewnionymi rodzinami polskimi i mówił niezłe po polsku.

* W Warszawie zmarł, po długich cierpieniach, w majątku swym w Świetlikowej-Woli artysta-rzeźbiarz Józef Manzel, członek Ces. petersburskiej i florentyńskiej akademii sztuk pięknych. Ś. p. Manzel urodził się w r. 1839 w Warszawie, kształcił się w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie po kilkoletnich studjach za grupę «Tankred i Klorynda» uzyskał stopień akademika. Podczas pobytu na obczyźnie, a głównie w Rzymie, wykonał kilka rzeźb, z których najgłośniejszą była rzeźba: «Miłość bliźniego». Przez czas dłuższy zmarły prowadził w Warszawie pracownię rzeźbiarsko-kamieniarską, poświęconą przeważnie wyrobowi pomników.

* Kazimierz Rakowski, b. współpracownik «Pracy» poznańskiej, który kilka lat temu otrzymał rozkaz opuszczenia W. Ks. Poznańskiego, a ostatnio, za bytnością w Poznaniu, został aresztowany i, jako autor jednego z artykułów, drukowanych w «Pracy», skazany na dwuletnie więzienie, powrócił, jak donosi «Tydzień Piotrkowski», etapem do Piotrkowa, jako do miejsca swojego stałego zamieszkania.

* O chorobie p. Józefa Chociszewskiego pisze «Lech»: «P. Chociszewski (znany pisarz ludowy) zachorował d. 30 z. m. dość niebezpiecznie. Jest małe zapalenie płuc, prawie zupełny brak apetytu i ogólne osłabienie. Spodziewać się należy, że pod umiejętną ręką znanego lekarza, d-ra Czarneckiego, pacjent powoli będzie odzyskiwał siły.

Uzdrowiska.

β Sezon w Zakopanem — jak pisze «Kur. War.» — jest w pełni. Zabawa goni za zabawą. W teatrze bywa zawsze pełno. Afisze zapowiadają koncerty i odczyty. «Wieczór góralski» ściągają mnóstwo gości. Dzielni juhasi produkowali się z deklamacją, która ujawniała wiele dobrych chęci. Poseł Bojko wypowiedział kilka starych, ale zawsze mile słuchanych prawd o potrzebie wykształcenia. Ale największy entuzjazm wywołały tańce góralskie».

NADESLANE.

W siedmioklasowym zakładzie naukowym żeńskim

Anny Jastrzębskiej

w Rydze otrzymały w r. b. dyplomy nauczycielskie: Baranowska Janina, Dembińska-Pioro Eugenia, Elknerówna Wanda, Łukomska Wanda, Mickiewiczówna Stanisława, Stankiewiczówna Judyta, Szczepanowiczówna Felicja, Wojciechowska Stefanja. Kursa pedagogiczne ukończyły: Bielicka Marja, Łabuciówna Jadwiga, Kierżnowska Elżbieta, Przygodzka Stefanja.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Odrębność włościan. Ustawodawstwo włościańskie. Zwyczaje i nieład prawniczy. Echa «narodniczestwa». Rola stronnictw w poglądach na zadania społeczne. «Grażdanin» o ministrze spraw wewnętrznych. Zgon W. Bilbasowa.

Choć zszedł z widowni twórca nowego projektu reformy włościańskiej, a sam projekt z chwilą mianowania nowego ministra spraw wewnętrznych ulegnie ponownemu przejrzaniu i może nawet znacznej zmianie — prasa nie przestaje poświęcać mu licznych uwag i wzmianek. Codziennie zresztą z różnych stron dochodzą wieści o wynikach narad, toczących się w zwołanych *ad hoc* przez gubernatorów komitetach miejscowych. Głosy komitetów podzieliły się. Mniejszość, jak komitet gubernialny orłowski, stanęła na stanowisku projektu i broni gorąco odrębności stanu włościańskiego oraz zasad rozciągnięcia nad życiem ludności wiejskiej jak najściślejszego dozoru i opieki. Większość zdaje się sądzić, że postulaty powyższe są już nieco przestarzałe; że skoro życie prawnicze ludu wytworzyło dla pewnych jego objawów samoistne normy prawa zwyczajowego, cywilnego i karnego, nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu tych norm do kodeksów ogólnych; wreszcie, że tego rodzaju zwyczaje nie pociągają za sobą konieczności wyodrębnienia włościan w stan, oddzielony od innych granicami dla ogółu nieprzekraczalnymi i pozostający pod nieustającą opieką innych stanów wyższych lub administracji specjalnej.

«Jeżeli — mówi «Now. Wr.» — ustawodawstwo ogólne materialne tworzone w zamiarze zastosowania go także do potrzeb ludu wiejskiego, to, rozumie się, należy je dać stosować. Bierzemy dla przykładu nasz kodeks cywilny fiński. Opiera się on całkowicie na kodeksie szwedzkim 1734 roku, powstałym na gruncie skandynawskiego prawa zwyczajowego. Oto słuszną budowę kodeksu, i ani Szwecja, ani Finlandja nie znają i znać nie mogą szczególnej jurysdykcji wiejskiej...»

Oczywiście, powiedzieć tego nie można o ustawodawstwie cywilnem rosyjskiem, o X tomie ustaw, powstałym za czasów pańszczyźnianych i nie przeznaczonym wcale dla obsługi ludności włościańskiej. Dziś opracowano już projekt nowy kodeksu cywilnego. Niektóre z pośród jego działów, jak np. ustawa wekslowa, otrzymały nawet sankcję i weszły w życie. Chodziłoby więc o uwzględnienie przez nowy kodeks prawa zwyczajowego włościan.

«Naszem zdaniem — kończy «Now. Wr.» — komitety gubernialne powinnyby w sprawach projektów ustaw cywilnych i karnych dla włościan powiedzieć wyraźnie: «uznając pewne ustępy projektów za odpowiednie dla włościan, sądzimy, że należałoby wprowadzić je do prawa ogólnego, ażeby

wreszcie w państwie istniała jedna ustawa cywilna wszechstanowa...» Zauważymy także, iż nowy kodeks karny mógłby stać się wszechstanowym przez proste złagodzenie kar w kilku zaledwie artykułach...»

Inne nieco zdania wygłasza w piśmie pomienionem p. Aniczko. Powołuje się przytem na poglądy komisji redakcyjnej projektu, częstokroć nader ciekawe i oryginalne. Oto, na przykład, zdaniem komisji, rodzina włościańska

«opiera się na podstawach całkiem odrębnych. Tu rzeczywiście można przeciwstawić inteligencję — ludowi, miasto — wsi, rosyjski świat włościański — społeczeństwu rosyjskiemu. Według poglądu włościan, rodzina jest związkiem osób, połączonych nie tyle przez pokrewieństwo, ile przez życie wspólne pod wodzą gospodarza zagrody i przez wspólne gospodarowanie. Ztąd wniosek, że spadkobranie włościan opiera się nie tylko na zasadzie pokrewieństwa, ale i na zasadzie pracy...»

Ideąlem prawa — mówi dalej p. Aniczko — jest dla włościan «dopięcie sprawiedliwości naturalnej», i wnosi ztąd, że powinno istnieć odrębne ustawodawstwo włościańskie. Dziwne to twierdzenie jakgdyby przypuszcza, że inni ludzie — niewłościanie — ideału sprawiedliwości nie znają, albo nie stosują go wcale do przepisów ustawodawczych. Tymczasem, według wszystkich badaczy i nawet według samej komisji redakcyjnych nowych projektów, stan bezprawia jest dziś w sferze włościańskiej stanem normalnym, który właśnie zmienić pragną projekty.

«Jakkolwiek wydać się to może dziwnem, dziś żaden włościanin rosyjski nie może wiedzieć, kto po jego śmierci będzie dziedzicem jego majątku. Zwyczaj jest wątpliwy lub sporny, i sądy go nie uznają... Ład prawny wsi odznacza się niesłychaną chwiejnością, a niepewność i nieokreśloność stosunków majątkowych i osobistych pomiędzy włościanami stała się nieznośną. Włościanie wreszcie — mówi komisja redakcyjna — nie znają i nie rozumieją ani swoich praw, ani obowiązków...»

A p. Aniczko usadawia w tym chaosie ideał prawdy i sprawiedliwości, jakgdyby te ptaki niebieskie zwiły gniazda wśród bełzadu i nieprawości. Echa «narodniczestwa», owej doktryny, przypisującej ludowi wiejskiemu wszystkie cnoty społeczne, nie przebrzmiały dotąd, i jej mgła zasłania jeszcze przed wielu oczyma proste drogi rozwiązania poważnych zadań, które stawia dziś na porządku dziennym życie rosyjskie.

Ważnem jest także, kto zadania te wskazuje. Jeżeli wskazówka wychodzi z obozu zachowawczego, podejrzewają w niej zamiary wstecznicze postępowcy, jeżeli z obozu przeciwnego — zachają się zachowawcy. Ten rys w stosunkach zauważył ks. Mieszczerskij, który z powodu działalności ostatniego ministra spraw wewnętrznych pisze:

«Wydaje mi się, że zadanie ministra nie jest trudne, ani złożone, jeżeli pójdzie drogą prostą, otwarcie, stanowczo i wyraźnie,

nie dzieląc słowa od czynu. Tajemniczych, oprócz dochodzeń policyjnych. Przy otwartości działań mogli być ludzie przeciwni im lub z nich niezadowoleni, ale nie byłoby podrażnionych. Inny był pogląd W. K. Plewego. Droga wydawała mu się tak utrudnioną i tak otoczoną wrogimi obozami i zasadzkami, że wynikała ztąd potrzeba polityki lawirowania pomiędzy Charydą a Scyllą, i że uważał się raczej za dyplomatę w stosunku do wszystkich i do wszystkiego, aniżeli za administratora. Widział we wszystkich spiskowców przeciwko sobie i całej swojej działalności nadał cechy wielkiego spisku przeciwko mnóstwu rozmaitych spiskowców... I dlatego, w zupełnej sprzeczności z jego zimnym charakterem, wrażenia grały w jego polityce większą rolę, aniżeli spokojnie opracowane plany...»

Ks. Mieszczerskij polemizuje z piśmami, które zarzucają mu niechęć dla zmarłego ministra, zaznacza, że działalność Plewego należy już do historii i gorąco broni swego prawa krytyki, stojącej na stanowisku zachowawczem.

Umarł Wasyl Bilbasow, najwybitniejszy z dziejopisarzy rosyjskich doby obecnej. Był niegdyś, lat temu trzydzieści, profesorem, potem wspólnie z Krajewskim redagował «Głos», po zamknięciu zaś tego pisma oddał się wyłącznie pracy naukowej i napisał pomnikową «Historję Katarzyny II», której tom ostatni polecił testamentem wydać Akademii nauk, skoro wydanie to stanie się możliwem. W ostatnich czasach usunął się w zacisze i tylko ostre krytyki, umieszczane przezeń w czasopismach historycznych, oraz prace pomniejsze archiwalne świadczyły o nieustannej pracy wybitnego umysłu. Przekazał swoje zbiory znanej rosyjskiej szkole nauk społecznych w Paryżu.

Bh. K.

KRAJ ZACHODNI.

SPRAWY BIEŻĄCE.

[Jeszcze o okólniku jen. Klejgelsa. Przewodnicy urzędowi społeczeństwa: marszałkowie i komisarze. Sądy włościańskie domagają się przekształcenia. Jak one sądzą? Oskarżenie ziemian o gruboskórność.]

Znany okólnik jen. Klejgelsa, wskazujący najważniejsze zadania gospodarczo-społeczne w Kraju Południowo-Zachodnim, nie przebrzmiał bez echa. Czytano go z zacięciem i debatowano. Wystarczy wyjąć zeń kilka ważniejszych wskazówek, aby zrozumieć, że okólnik potrąca o żywotne potrzeby kraju. Wyznaje on, że położenie ekonomiczne kraju pozostawia bardzo wiele do życzenia. Jako wzór, stawia ten okólnik pracę ziemstw rosyjskich w zakresie oświaty, medycyny ludowej, dróg, weterynarii, ubezpieczeń i t. d.

Jen. Klejgels zaleca utworzenie «rad agronomicznych» z miejsco-

wych znawców; zaleca szeroką organizację drobnych spółek rolniczych, obejmujących małe obszary; zaleca zakładanie szkół rolniczych dla ludności; zaleca uregulowanie drobnego kredytu ludowego. Zarazem jen. Klejgels dodaje, że życie wysunąć może wiele innych kwestyj, równie żywotnych i równie wymagających poparcia.

Oglądając się za działaczami, jen. Klejgels widzi ich przede wszystkim w osobach marszałków szlachty i komisarzy włościańskich (tak zw. «pośredników mirowych», jeszcze zachowanych w Kraju Południowo-Zachodnim, a w Północno-Zachodnim już zastąpionych przez naczelników ziemskich). Marszałkowie szlachty mają wpływać na sfery ziemiańskie, komisarze—na sfery włościańskie. Tak np. marszałkom szlachty zaleca jen. Klejgels, aby rozwinęli swoją działalność w charakterze osób, będących «w kursie» spraw i korzystających ze swego uprzywilejowanego stanowiska «reprezentantów (z urzędu) przodującego stanu szlacheckiego». Komisarze włościanscy natomiast, podług słów jen. Klejgelsa, nie powinni zostawiać bez swej opieki i uwagi najdrobniejszej strony bytu włościańskiego.

Zalecenia i wskazówki jen. Klejgelsa są jasne. Zwraca się on, jako główny naczelnik kraju, do swych podwładnych, do urzędników. W tym kierunku instrukcje jego są niewątpliwie uzasadnione i celowe. Ale naturalnie przez samą działalność urzędniczą te zadania, które jen. Klejgels wskazuje, spełnić się nie dadzą. Tu potrzebny jest współdziałanie całego społeczeństwa, uruchomienie wszystkich jego sił intelektualnych, nietylko w formie doradczej, tak jak to ma miejsce w nowowprowadzonych w Kraju Zachodnim urządzeniach ziemskich typu administracyjnego, ale i w szerszym zakresie, jak jest w instytucjach samorządowych ziemskich w wewnętrznych guberniach Cesarstwa. Czując grunt pod nogami, jaki daje przedstawicielstwo z wyboru, inteligencja miejscowa mogłaby pracować i działać energiczniej i skuteczniej.

Zanim jednak przyjdą lepsze warunki, ziemianie miejscowi powinni odpowiedzieć chętnie na wezwanie do pracy nawet w dzisiejszych «komitetach», raz dlatego, że im od żadnej pracy usuwać się nie wolno, a powtóre dlatego, że w myśl przedstawienia zmarłego ministra spraw wewnętrznych W. K. Plewego do Rady Państwa, obecna organizacja ziemiska ma być rodzajem próby, przejściem stopniowym do zupełnego samorządu. Ten egzamin próbny ziemianstwo nasze złożyć powinno.

Jednogodnie uznano w komisjach

i w debatach prywatnych, że dzisiejsze sądy włościańskie w gub. zachodnich domagają się reformy, a nawet zniesienia i zastąpienia ich przez sądy ogólne. Sądownictwo włościańskie jest bardzo ważnym środkiem podniesienia kultury ludowej, narówni ze szkolnictwem. Zdaje się, że do zastąpienia jego sądami ogólnymi nie przyjdzie, dopóki utrzymana będzie wogóle odrębność stanu włościańskiego w państwie rosyjskim. Więc myśleć trzeba przynajmniej o reorganizacji sądów włościańskich. Dopóki sądy te (przed wprowadzeniem w Kraju Północno-Zachodnim naczelników ziemskich) sędziły tylko drobne spory majątkowe do stu rubli, można było je znosić. Dziś sądzą one sprawy do trzystu rb., a w sprawach spadkowych i na większe sumy, więc nieraz cały majątek włościański podlega ich kompetencji. Jakaż rozwagę może w tych sprawach objawić sąd, obchodzący się zgola bez wszelkich kodeksów? Macosze, skarżące pasierba o pobicie, pewien sąd taki w gub. grodzieńskiej zasądził ordynarja w ilości kilku pudów ziarna. Takich spraw, gdzie skarga karna kończy się cywilnym wyrokiem, lub odwrotnie, bywa bez liku. Główny szkopuł w reorganizacji sądów stanowią koszty. Gdyby w jednej tylko gub. witebskiej na każde dwie włości wyznaczono jednego sędziego koronnego albo z wyborów, ale sędziego wykształconego, wyniosłoby to rocznie około 1 milj. rubli. W dodatku urzeczywistnienie takiej zmiany możliwe byłoby wtedy, gdyby napisano osobny kodeks włościański, albowiem wykształcony sędzia nie mógłby przecie sądzić podług norm zwyczajowych, niekiedy niedorzecznych.

Długo więc jeszcze włościanie pozostaną przy swoim ciemnym, chociaż autonomicznym sądzie. Czem zastąpić sądy włościańskie bez jednoczesnych zmian społecznych—na to ani jedna komisja gubernialna nie umiała obecnie dać odpowiedzi.

Ziemiom naszym korespondent «Piet. Wied.» postawił niedawno zarzut, który trzeba by podnieść. «Gruboskórny i naiwny egoizm ujawnili członkowie wileńskiego Tow. rolniczego w kwestji ochrony robotników od wypadków przy maszynach rolniczych». Takie jest oskarżenie korespondenta poważnego dziennika. Utrzymuje on, że kwestję tę wszczęto na wniosek urzędu fabrycznego, lecz ziemianie roztrząsali ją lekko, podzartowując sobie z bab, które wyprawiają harce, uwięziwszy nieostroźnie nogę w maszynie, i z chłopca, podrygującego nogami pod koniem podczas młócki. «Wielu przytem śmiało

się»—dodaje korespondent—a kwestję pogrzebano w obawie, że robotnicy umyślnie będą wpadali do maszyn, aby od ziemianina otrzymać odszkodowanie». Korespondent popełnił błąd w uogólnieniu. Być może, że gruboskórne jednostki wśród naszych ziemian istnieją, lecz zarzutowi temu nie podlega wcale ogół ziemianstwa, w którym żywoły szlachetniejsze łatwo biorą górę nad egoizmem stanowym. Gruboskórnych jednostek przecież nie brak i w innych stanach i w innych dzielnicach.

Zast.

Z NAD NIEMNA, 31 sierpnia.

[Statystyka oświaty szkolnej w gub. grodzieńskiej. Podręczniki szkolne. Odczyty popularne. Zjazd lekarski w Grodnie. Kwestja używalności prywatnych kanałów. Pozwolenie na budowę nowego kościoła.]

□ W świeżo wydanym „Przeglądzie“ gub. grodzieńskiej za 1903 r. oświata publiczna przedstawia się tam, jak następuje: zakładów naukowych średnich 7, mianowicie w Grodnie dwa gimnazja: męskie i żeńskie, w Brześciu męskie gimnazjum, w Białymstoku: instytut panien szlacheckich, gimnazjum żeńskie, szkoła realna i szkoła handlowa. Szkoła duchowna 1 (w Żyrowicach), seminarjum nauczycielskie 1 (w Świsłoczy). Szkół miejskich 9; trzy 4-klasowe: w Grodnie, Białymstoku i Brześciu, i sześć 3-klasowych: w Sokółce, Bielsku, Kobryniu, Prużanach, Słonimie i Wolkowsku. Szkół parafjalnych 51 (19 dla chłopców, 17 dla dziewcząt i 15 dla płci obojga). Ludowych elementarnych szkółek 372, szkolnych oddziałów dla dzieci płci obojga 2. Prywatnych szkółek chrześcijańskich 21, w tej liczbie 9 przy kościołach różnych wyznań nie-prawosławnych. Rządowych elementarnych żydowskich szkółek 4, typu ustawy 24 marca 1873 r. (w Grodnie, Białymstoku, Brześciu i Słonimie). Ludowych rządowych żydowskich szkółek 22 i tyleż prywatnych. Rzemieślniczych szkół 2: chrześcijańska i żydowska. Rzemieślniczych klas 4; klasa pracy ręcznej 1, chederów 699. Cerkiewno-parafjalnych szkół 1,202.

W siedmiu średnich zakładach naukowych w 1903 r. było uczniów 3,003, w tej liczbie płci męskiej 1,807, żeńskiej 1,196. Prawosławnych 1,142, katolików 663, protestantów i luteran 138, żydów 1,042, mahometan 18.

W szkołkach elementarnych ludowych w d. 1 stycznia 1904 r. było uczniów 32,574 (27,140 chłopców i 5,434 dziewcząt). W szkołkach ludowych, podległych dyrekcji okręgu naukowego, uczyło się 29,318 dzieci.

Większa część szkółek ma od gminy bezpłatny opał, światło i obsługę. Prawie wszystkie mają nadzielone uczestki gruntu. Przy 9 szkołkach są pasieki dla praktycznego nauczania pszczelnictwa. W 3 szkołkach uczą rzemiosł: kowalsko-słowskiego i tokarsko-stolarskiego; w 10 szkołach uczą innych prac ręcznych.

Sprawozdanie przemilcza o kierunku, jaki się przestrzega przy doborze podręczników i książek do czytania. Że nie zawsze dobór ten bywa szczęśliwy, mamy przykład na książce pp. Odincowa i Bohojawleńskiego, którzy, jako należący do

tutejszych sfer pedagogicznych, zdążyli pracę swą, pod tytułem: „Książka do czytania w szkołach ludowych“, rozszerzyć nadzwyczaj we wszystkich szkołach wiejskich na Litwie. W początku zeszłego roku szkolnego książka ta, jako niskiej wartości, usunięta została ze szkół okręgu naukowego wileńskiego. W czasopiśmie, wydawanym przy ministerstwie oświaty, p. t.: „Wiadomości o oświacie ludowej“ („Izwestija po narodnomu obrazowaniju“), w kwietniowym zeszytce zwraca na siebie uwagę ocena książki, p. t.: „Elementarz dla szkół ludowych Północno-Zachodniego Kraju Rosji“ pp. Odincowa i Bohojawleńskiego. Okazuje się, jak stwierdza recenzent, że „elementarz“ ów jest tą samą wyżej zaznaczoną „książką do czytania“, zlekka tylko zmienioną i dopelnioną, lecz z temiż wadami, dla których książka ta nie była dopuszczoną do szkół. Ten sam los spotkał ją i w zmienionej postaci. Niewłaściwemu doborowi książek należy przedewszystkiem przypisać zniechęcenie ludu do czytelników, specjalnie dla niego przeznaczonych. Kuratorja trzeźwości narazie bardzo czynnie działały: urządzano przy herbaciarniach biljoteki, odczyty, prenumerowano czasopisma. Obecnie to wszystko jakoś zanika. Widocznie i tu nie zawsze właściwe wzięcie się do rzeczy zahamowało rozwój tej pracy cywilizacyjnej.

Upadło w Grodnie i inne dobrze pomyslane dzieło. Towarzystwo lekarskie w początku roku rozpoczęło w „domu narodowym“ odczyty z dziedziny medycyny popularnej, higieny, urządzeń sanacyjnych. Na te odczyty zgromadzały się masy ze sfer wszelkich. Obecnie odczyty urwały się. Zapewne prelegenci z jakichś powodów ostygli prędko w dobrych swoich chęciach. Natomiast zapowiedziany jest za dni kilka w Grodnie zjazd lekarzy całej guberni. Przedłożone mu są bardzo ważne kwestje, mające reformować całą większą medycynę. Ma też zjazd wyjaśnić przyczyny panującej w guberni (i w całym kraju, dodajmy) epidemji tyfusu brzuszego i plamistego, jak również obmyśleć środki walki. Bez ankiety zjazdu lekarskiego łatwo doszukać się głównej przyczyny tyfusów epidemicznych w zarażaniu wody rzecznej i stawowej przez moczenie w niej lnu i konopi, oraz w zanieczyszczeniu wody studziennej przez dopływ do niej gnijącego błota.

Ministerstwo komunikacji rozpatruje obecnie obchodzącą niemało nasz kraj kwestję: czy kanały, sztucznie zbudowane, za pomocą odprowadzania wody ze splawnej rzeki, zamieniającej się przez to na niesplawną, uważać należy jako publiczną drogę wodną, czyli też taki kanał ma pozostawać własnością prywatną? Za przykładem administracji byłych dóbr książęcej Hohenlohe, która urządziła splawny kanał do Niemna, za pomocą odprowadzenia znacznej ilości wody ze splawnej rzeki Żółtej, pójść chciałoby kilku innych właścicieli ziemskich, o ile decyzja ministerstwa będzie dla ich zamiarów pomyślną.

W Niedźwiedziczach, gub. mińskiej, pozwolono pobudować nowy kościół, którego brak był oddawna dla okolicy bardzo dotkliwy.

Flis.

□ **Wilno.** «Siew.-Zap. Kraj» przytacza cyfry uczniów w wileńskiej szkole pocztowo-telegraficznej. W szkole tej uczy się 68 prawosławnych, 3 luteran i 5 katolików. Szkoła dostarcza przedewszystkiem urzędników telegraficznych i pocztowych dla okręgu wileńskiego. Okręg ten obejmuje trzy gubernie: wileńską, grodzieńską i suwalską (w Królestwie). W gub. wileńskiej i grodzieńskiej katolicy, podług miejscowych przepisów, nie są przyjmowani do tej służby, więc tych katolików nielicznym, którzy ową szkołę ukończą, odsyła się do gub. suwalskiej. Kto z katolików chciałby poświęcić się służbie pocztowo-telegraficznej, musi jechać do gub. wewnętrznych Cesarstwa. Tymczasem dziś odczuwa się na miejscu brak tych urzędników, bo wielu wyjechało na Daleki Wschód.

□ **Wilno.** O wzmożonym ruchu w zakresie budownictwa kościelnego świadczą następujące dane, przytoczone przez «Gaz. Polską». Od r. 1897 (t. j. od czasu zniesienia zakazu odnawiania świątyń) do 1902 przebudowano i wzniesiono nowe kościoły w parafjach: w Gierwiatach, Turgelach, Ławaryszkach, Janiszkach, Starych Trokach (z rozwalin klasztoru po-benedyktynskiego), Żyżmorach, Niemonajcach, Olkienikach, Oszmianie, Wiszniewie, Twercy, Zadziewie, Parafianowie, Głębokiem, Zadrożu, Lużkach, Birsztanach, Świrach (zamierzono budowę nowego kościoła), Kobylnikach, Lacku, Białogrudzie, Wasiliszkach, Naczu, Biniakoniach, Ossowie, Olkowiczach, Koleśnikach (gdzie po r. 1831, w którym zniesiono klasztor i kościół, nie było żadnej świątyni), Indurach, Kamionce, Lunach, Mściboju, Szydłowcach, Piaskach, Dzierżcu, Białymstoku (zbudowano na podobieństwo kościoła św. Florjana na Pradze), Knyszynie, Dobryniewie, Wyżkach, Dołubowie, Janowie, Dąbrowie, Koryszynie i w kilku innych miejscowościach.

□ **W Krasnymstoku,** jak donoszą dzienniki wileńskie, na miejsce skasowanego dominikańskiego klasztoru, przed kilku laty założono klasztor prawosławny żeński, przeznaczony do oddziaływania na okoliczną ludność w różnorodnych kierunkach. Jest więc przy klasztorze szkoła, szpital, apteka z wydawaniem bezpłatnych lub po niskich cenach opłacanych lekarstw. Z powodu odwiedzin krasnostockiego klasztoru w d. 24 maja przez generał-gubernatora wileńskiego, ogłoszone zostały szczegóły o tym nowym przybytku filantropijno-religijnym. Kuratorem honorowym bractwa obrany został prawosławny biskup grodzieński i brzeski. Dla gości, zwiedzających klasztor w celach dewocji lub porady lekarskiej, urządony jest «zajazd», gdzie mieszkanie i stół ma się bezpłatnie. Przy klasztorze są dwa ogrody: jeden nowozałożony, drugi stary, cienisty, z odwiecznymi drzewami, sadzone mi przez oo. dominikanów.

WILNO, 1 (14) sierpnia.

(Nadzwyczajne zgromadzenie rady miejskiej. Projekt kościoła pamiątkowego. Werki. Wyjmowanie kamieni z dna Wilji. Brak wody na Nowogrodzkiem i Nowoswieckim przedmieściach. Wyjazd na Daleki Wschód pocztowych i kolejowych urzędników).

□ Na nadzwyczajnym zgromadzeniu rady miejskiej, zwołanem 31 lipca dla odczytania Najwyższego manifestu o przyjęciu na świat Następcy Tronu, po odprawieniu dziękczynnych modłów przez prawosławnych duchownych, uchwalono przesłać na ręce ministra spraw wewnętrznych najpoddanniejszy adres do Tronu z wyrażeniem uczuć wierności; zarazem obrano komisję dla wypracowania projektu, w jaki sposób Wilno ma uczcić godnie ten fakt. W przekonaniu katolickich członków rady i ogółu, najgodniejszym wyrazem upamiętnienia tego doniosłego momentu, byłoby wzniesienie w jednej z nowych dzielnic miasta pamiątko-

wego kościoła pod wezwaniem św. Aleksego. Taką dzielnicą jest Zwierzyniec, rozłożony na dużej przestrzeni i pozbawiony dla swej dziesięcioletniej ludności kościoła, do którego iść trzeba aż na Łukiszki, gdzie niewielki kościół św. Jakóba nie zawsze może zmieścić miejscowych wiernych. Kasa miejska jest tak wyczerpaną na wszelkie wydatki nadzwyczajne lat ostatnich, że myśl o materialnej pomocy ze strony miasta w danej chwili wykluczyć należy; wystarczy, jeżeli magistrat ofiaruje bezpłatnie plac w odpowiednim miejscu Zwierzynca pod budowę kościoła. Sądzymy, że projekt ten, oficjalnie zainicjowany, miałby wszelkie szanse zatwierdzenia z góry przychylną aprobatę; kosztą wzniesienia świątyni ludność miasta zebrałaby drogą ofiar dobrowolnych.

Pomimo podniesienia Werek do stanowiska miasta, po dawnemu z wyglądu są one tylko kolonją letniczą, a pod względem udogodnień życia nieledwie wsią, bez środków komunikacji i najpierwotniejszych udogodnień. Jedyne dyliżans, kursujący między dwoma „miastami“, o 6 wiorst odległymi — to zamało. Droga wodna, przy niskim poziomie wód, najeżona wystającymi z wody kamieniami, nie jest też dogodną. Obecnie dwa specjalne statki oczyszczają z kamieni koryto rzeki od strony Werek.

Przy pożarze zeszłotygodniowym na rynku nowogrodzkim, straż ogniowa musiała sprowadzać wodę o wiorstę! Całe dwa przedmieścia: Nowogrodzkie i Nowoswieckie gwałtownie potrzebują wody, a tymczasem sprawa wodociągowa jeszcze nie prędko może być załatwioną.

W tych dniach z tutejszego kantoru pocztowego wyjechało 80 urzędników na Daleki Wschód. Obecnie drugie tyle werbuje się z Wilna tamże urzędników kolejowych.

A. R. Z.

□ **Wilno.** Z powodu narodzenia się Następcy Tronu, generał-gubernator polecił uwolnić uwięzionych na zasadzie postanowień administracyjnych.

□ **Mińsk.** Z majątku Tuhanowicze, ofiarowanego na własność Towarzystwu rolniczemu, dostarczono próby kopalne, które okazały się fosforytami. Są dane, iż fosforyty zalegają na znacznej przestrzeni powiatu nowogrodzkiego.

Z UKRAINY, w lipcu.

[Nowe ziemstwa. Rozmowa z obywatelem ziemskim. Miejscowe potrzeby a doktryna].

□ Nowe instytucje gospodarki miejscowej w gub. południowo-zachodnich stały się już faktem. Komitety ziemskie przystępują wkrótce do najważniejszych czynności: ułożenia budżetu dochodów i wydatków. Dlatego też warto posłuchać głosu strony zainteresowanej — tych, którzy mają być opodatkowani. Rozmawiałem z p. W. C., obywatelem ziemskim z Ukrainy, który żąda, aby nowe instytucje ziemskie uwzględniły w najszerzym stopniu miejscowe warunki i szły własnym torem.

— Dotychczas potrzeby ludności miejscowej były zaspakajane w słabym stopniu — rzekł mi ten energiczny ziemianin — mamy mało szkół, szpitali, oplakane drogi i groble; ale wyznać trzeba, że podatki na te potrzeby były dotąd bardzo małe i stanowiły nieznaczny dodatek do nie-

zbyt uciążliwych podatków ogólnoparastwowych. Ciężar podatków bezpośrednich—rzecz to znana—nie był wielkim w naszym kraju, mniejszym niż gdziekolwiekby. Obecnie się to zmieni. Nowe instytucje opodatkują własność ziemską i fabryczną po wsiach tak przynajmniej, jak jest już ona opodatkowana po miastach. Pytanie, o ile nasze komitety będą umiały użyć zebranych przez się funduszy, rozporządzić nimi z pożytkiem dla ogółu? Pytanie doniosłe i pałace.

— Nie ma nic łatwiejszego, jak zapożyczyć instytucje tam, gdzie one mniej lub więcej prosperują, przenieść je żywcem z jednej miejscowości do drugiej. Instytucje ziemskie znajdują się w kwitującym stanie w kilku guberniach Cesarstwa, jak wiacka, permska, moskiewska, więc zapożyczyć ztamtąd już gotową organizację i wprowadzić ją u nas, wydaje się rzeczą prostą. Postępując jednak w ten sposób, komitety, naszym zdaniem, uczynią wielki błąd. Jakkolwiek dobrze jest zapożyczać co dobre, ale trzeba pamiętać, że co jest w danych warunkach dobrem i pożytecznym, w innych może być wprost szkodliwym.

— Ziemstwa rosyjskie zaczęły gospodarować na wschodzie, można to powiedzieć, na najzupełniejszej pustyni. Zastaly one olbrzymie przestrzenie, na których tu i ówdzie były rozrzucone wielkie siola, a w rzadszych jeszcze odstępach miasta. Miast wogóle było tam i jest dotąd niewiele, więc ziemstwa musiały mieć na względzie interesy wyłącznie prawie ludności wiejskiej, zajmującej się rolnictwem, rozrzuconej na znacznej przestrzeni. Ludność ta wogóle jest uboga, głównie dzięki nieurodzajności gleby, chłodnemu klimatowi oraz wspólnotom ziemskim.

— Jedną z właściwości wschodu stanowi brak nieledwie zupełny gospodarstw wielkich, mówię właśnie—*gospodarstw*, a nie własności wielkiej, bo są tam olbrzymie latifundja, zwłaszcza ogromne majątki leśne, których właściciele nietylko nie prowadzą sami gospodarstwa, ale nawet nie znają systemu wielkich dzierżaw. Właściciele ziemscy przeważnie nie mieszkają w swoich dworach, zajmując różne stanowiska, czy to przy dworze, czy w armji, czy na służbie państwowej. Niema tam wreszcie klasy oficjalistów, ludzi z pewnym wykształceniem i kulturą, których zastępuje „*prikaszczyk*“, to jest ten sam robotnik wiejski, bardziej tylko roztropny.

— W bycie naszego kraju południowo-zachodniego spotykamy zupełnie inne warunki, niż na wschodzie. Przedewszystkiem kraj nasz jest zaludniony bardzo gęsto i niektóre powiaty Kijowszczyzny i Podola mogą się równać nawet z Belgją. Następnie prócz ludności wiejskiej zamieszkuje ten kraj liczna ludność miejska; co kilkanaście wiorst napotyka się jeżeli nie miasto (miast jest stosunkowo mało), to miasteczko, które w zasadzie jest miastem, nie wsią, bo ludność, tu zamieszkała, trudni się handlem, rzemiosłami, faktorstwem i innymi procederami, nie mającemi bezpośredniego związku z rolnictwem. Dalej właściciele ziemscy tutejsi, z wyjątkiem bardzo wielkich posiadaczy, mieszkają w swoich majątkach. Istnieje tu liczna i wysoko stojąca pod względem zamożności i kultury klasa większych i mniejszych dzierżawców, oraz jeszcze liczniejsza klasa oficjalistów rolnych, górujących bardzo znacznie rozwojem umysłowym nad masą ludową.

Tyle mój interlokutor. Jego uwagom niepodobna odmówić słuszności ogólnej. Pan W. C. zupełnie racjonalnie podkreśla wielką różnicę warunków ekonomicznych i społecznych, jaka zachodzi pomiędzy obszarami ziemstw rosyjskich na wschodzie a Krajem Południowo-Zachodnim. Obawy jednak, wyrażonej przez p. W. C., iż w Kraju Południowo-Zachodnim będą szablonowo stosowane metody ziemstw wschodnich, tu nie podzielamy. Instytucje ziemskie w Kraju Południowo-Zachodnim utworzone dla spraw „miejscowych“ i sama logika życia wskaże odrazu komitetom ziemskim, iż istnieją one dla potrzeb właśnie miejscowych, a nie dla doktryn, z góry powziętych.

Zywiec.

Z HUMANIA, w lipcu.

[Sprawy lekarskie w gub. południowo-zachodnich].

□ W naszym kraju można już pomyśleć o doskonalszej organizacji pomocy lekarskiej dla ludu, gdyż posiadliśmy nowe instytucje ziemskie. Nowe czasy—nowy duch. Wprawdzie zaprowadzono już u nas przedtem coś w rodzaju medycyny ziemskiej: pomocy lekarskiej dla najuboższych. Każdy powiat podzielony został na rewiry, z których każdy ma swego lekarza, obowiązanego nieść pomoc bezpłatną; każdy lekarz ma nadto niewielki szpitalik dla chorych poważniejszych. Czy przy urządzeniu nowej organizacji lekarskiej mamy naśladować rosyjskie gubernie ziemskie? Medycyna ziemska, jakkolwiek chwalebna, nie jest tam jednak bez zarzutów. Po pierwsze, pomoc lekarska nosi charakter całkiem bezpłatnej, a więc ludność, korzystając z niej, nie może rościć pretensji o te i owe niedokładności. Dla ludności ubogiej okoliczność ta nie ma tam wielkiego znaczenia. U nas jednak każdy włościanin zamożniejszy, nie mówiąc o oficjalistach i dzierżawcy, nie zechce korzystać z pomocy bezpłatnej. Powtóre, zaludniając kraj bezpłatnymi lekarzami, ziemstwo tem samym wyparłoby u nas z miejsca lekarzy wolnopraktykujących, a poniekąd zrujnowałoby stan aptekarski.

Dotąd nie mieliśmy podatków szpitalnych; niema też lekarzy, utrzymywanych u nas z funduszy publicznych, ale w każdym miasteczku jest apteka, jest doktor, czasami paru doktorów. Statystyka wskazuje, że nasz kraj ma tyleż, a może i więcej lekarzy, niż gubernie ziemskie, — z tą różnicą, że nie otrzymują oni pensji z kasy publicznej, a biorą honorarja od pacjentów. Czy kosztuje medycyna drożej tam, gdzie funkcje pośrednika pomiędzy lekarzem a ludnością pełni ziemstwo, czy u nas, gdzie strony interesowane opłacają bezpośrednio lekarza—jest to kwestja do rozstrzygnięcia. Przeciętnie biorąc, lekarz w naszych stronach zarabia około 2 tys. rb. rocznie, t. j. tyle mniej więcej, co jego kolega w ziemstwie. Są znakomitości prowincjonalne, zarabiające bardzo dużo, ale są co prawda i tacy, którym medycyna daje tylko twarde i suchy kawałek chleba. Pozycja lekarza ziemskiego jest wogóle lepsza, aniżeli wolnopraktykującego. Pobiera on zazwyczaj 100 — 125 rubli pensji, ma mieszkanie bezpłatne, korzysta z urlopów, emerytury na starość, co go uwalnia od troski o oszczędności i t. d. Plebiscyt lekarski opowiedziałby się niezawodnie za wprowadzeniem ziem-

skiej medycyny bez żadnych zastrzeżeń. Ale i ziemstwo na wschodzie nie rozwiązało zadania niezwłocznej pomocy w wypadkach nagłych, nie chroni chorych od podróży do doktora pieszej lub na trzęsącym wozie.

Nowym instytucjom należy pomyśleć o niesieniu pomocy lekarskiej dla tej właśnie ludności najuboższej, którą na doktora i leki nie stać. „Ziemstwo“ nasze powinno pomyśleć o powiększeniu liczby doktorów po wsiach, idąc nie utartymi ścieżkami, lecz swoją własną drogą. Obalać system, który istnieje obecnie i jest rezultatem pracy całego wieku, nie należy. Pomoc lekarska powinna pozostać płatną, a tylko dla uboższych we wsiach i miasteczkach można urządzić porady i szpitale bezpłatne. Być może, byłoby najwłaściwiej, nie zaprowadzając własnych lekarzy - urzędników, iść śladem niektórych gmin żydowskich w naszym kraju. Nie mają one własnych doktorów, ale wzywają doktora, by osiadł w ich miejscowości, gwarantując mu pewien dochód i opłacając go za niesienie pomocy najuboższemu.

Byłby ten system prawdziwą pomocą dla ludności. Lekarz otrzymywałby honorarjum za pracę, ponoszoną przezeń dla najuboższych; zamożniejsi mieliby lekarza na miejscu, niepotrzebując uciekać się do poniżającej godności obywatelską dobroczynności publicznej. Stworzyć taką organizację, puścić ją w ruch, śledzić, by funkcjonowała prawidłowo, trudniej, ale i pożyteczniej o wiele, niż utworzyć biuro lekarskie, powyznaczać lekarzy - urzędników, opracować dla nich instrukcję, ogłaszać sprawozdania o ich pracy i rezultatach...

Lekarz.

KIJÓW, 30 lipca (12 sierpnia).

[Oświetlenie elektryczne. Nowy tramwaj. Żebractwo. Ruch budowlany. Nowe gimnazjum. Ubywanie Dniepru].

□ Towarzystwo, eksploatujące w Kijowie oświetlenie elektryczne, poczyni wykazywać objawy energii. Rozpoczęto prace nad ustawieniem 78-iu nowych lamp elektrycznych na różnych ulicach. W roku zaś przyszłym obiecanych jest jeszcze kilkanaście lamp elektrycznych. Kijów więc do światła dąży nie na żarty.

Jednocześnie dokonywane są prace nad przeprowadzeniem toru tramwajowego od gmachu instytucyj rządowych przy ulicy W. Włodzimierskiej na Padoł, ku placowi Aleksandryjskiemu. Trudność przeprowadzenia tu komunikacji, wobec spadzistej miejscowości, wymaga niemało trudu i pomysłowości sztuki inżynierskiej. Wogóle lokomocje u nas nie wszędzie są zadawalniające. Istnieją w Kijowie ulice, które ni np. dążące na pomoc karetki «Pogotowia» wprost nie mogą przejechać, zwłaszcza w jesieni lub na wiosnę, jak np. ulice Olegowska, Goncezna, Borszczagowska i wiele innych.

Nie mniej razi na tle życia kijowskiego ogromnie rozrastające się tu żebractwo. Rzadko gdzie nędza tak się rzuca w oczy, tak jaskrawo się uwydatnia, jak w Kijowie. Potrzebne są tu ze strony miasta racjonalne środki zaradcze.

Ruch budowlany w tym roku bardzo ospały. Ilość nowopowstających domów na palcach można by zliczyć. Oczywiście odbiło się to bardzo niekorzystnie na licznych robotnikach i rzemieślnikach. W rejonie kijowskim zamknięto około czterestu cegielni, a pozostałe z trudem przenoszą kryzys obecny. Ogromne zapasy cegły leżą na składach.

Z początkiem roku szkolnego powstaje w Kijowie prywatne gimnazjum męskie. Założycielem i kierownikiem tego nowego zakładu naukowego jest p. Wacław Petr, dotychczasowy dyrektor poczerskiego gimnazjum kijowskiego, znany organizator odbywających się od dość dawna wycieczek zagranicę uczniów kijowskich.

Wody naszego pięknego Dniepru w tym roku znacznie ubywają. Zjawisko to daje się zauważyć nie tylko pod samym Kijowem, lecz i w miejscach dalszych, aż do Chersonu.

Os.

□ **Z Wasylkowa** piszą do nas: Już cztery lata temu poruszoną była ważna dla miasta naszego kwestja: przeniesienia powiatu z Wasylkowa do Białej Cerkwi. Obecnie znów poczęto o tem mówić głośno i mieszkańcy Białej Cerkwi zamierzają podjąć energiczne starania, aby sprawę tę do skutku doprowadzić. Jest to rzecz dla obywateli okolicznych nie bez znaczenia i winniby oni przyłączyć się do tych starań. Dotychczasowe istnienie zarządu powiatowego w Wasylkowie, i pod względem geograficznym, i pod wieloma innymi, jest niedogodne dla przeważającej liczby ludności powiatu. Poza tem Biała Cerkiew, ruchliwa, a ogniskująca około siebie bogatą okolicę, najzupełniej nadaje się na centrum zarządu miejscowego. A.

□ **Biała Cerkiew.** Podczas ostatniej podróży po kraju, generał-gubernator Klejgels zwiedził i Białą Cerkiew. Wysłuchawszy mszy w soborze, generał udał się do kościoła. Następnie odwiedził bank wiejski, ufundowany przez hr. Branicką. Podczas swej działalności od r. 1880 bank wypożyczył włościanom 1,2 miliona rubli, z tych nie zwrócono zaledwie 2,600 rb., i to z powodu klęsk żywiołowych: pożaru, śmierci i t. p. Starszyna «*wolosti*» poinformował, iż włościanie miejscowi zarabiają w majątkach hr. Branickiej przeszło 1,2 milj. rb. rocznie.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Z. w Pet. Warunki potrzebne dla uzyskania szlachectwa rosyjskiego osobom, należącym do stanu szlacheckiego dawnej Rzeczypospolitej, wyszczególnione są w art. 31, 52, 53 i 65 ust. stanów. Sw. Zak. t. IX. Zasadniczymi dowodami są konstytucje sejmowe, przywileje królewskie, nadające szlachectwo lub obdarzające urzędem państwowym, dworskim lub ziemskim, patenty wojskowe, jeśli w nich nagradzany stopniem nazwany był «urodzonym» (*generosus*). Dowód uczestnictwa w sejmikach sam przez się wystarczającym nie jest. Na aktach elekcji królów w wieku XVIII znajdują się podpisy burmistrzów i syndyków jako posłów od trzech miast stołecznych: Krakowa, Lwowa i Wilna, a więc nie tylko stanu szlacheckiego. Sprawy heraldyczne prowadzi dość dużo adwokatów, jak również i specjalistów, nie należących do adwokatury; z tych ostatnich, w dziale ogłoszeń «Kraju» ofiarowywał swoje usługi p. Zenon Łoziński (Pantielejmonska, 15). Przeprowadzenie spraw tego rodzaju jest zazwyczaj kosztowne i powolne, gdyż wymaga dużo poszukiwań archiwalnych, nieraz bardzo utrudnionych.

W. Stan. Wr. w Lub. Podział z włościanami wspólnych pastwisk należy przeprowadzić na mocy przepisów z d. 29 grudnia 1875 r., t. j. przedstawić komisarzowi włościańskiemu projekt rozgraniczenia pastwiska, proporcjonalnie do ilości bydła,

które korzystało z pastwiska z każdej strony. Po przejrzeniu przez komisarza, rozgraniczenie zatwierdza urząd gubernialny. Przepisy o dobrowolnych zamianach serwitutów nie mogą tu mieć zastosowania. W ten sposób wyjaśnił to pytanie niedawno Senat.

W. Piotr Orł. w Str. Zbrodnie, dokonane na osobach urzędników, nie są wogóle karane surowiej, niż inne, w Cesarstwie jednak podlegają one sądowi specjalnym, mianowicie Izhom sądowym z udziałem przedstawicieli stanu. Inaczej rzecz się ma, jeżeli sprawa oddana została sądowi wojennym do sądzienia podług praw wojny. Tu kary są bardzo ciężkie i stosowaną jest w wielu wypadkach kara śmierci, w tej liczbie za wszelkie zabójstwa i jego usiłowanie, przyczem wiek oskarżonego nie wpływa na wymiar kary. Przekazanie sprawy ogólnej sądowi wojennemu odbywa się na mocy każdorazowego Rozkazu Najwyższego. Nowy kodeks karny obostrza kary za zabójstwo urzędników, z powodu pełnienia ich obowiązków dokonane. Podczas gdy za zabójstwo wogóle nowy kodeks wyznacza ciężkie roboty do 8 lat, za zabójstwo urzędnika w warunkach przytoczonych wyznacza ciężkie roboty od dożywotnich do lat 10.

W. H. Now. Jen. Wahl wyjechał przed tygodniem na kurację; bar. Meyendorff wyrusza w tych dniach na czele swego korpusu na plac boju. Czy to wystarczy, jako odpowiedź?

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

We czwartek 5 (17) sierpnia r. b., o g. 11 rano, w kaplicy Maltańskiej (w korpusie pałacu w Petersburgu), po odprawionej przez ks. kanonika Gawrońskiego mszy św., odbył się ślub p. Andrzeja **Wierzbickiego**, inżyniera-technologa, z panną **Zofją Knaap**, córką nieżyjącego Antoniego, znanego przemysłowca, i małżonki jego, Kazimierzy z Dąbrowskich.

Dnia 18 lipca r. b., w kościele po-pijarskim w Warszawie, pobłogosławiony został przez ks. Ciszewskiego związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem **Leśniowskim**, kierownikiem Stacji rolnej w Sobieszynie, a panną **Wacławą Dunin-Borkowską**.

W kościele parafjalnym w Kieturwłokach, gub. suwalskiej, podczas mszy rzymskiej, odprawionej na intencję nowożeńców, pobłogosławiono związek małżeński p. **Karola Tyszki** z Warszawy, syna pp. **Brunona** i **Stefanji** z Gałkowskich Tyszków, z panną **Bronisławą Doliwa-Dobrowolską**, córką pp. **Ksawerego** i **Władysławy** z Rybaczewskich Doliwa-Dobrowolskich, właścicieli dóbr Poszejwienie, pod Wołkowyszkami.

Dnia 3 sierpnia r. b., w kościele reformowanym w Birzacz, gub. kowieńskiej, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. **Marją Mikelen** a panem **Michałem Galwiało**, magistrem farmacji, długoletnim współpracownikiem apteki **M. Trofimowa** w Petersburgu. Szcześć Boże młodej i dobranej parze!

K.

DONIESIENIA.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonywa **Roman baron Reisky**.
Warszawa, Nowy-Swiat 16.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów **Boryssowicza**, **Brühla**, **Gromadzkiego**, **Jaskłowskiego**, **Kuniewiczza**, **Natanson**, **Thiemego**, **Tyrchowskiego** i **Winawera**, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Zwiększenie opodatkowania przemysłu. Obniżenie własności rolnej. W sprawie zbytu produktów hodowli drobiu].

O zamieszanu, jakie w stanie przemysłu naszego wprowadziła wojna, pisaliśmy niejednokrotnie. Dla uwydatnienia jednak rzeczywiście trudnego stanu, w jakim znajduje się przemysł, dodać należy, że równocześnie prawie z wybuchem wojny spadł na niego cały szereg nowych ciężarów, utrudniając i samo przez się niełatwe podniesienie się przemysłu po ostrym kryzysie z 1899—1901 r. Ciężary, o których mowa, spowodowane zostały przez liczne zmiany w opodatkowaniu przemysłu. Przytaczamy je tu wślad za «Przeł. Techn.», biorąc za przykład jedną z istniejących w Warszawie fabryk.

Z dniem 1 stycznia r. b. wprowadzono nowe prawo, zwiększające i rozszerzające odpowiedzialność przemysłowców za wypadki fabryczne z robotnikami. Fabryka, która za ubezpieczenie pracujących płaciła dotąd 417 rb. 77 kop., obecnie ma płacić około 3 tys. rubli, na co wpłynęło równoczesne podwyższenie taryfy przez towarzystwa ubezpieczeniowe.

Dalej podniesiono, powtórnie od r. 1900, taryfę miejskich ubezpieczeń od ognia nieruchomości fabrycznych. Zamiast 154 rb., płaconych w 1899 r., i 540 rb. 32 kop., płaconych od 1900 do 1903 roku, opłata ubezpieczenia ogniowego tej samej fabryki wynosić będzie w r. b.—737 rb. 54 kop.

Następnie wprowadzono w roku bież. zamiast «podymnego» nowy podatek od nieruchomości, który dla zakładów przemysłowych wypadł nadzwyczaj ciężko. Fabryka, która w 1903 r. z dwóch nieruchomości opłacała razem 1,448 rb. 1 kop. «podymnego», obecnie ma płacić z tych samych posesyj 7,195 rb. 90 kop.

Dodatek na rzecz miasta, stanowiący przedtem 18 proc. od «podymnego», określono dziś na 25 proc. od nowego podatku. Taż sama więc fabryka, która na rzecz miasta płaciła przedtem 268 rb. 15 k., ma go sobie wyznaczony obecnie w sumie 1,798 rb. 98 kop.

Co się tyczy innych podatków,

jak to: przemysłowego od dochodów i od kapitałów, szpitalnego i t. d., to normy ich obciążenia pozostały niezmiennione, ale zato uległy zmianie podstawy, przyjmowane dotąd dla obliczania podatku. Przy obliczaniu np. podatku szacunkowego urzędy podatkowe przyjmują obecnie do szacunku nie tylko nieruchomości jako lokal, jak to się dotąd praktykowało, lecz łącznie z maszynami i całym urządzeniem wewnętrznym, z wartością placu i t. d. Skutkiem tego wyżej wspomniana fabryka, która płaciła w 1903 r. podatku szacunkowego 1,072 rb. 60 kop., ma go na r. b. oznaczony na 5,665 rb. 40 kop.

Powyższe zestawienia malują dosadnie olbrzymie zwiększenie obciążenia podatkowego, któremu uległy fabryki i zakłady przemysłowe. W tych warunkach zrozumiałem się staję, iż wybuch wojny i połączone z tem utrudnienia zarówno zbytu, jak kredytu, odbiły się przede wszystkim na przemyśle.

O tem, w jakim stopniu z kredytu korzystała inna kategoria pracy wytwórczej—rolnictwo, świadczy świeżo wydany rocznik «Statystyki kredytu długoterminowego» za rok 1902. Z ogólnej liczby 121 milj. dziesięcin ziemi uprawnej, własności osob prywatnych w Rosji Europejskiej i gub. zachodnio-syberyjskich, zastawionych było w roku sprawozdawczym w 44 instytucjach kredytowych 165 tys. majątków obszaru 57,4 milj. dzies. na ogólną sumę pożyczki 1,973 milj. rb. Na Królestwo Polskie przypada z tej ilości 9,570 majątków o obszarze 3,481 tys. dzies. i z długiem 138,7 milj. rb. Najbardziej odciążone są tłuste ziemie czarnomorskie, oraz kulturalne grunta prowincyj nadbałtyckich, gdzie odsetek odciążenia, w stosunku do ogólnego obszaru, waha się od 71 do 79 proc., wówczas gdy w Królestwie stanowi on zaledwie od 18 proc. (gub. suwalska) do 47 proc. (gub. kaliska) obszaru. Ten sam stosunek widzimy również i pod względem wysokości odciążenia jednostki przestrzeni. Najwyższą kwotę 69--76 rubli obciążona jest dziesięcina ziemi w Besarabji, w gub. podolskiej i kijowskiej wynosi ona 63—68 rb., w Królestwie Polskiem—30—55 rb., w gub. północno-zachodnich—14—39 rb.

Na jedno ze źródeł dochodu w gospodarstwie wiejskiem, dziś mało wyzyskane, mianowicie na przemysłową hodowlę drobiu, zwróciła uwagę Rada nadzwyczajna do podniesienia rolnictwa i poleciła osobnej komisji, pod przewodnictwem ministra rolnictwa, A. S. Jermołowa, opracować projekt zarządzeń w tym kierunku. Obecnie komisja pracę swą

ukończyła i ułożony przez nią projekt przedstawia się w ogólnych zarysach w postaci następującej. Ponieważ najlepszą zachętą do zajęcia się tą lub inną hodowlą jest jej zyskowność, przeto komisja zwróciła główną uwagę na organizację zbytu produktów hodowli drobiu. W tym celu uznano za pożądane: zakładać związki dla handlu produktami hodowli drobiu, włączyć sprzedaż drobiu do operacji giełd mięsnych, zaprowadzić sprzedaż jaj na wagę, celem zainteresowania do otrzymywania jaj większych, ustanowić dozór sanitarny zarówno w miejscach hodowli, jak handlu i wywozu drobiu, budować składy-lodownie dla przechowywania tych produktów, ulepszyć warunki przewozu drobiu i jaj kolejami, popierać ulepszanie gatunków hodowanego drobiu i t. d.

Program pracy nakreślono, jak widzimy, szeroko; oby jaknajwięcej z niego zostało urzeczywistnione, zwłaszcza, iż nowy traktat celny zapewnia tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego pewne warunki rozwoju.

J. G.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 3 (16) sierpnia. Na tendencji giełdowej zaważyły ostatnie wiadomości polityczne i zarówno dla walorów państwowych, jak i spekulacyjnych zapanowało usposobienie słabe. Podaż zresztą nie przybiera rozmiarów większych. We wtorek płacono — banki: międzynarodowy 340, handlowo-przemysł. 216, talski ziemski 328; listy zastawne wileńskiego banku ziemskiego 88,5, talskiego 90,25, kijowskiego około 90,75. Walory naftowe, kaspijskie 4500, udziały Nobla 9450—9400; metalurgiczne: putiłowskie 102,5—101,75, briańskie 110—109, sormowskie 156—155,5. Koleje południowo-wschodnie 103. Pożyczki premjowe: I—388—387, II 298,5—298, III—256,5—255,5. Renta 92,4.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 100 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,55 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 16 sierpnia. Obroty, zwłaszcza z hipotecznymi mocno, z akcjami bez ruchu. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. 93,25, 4-proc. — 88,40 (nominalnie, sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc.—100,15 (nominalnie, sprzedawcy), 4 1/2-proc.—91,40; m. Łodzi 4 1/2-proc.—88,15. Akcje: Lilpop i Rau 2110, Starachowickie 142,5, Rudzkie 725; wszystkie nominalnie.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą w dalszym ciągu usposobienie przeważnie mocne. Zresztą na rynkach niemieckich obfite zaofiarowanie ziarna wpływa na ceny ujemnie. W Anglii mocno z pszenicą i jęczmieniem, słabiej z owsem. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	125,5	—	—	—
» Londynie....	114,5	—	87,25—90	87,25
» Berlinie.....	134,75	106,5	105,75	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Usposobienie rynków wewnętrznych rosyjskich wogóle mocne, podaź ziarna dotąd jest ograniczoną. W portach bałtyckich słabiej z żytem. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	104 109	77 79	79 85	—
» Kijowie....	92 94	61—67	56—65	—
» Odesie....	94	67	75	56
» Libawie....	—	79	—	—
» Rewlu....	—	80—82	78—80	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 16 sierpnia: halletauer I gat. 180—185, II gat. 165—175, III gat. 135—150; targowy I gat. 165—175, II gat. 150—160, III gat. 125—145 mar. za 50 kilogramów. Usposobienie mocne.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Jeszcze o Kurokim.

Puszczona przez „Berl. Tagblt“ wieść, jakoby jen. Kuroki był synem polskiego emigranta Kurowskiego, wciąż jeszcze błąka się po świecie, pomimo zaprzeczeń. Zajęła się tą wieścią i prasa petersburska. „Ruś“ urządziła nawet „interview“ ze studentem japońskim Takaki-Sane, który miał oświadczyć, że cokolwiek bądź, tkwi jakaś tajemnica w pochodzeniu jen. Kurokiego. W pismach japońskich—mówił ów student—zamieszczone są życiorysy wszystkich sławnych obecnie japończyków. Pełno w nich szczegółów o jenerałach Nogim, Oku, Jamagacie, Ojamie. Tylko o rodzicach Kurokiego żadna gazeta nie podaje szczegółów. Piszę się o nim tylko, że się urodził w prowincji Satsuma.

Pierwszy o polskim pochodzeniu Kurokiego podał wieść w Berlinie student japoński Josike Oszima, podpisany pod znanym listem do „Berl. Tagbl.“. Podczas gdy pisma polskie utrzymują, że ten student nie istnieje wcale, ktoś w „Gońcu Wielkopolskim“ zapewnia, że Josikę Oszimę zna i nawet pracuje z nim na politechnice w jednej sali. Nasze pisma zakordonowe nie dały wiary temu zapewnieniu.

„Czas“ przypuszcza, że Oszimę wynalazł hakatystyczny „Berl. Tagb.“, aby wieściami o polskim pochodzeniu Kurokiego źle usposobić rosjan przeciwko polakom. Słowem, z Kurokim stało się to, co się stało ze znanym pisarzem francuzkim Juljuszem Verne'm, o którym pisano uparcie, że był synem żyda Olszowera z Królestwa Polskiego, nazwisko „Verne“ bowiem znaczy po polsku: „olcha“. Bohatera z pod Plewny Osmana-baszę uparcie nazywano niegdyś to polakiem, to żydem z Kamieńca Podolskiego, o Abdul-Kierimie twierdzono, że nazywał się „Gajewski“ i t. d. Mistyfikacja jest stara, jak świat, i będzie istnieć, póki istnieje prasa. W „Now. Wr.“ ukazał się np. taki telegram z Rostowa nad Donem. Przytaczamy go w całości:

„Szlachcic (dworjanin) Polakow, przemianowany w 30-tych latach z emigranta magnata Kurowskiego, w liście do redakcji „Priazowsk. Kraja“ zapewnia, że Kuroki jest polakiem i jego stryjcem; nie zaniechał dotąd stosunków rodzinnych, przysyła swoim siostrzenicom rosyjskim podarki—japońskie wachlarze, parasolki i materje. Ojciec Kurowskiego-Kurokiego emigrował do Japonji w 30-ch latach.“

Mistyfikacja jasna, jak słońce, ale naiwni jej nie widzą. Co do nas, to zasięgnęliśmy zdania znawcy języka japońskiego, który nam oświadczył, że Kuroki jest nazwiskiem czysto japońskim: *kuro* — czarny, *ki* — drzewo. Więc mu przysługiwać chyba winno polskie nazwisko „Czarnodrzewski“, ale nie Kurowski, jak chcą mistyfikanci.

Lot.

Różne.

Berliński «Local Anzeiger» podaje interesującą notatkę o sezonach roku i sezonach przestępstw. Statystyka wykazuje w miesiącach: maju, czerwcu i lipcu rażący wzrost samobójstw. Z przestępstw w maju najczęstsze są wykroczenia przeciw moralności, dalej w lecie bójkę, napaści, porażenia, potęgujące się aż do sierpnia. Działają tutaj zarówno upały, jak i—alkohol, obficie używany na wszelkich wycieczkach zamiejskich «dla ochłody». Zdaniem przygodnego statystyka, kradzieże przytrafiają się głównie w zimie.

Porucznik piechoty niemieckiej, **Hermann**, oficer, uchodzący za jednego z najzdolniejszych, który miał być przeznaczony do służby dyplomatycznej, oskarżony został o obrazę stanu wojskowego, jako autor sensacyjnej powieści: «Doświadczenia amerykański». U Hemmanna odbyto rewizję i znaleziono wiele materiałów, kompromitujących poważane w mieście Meiningen osoby. II. przyznał się do autorstwa powieści.

W londyńskim banku Rotszylda urzędnik **Samuel Blumenthal** dopuścił się defraudacji w wysokości 300 tys. funt. szt., t. j. 7,200 tys. franków. Blumenthal był szefem działu drogich kamieni. Obecnie wyszło na jaw, że spekulował na giełdzie. Blumenthal miał niewielką stosunkowo pensję, a prowadził dom na wielką skalę; miał w Londynie własne konie i 8 służących. Przegrywał wielkie sumy w karty. Defraudacje udawały mu się, ponieważ Rotszyldzi pokładali w nim wielkie zaufanie, a kontrolę odbywano w jego dziale zrzadka i bardzo pobieżnie.

Pod tytułem: «**Prosimy o polaków!**» zamieszcza «**Temps**» paryżki artykuł, w którym powołując się na «**Osservatore Romano**», dowodzi, że francuzi pojęcia nie mają o łacinie, że łacińskie dokumenty Stolicy Apostolskiej najfałszywiej przetłumaczyli i że w przyszłości rząd francuzki powinien do tak ważnych rzeczy powoływać... polaków, jedynych, którzy doskonale po łacinie umieją.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Jasińska** Wiktorja z Lisowskich, emerytka, lat 64. **Janaszowa** Matylda z Thieslerów, obywatelka, l. 64. **Malukiewicz** Witold, b. urzędn. Banku, l. 51. **Nadrowski** Franciszek, l. 29. **Rakowski** Franciszek, ks. kanonik, b. prefekt gimnazjum II męskiego, l. 85. **Szans**, r. **Stanisław**, technik, l. 53. **Zdanowski** Julian, sufler teatru Ludowego. Na prowincji: **Górnicki** Szymon, b. naucz., l. 85 — w Kielcach. **Kierzkowska** Franciszka z Kierzkowskich, l. 78 — w Nieszawie. **Manzel** Józef, art.-rzeźbiarz, l. 65 — w Świetlikowej Woli. **Otowski-Labędz** Henryk, ks., szambelan Jego Świątobliwości, b. prob. w Gręboszowie, l. 81 — w Chełmie. **Pogorzelski** Leopold, ks., prob. par. Szarogrod, ostatni prałat b. kapituły kamienieckiej, l. 90. **De Polenta-Wolmer** Kazimierz, prezes syndykatu rolniczego grodzieńskiego, l. 41 — w Ostrówku pod Grodnem. **Rogalewicz** Leon, l. 29 — w Sosnowcu. **Rola-Gadomski** Józef, b. sędzia śledczy m. Kalisza, l. 64 — w Poniatówce, gub. kaliskiej. **Rutkowski** Władysław, ks., prob. par. Dmo-

sin, dek. brzezińskiego — tamże. **Tymowski** Stanisław, obyw. ziemski, l. 58 — w Koniecpolu. **Zaborowski** Aleksander, ob. ziemski, l. 53 — pochowany w Kłodawie. **Zagranica:** **Biesiadecki** August, obyw. ziem., l. 32 — w Skotnikach, w Galicji. **Makowicz** Stanisław, ks., b. proboszcz w Paczoltowicach, l. 79 — w Krakowie. **Znaniecki** Florjan-Witold, l. 23 — w Zurychu.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Kazimierz de Polenta Wolmer,

po długich cierpieniach, zasnął w Bogu d. 19 lipca (1 sierpnia) 1904 r., w majątku swym Ostrówku pod Grodnem. Urodz. w r. 1863, gimnazjum skończył w Libawie, w Wiedniu zaś i Berlinie odbył studia uniwersyteckie na wydz. agronomicznym, po ukończeniu których osiadł w Ostrówku i z zapałem oddał się pracy na roli. Jako światły i energiczny gospodarz i jako dzielny i prawy obywatel pozyskał sobie serca i uznanie ogólnie, wyrazem czego był wybór ś. p. Kazimierza Wolmera na prezesa syndykatu rolniczego oraz członka rady Tow. rolniczego w Grodnie. Na tem stanowisku odznaczał się energią, pracowitością i całym sercem oddawał się sprawom instytucji, której przewodniczył. Dotknięty przed paru laty nieuleczalną chorobą serca, dożył jednak bolesnej dla siebie chwili, w której utracił w Evian les Bains we Francji towarzyszkę życia i ukochaną żonę, ś. p. Marję z Radowickich. Zbolały nadzwyczaj tą stratą, powrócił do kraju, ale biedne, chore serce nie wytrzymało tego ciężkiego ciosu i ś. p. Kazimierz rozstał się z tym światem w parę tygodni po śmierci żony. Zwłoki jego zostały tymczasowo złożone w Grodnie, a po przyjeździe zwłok żony, będą razem pochowane w grobach rodzinnych na Zmudzi, w rodzinnym majątku Wieżajciach. Pozostawia dwoje dzieci: syna i córeczkę. Cześć pamięci prawego człowieka i zacnego obywatela.



Michalina Świątecka,

córka Felicjana i Teresy z Jeleńskich Bułharynow z Bułhakowska, żona sędziego i radcy Towarzystwa Kred. Ziem., ś. p. Władysława Świąteckiego,

opatrzona św. Sakramentami, po długiej chorobie, zasnąła w Bogu d. 23 czerwca 1904 r. w majątku Okocie, w 72 roku życia, osierocając dzieci i wnuki.

Dnia 26 czerwca odbyła się eksportacja zwłok zmarłej, a 27-go złożenie ich do grobów rodzinnych w Serejach.

Zmarła była pięknym typem matrony, jaśniejącej przy domowym ognisku cichymi cnotami żony, matki i pani, a poza domem dającej przykład obywatelskości i miłowania kraju, dla którego nie miała poniosła zasługi. Liczny wjazd obywateli i tłumy ludu, z rozległej przybyłej okolicy, świadczyły o szacunku i miłości, jakie otaczały ś. p. Michalinę aż do mogiły.

Cześć jej zacnej pamięci — święty spokój jej duszy.



Dr. Michał Obakiewicz,

radca stanu, pomocnik głównego lekarza moskiewskiego więziennego szpitala, po ciężkiej chorobie, zmarł w swym majątku g. Kowieńskiej, pozostawiając w ciężkim smutku żonę i synów.

+
S. P.

LEONARD KOWALSKI

właściciel Łabęd. b. Sędzia gminny, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu d. 10 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbył się w Warszawie d. 12 sierpnia.

+
S. P.

Józef Manzel

artysta-rzeźbiarz, członek Cesarskiej Petersburskiej i Florentyńskiej Akademii Sztuk pięknych, Kawaler orderów, po długiej chorobie, zszedł z tego świata w Warszawie w dniu 8 sierpnia r. b., w wieku lat 70. Złożenie zwłok do grobu rodzinnego nastąpiło w d. 12 b. m., na cmentarzu ewangelickim.

TREŚĆ N-ru 32.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: «Nacjonalizm w wychowaniu», p. Ch. **Artykuły bieżące:** «Przesilenie obecne i walka z niem» (II. W Warszawie), p. *Varsoviensis'a*. «Przeciw przedawczykom», p. *Bart.* «Waldeck-Rousseau», p. *Gordona*. **Ziemia i osady polskie.** Przegląd, p. *Ton*. **Dwa Manifesty Najwyższe.** Drobne wiadomości.

Polityka zagraniczna, p. *J. Mz.* **Wiadomości polityczne.** **Wojna.** Na widowni wojennej, p. *Kap. K.* **Mapa mórz Dalekiego Wschodu.** Mapa specjalna. **Notatki społeczne** (Kościół i duchowieństwo. Własność ziemska. Stosunki pracy. Życie włościańskie. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Sprawy żydowskie. Wychodźstwo). **Z Królestwa Polskiego.** Warszawa, przez *K.* **Wiadomości bieżące.** (Fakty. Projekty i wieści. W Petersburgu). **Kronika.** (Ogólne. Prawo i sądy. Osobiste. Wypadki. Uzdrawiska).

Życie rosyjskie, przez *Bh. K.* **Kraj Zachodni.** (Sprawy bieżące, p. *Zast.* Z nad Niemna, p. *Flisa*. Wilno, p. *A. R. Z.* Z Ukrainy p. *Zywca*. Z Humania, p. *Lekarsa*. Kijów, p. *Os.* **Drobne wiadomości.** **Odpowiedzi** Biura informacyjnego. **Zasłużony i zaręczony.** **Doniesienia.** **Ekonomista.** (Przegląd, p. *J. G.* **Wiadomości ekonomiczne.** **Kronika giełdowa.** **Rynki zbożowe.**) **Zdaleka i zblizka.** **Różne.** **Nekrologja.** Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Wystawa na Żmudzi». (Wrażenia z dorocznej wystawy rolniczej w Rosieniach), p. *Varsoviensis'a*. «Szlakami postępu», p. *Promienia*. «Zdjęcie fotograficzne piramid, dokonane z balonu». «Dokoła zwalisk. Zamki w Lidzie i Miednikach», p. *J.* «Szampan», nowela *A.* **Czechowa**, przeł. *W.* Feljeton warszawski, p. *Albertusa*. «Z nad Bajkału», p. *Kazimierza Kulczyckiego*. «Teatr w Chinach», p. *O — t.* «Z tajemnic poskromicielei», p. *Pr.* «Waldeck-Rousseau», p. *J. Mz.* **Notatki.** «Nowe zabawki», p. *Jot.* **Ze świata.** Nasza Karta albumowa.

Ilustracje bieżące: Szesnaście ilustracji do powyższych artykułów. Projekt domu Tow. gazowego w Warszawie. Z Dalekiego Wschodu (trzy ilustracje). **Portrety:** Leon Kontrym, Br. Gruzewski, Izidor Römer, kontr-admirał Witheft, Waldeck-Rousseau. **Nekrologja:** Jan Poradowski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

W Zakładzie naukowym żeńskim 6-cio klasowym

Jadwigi Sikorskiej

Warszawa, Marszałkowska 153, róg Królewskiej.

Examinacy d. 2 i 3 września o g. 9 rano. Rozpoczęcie roku szkolnego d. 5 b. m. (2795)

W zakładzie 6-klasowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Józefy Gagatnickiej

Senatorska 32, w Warszawie.

Lekeje rozpoczynają się 1 września, a zapis 20 sierpnia. (2779)

Z ROZMOWY. — Fala wywraca łódź! Ta, co pana kocha nad życie, tonie... druga, którą pan kocha, także tonie... Położenie pańskie jest bez wyjścia! — O, przepraszam panią! ratuję przedewszystkiem tę, która będzie miała więcej posagu. (Kotce)

BRONIKOWSKIEJ

pensjonat,

Warszawa. Nowogrodzka 7.

Zamieszkać można wygodnie, niedrogo, tygodniowo, miesięcznie. (2785)

Poszukuję zaraz posady

ADMINISTRATORA

rolnego w Królestwie lub Cesarstwie, rekomendacje bardzo poważnych obywateli, kaucja hipoteczna lub gotówka. Poste-restante Grójec, gub. Warszawskiej, dla H. L. (2774)

Biuro Rekomendacyjne

WASILEWSKIEGO

Warszawa, Marszałkowska 123.

Rekomenduje: rządów, ekonomów, pisarzy, leńicznych i t. p. (2784)

! Popierajcie przemysł krajowy!

IWAŻNE DLA WSZYSTKICH!

Obicia WODOTRWAŁE „Fenomen”, Opatentowane za № 22350.

Myją się z kurzu i brudu zwykłą wodą, przez co są bardzo higieniczne. Odznaczają się gustem i trwałością, chronią ściany od robactwa.

Wyrób warszawskiej mechanicznej fabryki obić papierowych wodotrwałych i zwyczajnych**Władysława Łuczyńskiego i S-ki****Skład fabryczny: WARSZAWA, TREBACKA 10, dom dochodowy Teatrów Warszawskich.**

Na składzie wielki wybór obić papierowych najmodniejszych deseni i kolorów, w cenie od 7 kop. za rulon 14 lokci.

JEDYNA OKAZJA TANIEGO KUPNA. (2742)

MIĘDZY KAWALERAMI. — Od czterdziestu tysięcy licząc pięć i pół procent, ile tobym miał?

— Mój kochany, nie zwracaj mi głowy swoimi sercowymi sprawami! (Kolce)

NIEFORTUNNY WYNAŁAZCA.

— Ten Iks to ma prawdziwego pecha. Jak skonstruuje łódź podwodną, to mu z pewnością wyleci w powietrze; jak zaś zbuduje balon do kierowania, to mu niechybnie spadnie w wodę... (Megend. Bl.)

Warszawa, Leszno № 33

Zakład Wychowawczo-naukowy z pensjonatem, kl. wstępną i programem gimnazjalnym**Marji-Klary LEDWORUSKIEJ**

Zapis uczennic od 20 sierpnia, — lekcje 2 września. (2785)

Biuro pierwszorzędne

Jahołkowskiej

Nauczycielka wyższa

niemiecki wyborny, wykwinny francuzki, certificat detodes francaises z Sorbony w Paryżu; angielski metodą Berlitzmuzyka, literatura. Warszawa, Marszałkowska 118. (2793)

FLANCE TRUSKA WEK

wyborowe, wielko-owocowe, przy nadchodzącej porze sadzenia w Sierpniu i Wrześniu

POLECA

ZAKŁAD POMOLOGICZNY

A. GIRDWOYNIA

w Ottarzewie, pod Warszawą.

Odmiany handlowe za 100 sztuk rb. 1 k. 50, Noble (Laxton'a), Sharpless (Champion), Comet (późna), Blanche de Bacton (białe ananasowe), König Albert v. Sachsen (amatorskie). Odmiany nowe za 10 sztuk kop. 50, 100 sztuk rb. 3. Royal Sovereign (Laxton'a), Kaiser's Sämling, Lowetts Early, Sensation (najwcześniejsze), Leader (Laxton'a). Odmiany nowe za 10 sztuk rb. 1. Saint-Joseph (powtarzająca), Monarch (Laxton'a), Admiral, Brown, Garten-Inspektor A. Koch, Garten-Inspektor Hoff, Scarlet Queen. **Pozłoniaki mleszczne wielko-owocowe, handlowe** za 100 sztuk rb. 1.

Oprócz tego zakład przyjmuje zamówienia na wszystkie, własnej hodowli, drzewka i krzewy owocowe, oraz krzewy ozdobne, których ma do sprzedaży około 60,000. Cennik na żądanie wysyła się bezpłatnie. Adres dla zamówień:

WARSZAWA, ul. Leopoldyny № 32, róg Jerozolimskiej. (2796)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *Pat. Gasselseder i Niemczek **OGRZEWANIA** ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.**PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE**

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. Warszawa. Aleja Jerozolimska 71. (2782)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbofineum przeciwko grzybowi drzewnemu, miat wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

Dom Bankowy**W. Suchodolski i S-ka**

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe. Akcje, Monety zagraniczne — wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2718)

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

FIZYCZNYCH PRZYRZĄDÓW i MODELI

dla wszelkich Zakładów naukowych

Stanisława STRAUSA

Warszawa, Nowy-Świat 47.

PRZYJMUJE REPERACJE. (2698)

W BIURZE TELEGRAFICZNEJ. Urzędnik (do jego miejsca, podającego telegram). Na dole proszę napisać nazwisko osoby wysyłającej depeszę i adres do kładny.

Jęgość. Adres dokładny?... Ani myślę!... Na co panu adres?... To jest moja żona... (Mucha)

NOWY HOTEL „PRETORJA”

otwarty w Warszawie

(Zielna 17, róg Siennej, 8-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.

Światło elektryczne, kąpiele. CENY UMIARKOWANE. (2613)

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne, batystowe, płócienne i t. p. CENY NIZKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%. (2758)

Przełożony Szkoły Realnej 6-cio klasowej prywatnej

(dawniej Pankiewicza)

w Warszawie, Złota № 30,

zawiadamia, iż nowych kandydatów zapisywać można w kancelarii szkoły codziennie od g. 10-ej do 12-ej zrana. Egzaminy tak dla nowostępujących, jak i dawnych uczniów, warunkowo promowanych, rozpoczną się 16 (29) sierpnia r. b. Do tego terminu dawni uczniowie powinni zapisać się, to jest zawiadomić osobiście lub listownie, iż dalej do szkoły uczęszczać będą. Kurs nauk rozpocznie się 23 sierpnia (5 września).

Witold Wróblewski.

(2789)

SABINA z TEGAZZÓW CHMIELEWSKA

Przełożona 6-io klas. pensji żeńskiej z klasą przygotowawczą

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 6,

zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis powakacyjny uczennic przychodnich i pensjonarek rozpocznie się d. 25 sierpnia. Kurs nauk 5 września. (2740)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złączenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

W 6-KLASOWYM ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZYM

ANIELI HOENE

rok szkolny rozpocznie się d. 3 września n. st., egzaminy wstępne 1-go i 2-go. Gimnastyka i śpiew od października. Warszawa, ul. Mazowiecka 4. (2761)

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)

TELEFON № 1160.



TEODOR ZIOMEK: „ZIMA“.
ALBUM „KRAJU“.

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowgorodzie
w roku 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryzkiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besselmerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforowy.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obcęgi dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu |____|.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztampowane dla kotłów.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

PRZEPAŚĆ. — Ależ mecenasie, jestem mężatką, dzieli więc nas nieprzebyta przepaść...

— Miłość nie powinna uznawać żadnych przepaści.
— Wyrób mi więc rozwód, a przepaść się zupełnie wyrówna i zniknie.
— Pani! Wolę być ofiarą nieszczęśliwej miłości, aniżeli nieszczęśliwą ofiarą zasypanej przepaści...

(Kurj. Św.)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“
Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (863)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. „Embu—Kijów“.

Posadzka terrakotowa „Marywil“. Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka marsyska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, materiały bułowl. Katal. gratis i franco. (855)

DYWANY OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u Piotra Gieżyńskiego, Warszawa, Bracka 20. (2673)

Tomasz Zaniewicki

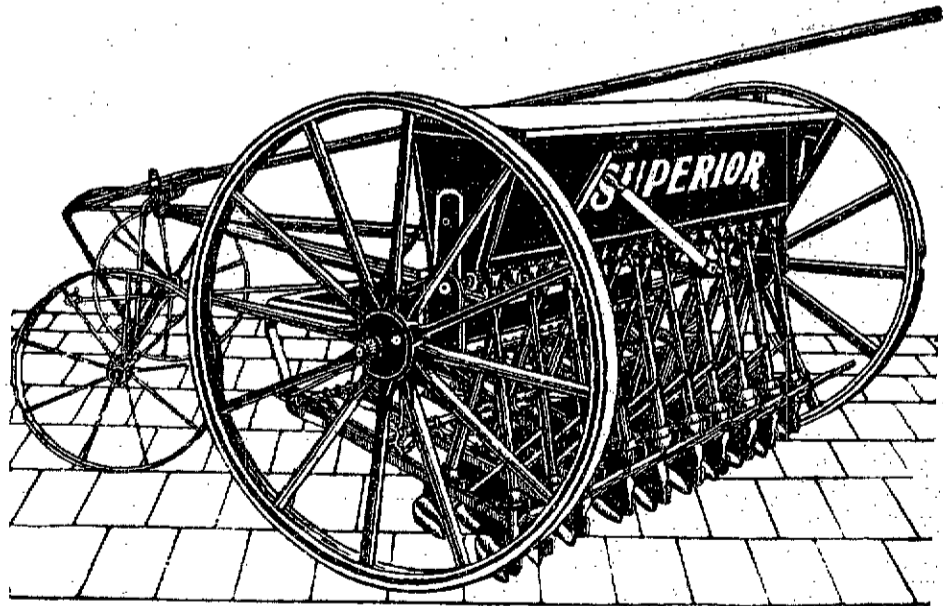
Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895 roku

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego. (2670)



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński zab.

Wyłączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedyne racjonalne wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednostkowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach, do poruszania młócarń, sieczkarń i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)



REJESTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone są wydane nakładem Księgarni KEMPNERA w Plocku. Cenniki wysyła na żądanie bezpł. i franco. (8442)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy, otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

Stacja dla uczniów

blisko szkół generała Chrzanowskiego, Dmochowskiego i Rontalera. Warszawa, Wileza 45, m. 8. (2803)

W SĄDZIE. — Oskarżony! na czym spędziłeś ostatnią noc przed spełnieniem morderstwa? — Na twardym sienniku, panie sędzio. (Kolce)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Jabotkowskiej
Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(2472)

DOM HANDLOWO-LEŚNY
M. Godlewski i F. Dębski
Warszawa, Chmielna № 25.
Telefonu № 2762.
Kupno i sprzedaż lasów, materiałów.
eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo.
(2411)

6-cio kl. zakład naukowy z pensjonatem

Haliny Gepnerówny
w Warszawie, został przeniesiony na ul.
Moiłuski № 8 (wprost Filharmonji).
Zapis codziennie od 20 sierpnia.
Egzaminy rozpoczynają się 2-go, lekcje
5 września. (2771)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufrы, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)

WAŻNE
dla chlebobawców i rodziców!
Są do wzięcia całkiem znaczne i uzdolnio-
ne: nauczycielki, bony, pokojówki, kraw-
czynie, gospodynie, bióralistki, osoby do
matkowania, do towarzystwa i podróży,
praktykantki i praktykanci i t. d. Pole-
cam też stacje uczniowskie z opieką
macierzyńską, w Warszawie, Wilnie i
Zytomierzu; bardzo godnego **budowni-**
czego, chemika, gospodarzy, leśników,
pedagogów i t. d. Gub. Mińska, poczta
Użłany, dominium Zamość. (6488)
Aleksander Jelski.

WAŻNE DLA CHLEBODAWCÓW!
Polecam **bezinteresownie** WSZELKĄ
uczciwą pracę rodaków i rodaczek, z wy-
jątkiem mającej na celu wy-
twór i spożycie alkoholu. Gub.
Mińska, poczta **Użłany**, dominium Za-
mość. Aleksander Jelski. (6482)

Mazowiecka 22
pałac barona L. Kronenberga.
Warszawski Giełdowy
ZWIĄZEK ROBOCZY
odpowiedzialny majątkowo
do **rb. 1,100,000**,
polecą swych członków, rutyno-
wanych pracowników, bez kosz-
tów pośrednictwa, na stanowiska:
administratorów w handlu, prze-
myśle i rolnictwie, leśników,
techników, buchalterów, kore-
spondentów, ekspedjentów, woja-
żerów, kontrolerów, rachmi-
strów, magazynierów, kasjerów
i inkasentów.
Zakładanie i prowadzenie ksiąg
handlowych. Administracja do-
mów. (2521)

W CZASIE POJEDYNKU.
— Odwagi, odwagi, panie Izidorze.
— Tak... łatwo panu mówić, ale ja
o włoskach od śmierci jestem.
— Pański przeciwnik może spudfo-
wać...
— Ba!... a huk, panie, to nie?...
(Kolce)

DYREKTOR warszawskiej szkoły realnej 7-kl. WOJCIECHA GÓRSKIEGO

zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas zaczynają się 16—29 sierpnia. Do kl. 7-ej wymagane jest świadectwo z 6 kl. szkoły rządowej lub prywatnej z prawami. Wakanse dla chrześcijan są we wszystkich klasach. Prośby przyjmuje kan-
celarja szkoły: Hortensja 2. Początek lekcji 23 sierpnia (5 września). (2786)

OTELLO W FALENICY.



— Ja cię nauczę, smarkaczu, romansować z moją żoną!... A tymczasem chodź pan, bo nam brak czwartego do winta. (Mucha)

Prywatny 7-klasowy zakład naukowy żeński

Marji Kaczyńskiej

WARSZAWA, Jerozolimska 51,

(wprost Dworca Wiedeńskiego).

Zapis uczennic od 20 sierpnia, od g. 11 do 5 po p. (2763)

Pensja żeńska

Z KLASĄ WSTĘPNĄ

ANTONINY WALICKIEJ.

WARSZAWA, Krucza 44.

Zapis uczennic do 25 czerwca, a po wakacjach od 15 sierpnia, od 3 do 4-ej w dnie
powszednie. Egzamin 1 września. Lektje rozpoczynają się 2 września. (2692)

Naturalne Czerwone Besarabskie wino

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (60 butelek) po
cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacyj
kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstalunki z zażądaniem nie mniej, jak
połowy należności, proszę łaskawie wysłać pod adresem: Bendery, Besarabskiej
gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (6485)

K. TOKARZEWICZ, inżynier

WARSZAWA, Nowogrodzka 5.

POŚREDNICTWO TECHNICZNO-HANDLOWE.

Motory gazowe, naftowe, wodne; turbiny «Herkules» (francuzkie, najlepsze)
do fabryk, tartaków, młynów, oświetleń elektrycznych.

Maszyny i narzędzia do gorzelni, cegielni, papierni, krochmalni i maszyny
do obrabiania metali, kamieni, drzewa. Parniki, gniotowniki, szarpacze do roślin
pastewnych.

Cegła ogniotrwała. Stal instrumentowa. Cysterny, beczki. Smary w ga-
tunkach najlepszych, tanie.

Wykonanie zleceń szybkie; ceny przystępne; informacje fachowe dokładne. (6491)

7-kl. Zakład naukowy z pensjonatem

i klasą przygotowawczą

Karoliny Strzemińskiej

w Warszawie 39, Wspólna 39.

Zapis uczennic rozpocznie się 25 sierpnia; egzaminy 1, 2, 3, kurs nauk 5 września.
(2802)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, sy-
ropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych
gorzelni (2425)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51.
(4738)



STARA
ŚLIWOWICA

Import

T-wa „IMPERIAL“

w WARSZAWIE.

Nie powinna bra-
kować na zad-
nym stole.

Cena 1/2 but.

rb. 1 kop. 60.

Hotel Francuzki

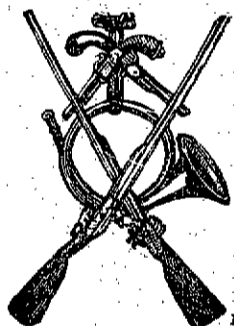
w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

Skład Broni Roberta Ziegler

w Warszawie, Trębacka № 10.

POLECA:



wielki wybór broni
śrótowych — fabryki:
Lebeau-Courally, na-
zywanej francuzki
Purdey, od rb. 200.
Manufacture Liege-
oise T-wa Anonimowe
z marką «M. L.» ko-
guł, od rb. 50. West-
leys Richardo, jedy-
nego dostawcy dwor-
cu Angielskiego bro-
nie z cjektorami od
rb. 225. W. et C.

Scotch et Saw od rb. 200. Fabrique Na-
tionale d'Armes de Guerre, Herstal auto-
matyczne 5-cio strzałowe śrótowe maga-
zynki Browning po rb. 100. Skład stale
zaopatrzony w 1,000 broni śrótowych,
przestrzelonych w Warszawskiej Strzel-
nicy — dobroć strzału gwarantowana. Cen-
niki wysyłają się na każde żądanie. (2760)

NIEUŻYTECZNOŚĆ POCZTY.

Kupiec. Tyle mówi się o postępiech
poczty, a tymczasem pokazuje się, że
one diabła warte. Jeszcze przed miesią-
cem rozesłałem do zalegających z za-
płata klientów 120 rachunków, — no,
i żeby choć od jednego nadeszła odpo-
wiedź!
(Smigus)



KANTOR! SKŁAD JEROZOLIMSKA 82

(2614)